ROZŁAM W KOŚCIELE s. 4, 9 | CYWILIZACJA BENEDYKTA s. 38 | GIETRZWAŁD W WATYKANIE s. 36 | Z DUCHEM ŚWIĘTYM PRZY TELEFONIE s. 18

12.07.2026
nr 28 (1074)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Umarłych pogrzebać

Wołyń 1943

XXI Międzynarodowy Legionowski Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej

Koncerty w kościele Świętego Ducha
Legionowo, ul. ks. J. Schabowskiego 2

26 lipca, niedziela, godz. 15.30
Colin Mark Andrews (USA)
recital organowy

1 sierpnia, sobota, godz. 19.00
Jan Bokszczanin
recital organowy

2 sierpnia, niedziela, godz. 15.30
KOMEDA INSPIRATIONS
Anna Serafińska - wokal
Robert Majewski - flugelhorn
Jan Bokszczanin - organy

3 sierpnia, poniedziałek, godz. 19.00
Jesus Sampedro Martinez
(Hiszpania) - recital organowy

9 sierpnia, niedziela, godz. 15.30
Scena młodych
Wiktoria Radkowska - organy
Jakub Borkowski - organy
Paweł Korytkowski - organy



16 sierpnia, niedziela, godz. 15.30
Shayla Van Hal (USA) - organy
Magdalena Andreew-Siwek - sopran

23 sierpnia, niedziela, godz. 15.30
Ennio Cominetti (Włochy)
recital organowy

30 sierpnia, niedziela, godz. 15.30
Johannes Berger (Austria)
recital organowy

5 września, sobota, godz. 19.00
Scena młodych
Zuzanna Zajda - saksofon
Grzegorz Wijas - organy

Koncert w legionowskim ratuszu
ul. Piłsudskiego 41

6 września, niedziela, godz. 18.00
Adam Zdunikowski - tenor
Włodzimierz Promiński - skrzypce
Anna Wróbel - wiolonczela
Katarzyna Makal-Żmuda - fortepian

WSTĘP WOLNY

dyrektor artystyczny:
prof. Jan Bokszczanin

Projekt graficzny:
Vladimir Tsesler

Organizatorzy

Współorganizatorzy

Partnerzy

Patronaty medialne

eprasa.pl 375988917d



ks. Łukasz Piotrowski

Prawda o Wołyniu

Decyzja prezydenta Wołodymyra Zełenskiego o nadaniu jednej z jednostek wojskowych imienia „Bohaterów UPA” zaostrzyła niepotrzebnie spór polityczny o znaczenie UON-UPA. W Polsce działania ukraińskich nacjonalistów słusznie są określane jako ludobójstwo. Na Ukrainie natomiast przedstawia się je w szerszym kontekście jako element rywalizacji polsko-ukraińskiej o dominację nad terenami dzisiejszej południowo-wschodniej Polski i zachodniej Ukrainy. Prawdy o działaniach UON-UPA nie można jednak w żaden sposób relatywizować. Rzeź wołyńska spełnia kryteria ludobójstwa przyjęte w ramach Konwencji ONZ w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa, podpisanej 9 grudnia 1948 r. Było to działanie zamierzone, motywowane ideologią nacjonalizmu i skierowane w sposób jednoznaczny wobec przedstawicieli określonej grupy etnicznej.

Im szybciej przedstawiciele władz i społeczeństwa Ukrainy przyjmą prawdę o UON-UPA, tym szybciej politycy i społeczeństwa obu państw i narodów będą mogli zacząć budować relacje oparte na cywilizowanych zasadach. Inaczej będzie to krwawiąca rana, która będzie rzutować na kształt relacji polsko-ukraińskich. Jak mogą wyglądać te relacje, pokazało zachowanie Polaków, którzy otwierali na oścież drzwi swoich domów na początku pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę. Jak ważna jest dla Ukrainy współczesna Polska, pokazuje nieustannie wsparcie udzielane przez nasze państwo: militarne, gospodarcze, energetyczne czy humanitarne. Trudno to wszystko zliczyć. Dlatego łatwo zrozumieć emocje, jakie wybuchły w Polsce po wspomnianej decyzji prezydenta Ukrainy, a także po serii prowokacyjnych gestów i wystąpień ukraińskich władz, na wyliczenie których jest zbyt mało miejsca, a które zbyt dobrze pamiętamy.

Nie bez winy w tej sprawie pozostają nasze elity. Po ostatnich upokorzeniach doznanych od władz Ukrainy pora na to, żeby politycy wszystkich opcji przyjęli bardziej zdroworozsądkowy kurs. Nie chodzi bynajmniej o pozbawianie Ukrainy niezbędnej pomocy. Bez niej to państwo nie da rady. Chodzi o wyznaczanie granic we wzajemnych relacjach. Rozpoczyna się wymagający czas negocjacji Ukrainy z UE i NATO w sprawie dalszej integracji. Głos Polski powinien być w tym procesie głosem jasnym, asertywnym i stwarzającym szanse na dobre relacje sąsiedzkie. To rola polityków i specjalistów od gospodarki. Musimy pilnować tego procesu, żeby uniknąć błędów z przeszłości.

Jako społeczeństwo mamy jeszcze inną lekcję do odrobienia. Chodzi mianowicie o budowanie świadomości ciemnych i jasnych kart we własnej historii. Rocznica krwawej niedzieli przypomina nam o zbrodniczym charakterze UON-UPA. Ale co wiemy tak naprawdę o tamtej historii? Czy nie jest to wiedza naskórkowa? Z szacunku dla ofiar, jeszcze żyjących i rodzin nie powinniśmy lekkomyślnie okazywać solidarności z cierpiącą dziś Ukrainą przez zawołanie „Chwała Ukrainie”. To sformułowanie, które przecież było hasłem ukraińskich nacjonalistów. Kto o zdrowych zmysłach powtarzałby dziś w Polsce hasła III Rzeszy? Bądźmy wrażliwi na te symbole. Nie afirmujmy ich w ten sposób. Może warto przeczytać coś więcej, warto spojrzeć na tych, którzy walczyli o prawdę o Wołyniu, kiedy nie było to w modzie. Jak np. Ewa i Władysław Siemaszkowie, którzy napisali monumentalne dzieło „Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945”, czy śp. ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski, walczący o godne upamiętnienie ofiar. W ramach procesu pogłębiania świadomości zapraszamy Czytelników do lektury wywiadu Piotra Kościńskiego z bp. Witalijem Skomarowskim, biskupem łuckim i przewodniczącym Konferencji Biskupów Rzymskokatolickich Ukrainy (s. 10), oraz artykułu Ireny Świerdzewskiej opowiadającego o złożonym procesie ekshumacji (s. 12).

l.piotrowski@idziemy.com.pl

12.07.2026 idziemy w numerze:

POLSKA–UKRAINA

Przez jakie okulary? **s. 5**



fot. ks. Tomasz Trzaska/IPN

Umarłych pogrzebać **s. 12**

Chrystus jednoczy **s. 10**

Jątrzenie rany **s. 31**

WAŻNE TEMATY

Kościół rozdarty **s. 4, 5, 9**

Gatunkizm z gabinetów **s. 16**

Co ze złymi ludźmi? **s. 32**

Generał, którego zabrakło **s. 42**

DOTYK NIEBA

Z Duchem Świętym na linii **s. 18**

Zbytnie troski **s. 33**



fot. Ludmiła Plitta

Wyprawa do Lasek **s. 34**

W Gietrzwałdzie i w Watykanie **s. 36**

Święty od fundamentów **s. 38**

LUBIMY LIPIEC

Miesiąc Krwi Chrystusa **s. 8**

Trendy, moda i wygoda **s. 20**

Wakacje z Kirke **s. 30**

Szkoła życia **s. 32**

Urlopowa apteczka **s. 33**

Pasja: marynaty **s. 44**

Sportowe lato **s. 46**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl 375988917d

Niezgoda i rozłam

Z ks. dr. **Łukaszem Żakiem**, historykiem i wykładowcą Papieskiego Uniwersytetu Świętego Krzyża w Rzymie, rozmawia Barbara Stefańska



fot. arch. ks. Łukasza Żaka

Bractwo Kapłańskie Świętego Piusa X 1 lipca zaciągnęło ekskomunikę *ipso facto* z powodu wyświęcenia biskupów bez zgody papieża. Co to znaczy?

Ekskomunikę zaciągnęli zarówno szafarze święceń, jak i czterech nowo wyświęconych biskupów. Czasami sprawa ta jest przedstawiana w ten sposób, że to Watykan karze duchownych Bractwa, a tak naprawdę jest to naturalna konsekwencja kanoniczna ich decyzji. Niezależnie, kto by wyświęcił biskupa bez zgody Stolicy Apostolskiej, automatycznie zostaje ekskomunikowany. Taka sankcja dotyczy poważnych spraw w Kościele. Ekskomunikę zaciąga też np. lekarz, który dokonał aborcji. Nie potrzeba do tego żadnego formalnego aktu.

Jednak Watykan już dzień po święceniach w Écône ogłosił ekskomunikę. Czemu to służyło?

Formalnie takie oświadczenie nie było niezbędne. Zostało wydane z uwagi na to, że Bractwo prowadzi działalność duszpasterską i Watykan musiał wyjaśnić wiernym, zwłaszcza tym związanym z Bractwem, jakie są konsekwencje tego czynu. Duchowni należący do Bractwa też popadają w schizmę. A jeśli chodzi o świeckich, sprawa wymaga doprecyzowania. Mowa jest o tych „formalnie" przynależących, zapewne chodzi tu o osoby należące do tzw. trzeciego zakonu Bractwa.

Watykan opublikował też wskazówki, jak wrócić do pełnej jedności z Kościołem. Droga jest otwarta?

Każda ekskomunika może zostać zdjęta i nie ma takiej sytuacji, że nie można wrócić do domu, jakim jest Kościół. Trzeba złożyć wyznanie wiary oraz zadeklarować posłuszeństwo hierarchii pozostającej w łączności ze Stolicą Apostolską. Od kapłanów wymaga się napisania listu do Ojca Świętego.

Mam nadzieję, że Bractwo w całości powróci do Kościoła. Chciałbym jasno powiedzieć, że tam też dokonuje się dobro, są tam ludzie szczerze pobożni, którzy pragną być wierni nauczaniu Kościoła, którzy nie zgadzają się na całą tę moralną i przewrotną rewolucję dokonującą się w świecie. Liczę na to, że schizma, która trwa już od 1988 r., prędzej czy później zostanie zażegnana. Już Jan Paweł II powołał odpowiednią komisję w celu dialogu z lefebrystami. Benedykt XVI i Franciszek poczynili ustępstwa. Dlatego powtarzanie, że nikt nie chciał rozmawiać z Bractwem, jest kłamstwem.

Od 1 lipca sakrament pokuty sprawowany przez księży z Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X jest nieważny.

Sięgnął Ksiądz do 1988 r. Co się zdarzyło przed 38 laty?

Pierwsza ekskomunika miała miejsce w wyniku wyświęcenia czterech biskupów przez abp. Marcela Lefebvre'a bez zgody Stolicy Apostolskiej. W związku z tym schizmatycki charakter Bractwa ma długą tradycję. Benedykt XVI w 2009 r. zdjął ekskomunikę z biskupów, którzy zostali wtedy wyświęceni. To była forma wyjścia naprzeciw i nawiązania porozumienia. W 2016 r. papież Franciszek udzielił księżom Bractwa jurysdykcji do ważnego sprawowania sakramentu pokuty i pojednania.

Po wyświęceniu biskupów 1 lipca br. Stolica Apostolska cofnęła ten indult. Oznacza to, że od tego momentu sakrament pojednania sprawowany przez księży z Bractwa jest nieważny.

Co jest sednem trwającego już niemal pół wieku sporu?

Niezaakceptowanie przez abp. Lefebvre'a i grono katolików niektórych dokumentów Soboru Watykańskiego II, dotyczących przede wszystkim wolności religijnej i stosunku katolików do innych religii, a także reformy liturgicznej. Chciałbym przy okazji zwrócić uwagę, że chociaż abp Lefebvre w trakcie Soboru wypowiadał się przeciwko dekretowi o wolności religijnej, i nawet głosował przeciw, to jednak ostatecznie podpisał ów dokument. Poparł także konstytucję o liturgii. Więc *summa summarum* zaakceptował większość dokumentów Vaticanum II. Potem był bardzo zaniepokojony – i słusznie – nadużyciami liturgicznymi i zamętem doktrynalnym, które nastąpiły po Soborze. Obwiniał za to w całości Sobór, nie dostrzegając bardzo skomplikowanej sytuacji społecznej i kulturowej na Zachodzie w latach 60. i 70. Uważam to za błąd z jego strony. Diagnozowanie przez niego i podobnie myślących ludzi Soboru jako heretyckiego odstąpienia od wiary doprowadziło najpierw do stworzenia seminarium duchownego w szwajcarskim Écône. Potem nastąpiły kolejne akty nieposłuszeństwa, takie jak wyświęcenie kapłanów i biskupów bez zgody Stolicy Apostolskiej. Podsumowując, chodzi o niezgodę na Sobór Watykański II w połączeniu z nieposłuszeństwem dyscyplinarnym.

Ekskomunika może zostać ponownie zdjęta?

Tak, ale moim zdaniem nie będzie to łatwe. Benedykt XVI zdejmował ekskomunikę, licząc, że wyciągnięta dłoń zostanie uściśnięta z drugiej strony. Dla niego doświadczenie odrzucenia było bardzo bolesne. Dlatego Leon XIV, jeśli by chciał zdjąć ekskomunikę, musi być bardzo uważny i pewny dobrej woli z drugiej strony.

eprasa.pl 375988917d

Schizma: co się wydarzyło

1 lipca w głównej siedzibie Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X w Écône w Szwajcarii lefebryści – spadkobiercy abp. Marcela Lefebvre'a – wyświęcili czterech nowych biskupów. Uczynili to bez papieskiej zgody, chociaż nowo konsekrowani biskupi odpowiedzieli twierdząco na przewidziane w liturgii pytanie: *Habetis mandatum apostolicum*? („Czy macie mandat apostolski?"). Przełożony Bractwa ks. Davide Pagliarani stwierdził, że „bardzo poważnym obowiązkiem" jest „przekazanie łaski biskupstwa tym kapłanom", i dodał: „Ewentualne kary lub sankcje nałożone za ten akt nie mają dla nas żadnej wartości". Watykan do końca podejmował próby dialogu, jeszcze dwa dni przed święceniami Leon XIV apelował o cofnięcie decyzji.

Dzień po święceniach Watykan wydał oświadczenie podpisane przez prefekta Dykasterii Nauki Wiary kard. Víctora Manuela Fernándeza. Dokument stwierdza, że biskupi Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X Alfonso de Galarreta i Bernard Fellay (główny konsekrator i współkonsekrator) oraz nowo konsekrowani biskupi Pascal Schreiber, Michael Goldade, Michel Poinsinet de Sivry i Marc Hanappier zaciągnęli *ipso facto* ekskomunikę *latae sententiae*, zarezerwowaną Stolicy Apostolskiej, za dokonanie „czynu o naturze schizmatyckiej", jakim była „konsekracja biskupia czterech prezbiterów bez papieskiego zlecenia i wbrew woli papieża".

Dykasteria wyjaśnia, że „duchowni należący do Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X znajdują się w schizmie i dlatego należy ich uważać za schizmatyków. W związku z tym podlegają oni ekskomunice przewidzianej przez prawo kanoniczne (kan. 1364 § 1 KPK)". „W odniesieniu do wiernych świeckich za schizmatyków i ekskomunikowanych należy uznać tych, którzy formalnie przystępują do Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X na warunkach określonych w Nocie wyjaśniającej Papieskiej Rady ds. Tekstów Prawnych z 1996 r.". „Na zakończenie informuje się święty Lud Boży, że duchowni Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X sprawują sakramenty w sposób niegodziwy (*illicite*), a sakrament pokuty udzielany przez nich



fot. PAP/EPA/Cyril Zingaro

oraz małżeństwa, przy zawieraniu których asystują, są nieważne".

Dykasteria Nauki Wiary przekazała też biskupom na całym świecie komunikat dotyczący działań, jakie należy podjąć w celu ponownego przyjęcia do wspólnoty katolickiej tych, którzy zdecydują się opuścić Bractwo.



Krzysztof Ziemiec

Przez antypolskie okulary

W chwili kiedy państwo będą czytać ten felieton, prawdopodobnie będzie już po obchodach rocznicy rzezi wołyńskiej. W tym roku tragedia sprzed 83 lat jest, nie tylko w Polsce, szczególnie głośna i bolesna. Oto bowiem za sprawą złej, ale jednak zaplanowanej decyzji Kijowa świat znów przypomniał sobie dobitnie o ludobójstwie dokonanym przez Ukraińców na Polakach. Truizmem jest stwierdzenie, że nie ma tu ze strony ukraińskich władz mowy o jakimkolwiek żalu. A jak wiemy, bez przyznania się do winy i szczerego żalu nie ma mowy o pojednaniu. Wielu Polaków, tak po chrześcijańsku, było na wybaczenie gotowych. Ale już nie jest. Co jest bardzo złe, biorąc pod uwagę nasze sąsiedztwo, ale także naszą wspólną chrześcijańską spuściznę.

Ze smutkiem mogę stwierdzić, że są i tacy, którzy zrobią wszystko, by wmówić nam, że to nasza wina. Oto redaktor naczelny „Gazety Wyborczej" Adam Michnik uważa, że na bestialskie ludobójstwo na Wołyniu należy patrzeć przez ukraińskie okulary. Zrozumieć ich… Czy to oznacza, że Ukraińcy powinni patrzeć na Specjalną Operację Wojskową zorganizowaną przez Rosję na ich terenie przez okulary rosyjskie? Czy naczelny „GW" równie skłonny byłby apelować, by na Holokaust popatrzeć przez okulary niemiecko-nazistowskie? Ciekawe, bardzo ciekawe.

> **Pedagogika polskiego wstydu, układności, podporządkowania to niszczący eksperyment socjologiczny.**

Cóż, można i tak. To jest mentalność pewnej elity. Mentalność niewolnicza. Tak jakby ci ludzie zawsze podlegali jakieś sile przewodniej. Obojętnie komu, byle podlegać. Ta mentalność każe patrzeć na wszystko przez niepolskie, a wręcz antypolskie okulary. I co najgorsze, przez ponad 30 lat takiego sposobu patrzenia środowisko to zaszczepiło ów wirus milionom Polaków. Pedagogika polskiego wstydu, układności, podporządkowania – to niszczący eksperyment socjologiczny. Świat pokazuje co jakiś czas, że myślenie typu: „jeśli my będziemy mili, to inni dla nas też będą mili", jest błędem.

Nie wolno sprzedawać życia setek tysięcy Polaków w imię łatwego „wybierania przyszłości". To fałsz i myślenie dalekie od prawdziwego przebaczenia i pojednania.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa" na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN,TV Puls i TVP

eprasa.pl 375988917d

W SKRÓCIE

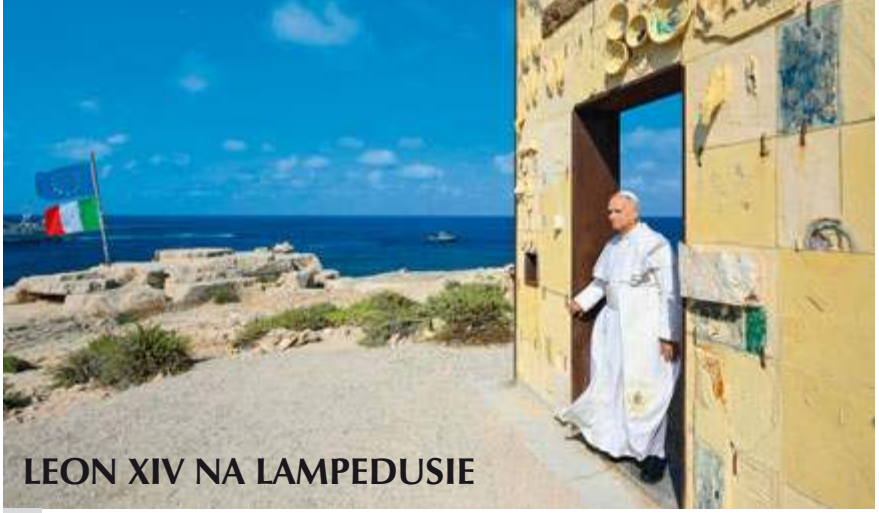
■ **Spotkanie w Turcji.** Szczyt NATO w Ankarze (7–8 lipca) odbył się w czasie, gdy USA, najsilniejsze państwo NATO, domaga się głębokich zmian w funkcjonowaniu Sojuszu i przejęcia przez europejskie państwa członkowskie większej odpowiedzialności za obronę świata euroatlantyckiego.

■ **Co z cieśniną Ormuz?** Główny irański negocjator Mohammad Bagher Ghalibaf stwierdził w wywiadzie dla irańskiej telewizji państwowej, że bezpłatny tranzyt statków przez Ormuz obowiązuje tylko przez 60 dni, zgodnie z ustaleniami zawartymi we wstępnym porozumieniu pokojowym z USA. Oświadczył, że Ormuz to suwerenna sprawa Iranu i Omanu, Teheran nigdy nie zrezygnuje ze swych praw do tej cieśniny, a ruch przez nią odbywa się zgodnie z ustaleniami, które określa Iran. Ponadto Teheran nie będzie podejmował dalszych rozmów z USA, dopóki nie zostaną spełnione warunki określone we wstępnym porozumieniu.

■ **Krzyż nad mogiłą.** Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej odsłonił odnowione kurhan i krzyż w pobliżu miejscowości Ozerna, w miejscu zbiorowej mogiły polskich i ukraińskich żołnierzy, którzy zginęli w walce z bolszewikami w 1920 r. W miejscu pochówku stał już drewniany krzyż, ustawiony tam w 2017 r. z inicjatywy Chrześcijańsko-Demokratycznego Związku Polaków Winnicy.

■ **Iga odpadła.** Rozstawiona z numerem 3 Iga Świątek, która broniła mistrzowskiego tytułu, odpadła w trzeciej rundzie Wimbledonu. Po dramatycznym spotkaniu uległa w dwóch setach sklasyfikowanej z numerem 29 Filipince Alexandrze Eali.

■ **Watykańska dyplomacja.** Na początku lipca Stolica Apostolska ogłosiła tradycyjnie zmiany personalne w służbie dyplomatycznej. Wśród nowych nominacji znaleźli się trzej polscy kapłani, m.in. pochodzący z diecezji włocławskiej ks. prałat Roman Walczak został mianowany radcą Nuncjatury Apostolskiej przy Unii Europejskiej w Brukseli.



fot. PAP/EPA/Vatican Media Handout

LEON XIV NA LAMPEDUSIE

Papież odwiedził 4 lipca włoską wyspę, która stała się jednym z symboli migracyjnego dramatu Morza Śródziemnego. Spotkał się z migrantami, mieszkańcami, a następnie sprawował Mszę św. Nawiedził też cmentarz ofiar morza – migrantów, którzy nie zdołali dotrzeć do Europy. W homilii podkreślił, że z Lampedusy, „z tego najdalszego skrawka Europy na Morzu Śródziemnym wyraźniej widać epokowe wezwanie, przed którym zjawisko migracji stawia społeczeństwa europejskie”. Papież Franciszek w 2013 r. na Lampedusie wołał o przebudzenie sumień. Na zdjęciu: Leon XIV przy Pomniku Brama Europy na wybrzeżu wyspy.

WIELKA ROCZNICA USA



fot. PAP/EPA/Jim Lo Scalzo/POOL

Ponad trzygodzinna przerwa spowodowana burzami nie przeszkodziła tysiącom mieszkańców Filadelfii w świętowaniu 250-lecia niepodległości USA. Niemal do godz. 3.00 w mieście trwał koncert połączony z pokazem fajerwerków. Świętowano też na stadionach, w muzeach i na ulicach. – Najlepsze dopiero przed nami – oświadczył prezydent Donald Trump podczas wieczornego przemówienia w Waszyngtonie, które rozpoczęło się z 1,5-godzinnym opóźnieniem w związku z ewakuacją parku National Mall z powodu zagrożenia burzowego. Zapewniał, że dziś Stany Zjednoczone są „silniejsze, bardziej wolne, bogatsze, bezpieczniejsze i dumniejsze niż kiedykolwiek wcześniej”. 4 lipca 1776 r. przedstawiciele 13 brytyjskich kolonii w Ameryce podpisali w Filadelfii Deklarację niepodległości.

POGRZEB CHAMENEIEGO

W Teheranie 6 lipca rano ruszyła wielogodzinna procesja pogrzebowa z ciałem najwyższego przywódcy Iranu Alego Chameneiego, który zginął 28 lutego w nalotach USA i Izraela. Część zgromadzonych domagało się odwetu na przywódcach USA i Izraela. Zwieńczeniem uroczystości pogrzebowych ma być zaplanowany na 9 lipca pochówek ajatollaha w sanktuarium imama Rezy w jego rodzinnym mieście Meszhedzie.



fot. PAP/EPA/Abedin Taherkenareh



fot. diecezja płocka

IDĄ PO POWOŁANIA

– To przede wszystkim pielgrzymka modlitwy o nowe i święte powołania – podkreślił biskup płocki Szymon Stułkowski. Jubileuszowa sztafeta śladami św. Stanisława Kostki rozpoczęła się w Wiedniu i przez 11 tygodni będzie prowadzić pielgrzymów do Rzymu drogą, którą w 1567 r. przeszedł młody polski święty. Pierwszy etap pielgrzymki podjęła grupa z diecezji płockiej. Na trasę wyruszyli ks. Adam Gnyp z Ciechanowa i ks. Maciej Szostak z Drobina z pielgrzymami z Ciechanowa, Drobina i Płocka. Więcej o inicjatywie na stronie: kostka300.pl.



fot. PAP/EPA/Sergey Dolzhenko

ROSJA ATAKUJE

Rosyjskie wojska przeprowadziły z 5 na 6 lipca zmasowany atak na Ukrainę, wykorzystując 68 rakiet i 351 dronów bojowych – poinformowały Siły Powietrzne Ukrainy. Według informacji z 6 lipca w obwodzie kijowskim i stolicy zginęło kilkanaście osób. To kolejny duży atak powietrzny Rosji w ostatnich dniach.

W POSZUKIWANIU ŻYWYCH

Niemal tydzień po tragicznym trzęsieniu ziemi w Wenezueli ratownikom udało się uwolnić z rumowiska dwoje dzieci w wieku 12 i 3 lat. Z uwagi na biedę miejscowej służby zdrowia pomoc zagraniczna jest na wagę życia ludzkiego. Jak dotąd wydobyto spod gruzów ponad 6400 żywych osób, a ponad 42 tys. uważa się za zaginione. W strefie katastrofy znajduje się 3660 zagranicznych ratowników, 148 psów i 49 pojazdów wsparcia. W akcji ratunkowej pomaga ponad 15 tys. wolontariuszy. Liczbę ofiar szacuje się na kilka tysięcy.



fot. PAP/EPA/Raul Martinez

W SKRÓCIE

- **Ukraiński panteon.** Parlament Ukrainy przyjął 1 lipca ustawę o utworzeniu Panteonu Narodowego, której projekt wniósł prezydent Wołodymyr Zełenski. Przewodniczący parlamentu Rusłan Stefanczuk oświadczył, że w panteonie znajdą się „najlepsi synowie i córki narodu ukraińskiego". Dokument poparło w całości 287 na 450 posłów. Decyzje, kto znajdzie się w panteonie, będzie podejmowała specjalna komisja rządowa. W Polsce wzburzenie wzbudziły informacje, że niewykluczona jest obecność banderowców.
- **Protesty w Albanii.** Od ponad miesiąca w Tiranie odbywają się codzienne demonstracje antyrządowe. Pierwotną przyczyną był planowany projekt budowy kurortu przez firmę związaną z zięciem prezydenta USA Donalda Trumpa Jaredem Kushnerem, obejmujący budowę hoteli na bezludnej wyspie Sazan oraz w chronionym obszarze przybrzeżnym Vjosa-Narta. Demonstracje przerodziły się w szerszy ruch, którego uczestnicy domagają się dymisji premiera i jego gabinetu. Zarzucają władzy korupcję.
- **Rosyjska dezinformacja.** Rosyjska FSB wkroczyła w aktywną fazę operacji mającej na celu osłabienie strategicznego partnerstwa między Ukrainą a Polską poprzez rozpowszechnianie rzekomych archiwalnych dokumentów w sprawie wydarzeń na Wołyniu w czasie II wojny światowej – poinformował portal Ukrainska Pravda. Jak podkreślił, Rosja wykorzystuje bolesne kwestie historyczne, by sztucznie podsycać wrogość między obu państwami.
- **Święta Faustyna doktorem?** Słowaccy biskupi przychylili się do prośby Konferencji Episkopatu Polski i poparli wniosek o nadanie św. Faustynie Kowalskiej tytułu Doktora Kościoła. Podkreślili znaczenie orędzia Bożego Miłosierdzia dla współczesnego świata i jego rolę w szerzeniu przebaczenia i pojednania.
- **Papież na wakacjach.** Wypoczynek Leona XIV w letniej rezydencji w Castel Gandolfo potrwa do 27 lipca.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

eprasa.pl 375988917d



Anna Meetschen

Lipcowa droga do Eucharystii

Według tradycji lipiec jest miesiącem szczególnie poświęconym Najdroższej Krwi Chrystusa. Stanowi niejako dopełnienie czerwca, który poświęcony jest Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Kościół przypomina w ten sposób, że miłość Chrystusa do człowieka była tak wielka, iż przelał swoją Najdroższą Krew na krzyżu. Dawniej 1 lipca obchodzono uroczystość Najdroższej Krwi Chrystusa. Po reformie kalendarza liturgicznego jej treść została włączona do uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, czyli Bożego Ciała. Być może z tego względu dziś większy akcent kładzie się na cześć Ciała Pańskiego, które wierni zazwyczaj przyjmują w Komunii Świętej pod postacią chleba.

W szczególnych okolicznościach, takich jak uroczyste celebracje czy święcenia, Komunia Święta udzielana jest także pod dwiema postaciami – Ciała i Krwi Pańskiej. W archidiecezji łódzkiej kard. Konrad Krajewski po swoim ingresie ustanowił zwyczaj udzielania Komunii Świętej pod dwiema postaciami w każdy czwartek. Jest to piękne przypomnienie, że Chrystus daje nam do spożywania zarówno swoje Ciało, jak i swoją Krew, przelaną z miłości dla naszego zbawienia.

Obecnie kult Najdroższej Krwi Chrystusa jest szczególnie żywy w zgromadzeniach zakonnych związanych z duchowością Męki Pańskiej, co nie oznacza, że ta forma pobożności zanikła. Znamiennym znakiem jej odrodzenia było wydarzenie z listopada ubiegłego roku. Pod koniec Roku Jubileuszowego relikwie Krwi Chrystusa zostały po raz pierwszy w historii przewiezione z Mantui do Watykanu. Strzeżony od wieków w Bazylice św. Andrzeja w Mantui relikwiarz zawiera – według tradycji – krew, którą Longin, setnik przebijający bok Jezusa, zebrał u stóp Krzyża. Przez kilka dni były wystawione do publicznej adoracji w Rzymie, a następnie kard. Mario Grech zawierzył Najdroższej Krwi Chrystusa cały Kościół i świat.

Krew pojawiająca się na konsekrowanej Hostii podczas cudu eucharystycznego jest szczególnym znakiem.

Nie trzeba jednak jechać do Mantui, gdyż i w Polsce mamy Sanktuarium Krwi Chrystusa w Częstochowie, prowadzone przez Misjonarzy Krwi Chrystusa. Od 1998 r. otaczane są tam czcią relikwie Najdroższej Krwi, których cząstka została przekazana właśnie z Mantui. Księża misjonarze twierdzą, że wiernych nawiedzających ich sanktuarium przybywa. Natomiast w ubiegły weekend obchodzona była 10. rocznica uznania cudu eucharystycznego w Legnicy, który miał miejsce w parafii św. Jacka. Wówczas konsekrowana Hostia upadła na podłogę i zgodnie z przepisami liturgicznymi umieszczono ją w naczyniu z wodą, aby uległa rozpuszczeniu. Po kilku dniach zauważono na niej czerwoną plamę. Przeprowadzone badania wykazały, że zawiera ona fragment tkanki mięśnia sercowego człowieka znajdującego się w stanie agonii. Przez minioną dekadę Legnica stała się miejscem licznych pielgrzymek. Przybywają tam wierni z Polski, ale również z całego świata. Kapłani posługujący w sanktuarium podkreślają, że pielgrzymi przyjeżdżają z Europy, obu Ameryk, Azji, Australii i innych zakątków globu.

Krew pojawiająca się na konsekrowanej Hostii podczas cudu eucharystycznego jest dla wierzących szczególnym znakiem, który pomaga głębiej uświadomić sobie tajemnicę dokonującą się podczas każdej Mszy św. Jeszcze do niedawna najbardziej znanym miejscem związanym z cudem eucharystycznym było włoskie Lanciano. Dziś jednak także w Polsce znajdują się miejsca szczególnego kultu – Sokółka i Legnica, które przyciągają pielgrzymów z całego świata. Warto wykorzystać czas letnich wyjazdów, aby odwiedzić te miejsca i połączyć wypoczynek z duchowym umocnieniem. Niech nie będzie tak, że pielgrzymi z najodleglejszych krajów przybywają do Legnicy czy Sokółki, podczas gdy wielu mieszkających niedaleko tych sanktuariów – jak zauważają kapłani posługujący w Legnicy – nie ma pojęcia o niezwykłym wydarzeniu, które się tam dokonało.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Encyklika bestsellerem

Magnifica humanitas, encyklika Leona XIV o sztucznej inteligencji, stała się hitem wydawniczym we Francji. Rozeszło się już ponad 70 tys. egzemplarzy, a encyklika nadal się sprzedaje. Kupują nie tylko katolicy. Wydawcy zdecydowali się na dodruk. Łączny nakład to 100 tys. egzemplarzy. We Francji średni nakład książki to niespełna 5 tys. egz.

Miasto ruin

Tysiąc dni po rozpoczęciu izraelskiej ofensywy w Strefie Gazy mieszkańcy wciąż żyją wśród ruin, bez wystarczającego dostępu do wody, żywności, leków i prądu. Proboszcz parafii Świętej Rodziny ks. Gabriel Romanelli podkreśla, że mimo zawieszenia broni wojna nadal odbiera ludziom życie i nadzieję. „Pokój jest możliwy, trudny, ale możliwy” – mówił w rozmowie z Vatican News.

Wietnamski męczennik

Ksiądz Franciszek Ksawery Truong Buu Diep, który 80 lat temu oddał życie za swoich parafian, został beatyfikowany w Can Tho, największym mieście delty Mekongu. Po raz pierwszy ceremonia beatyfikacyjna wietnamskiego męczennika odbyła się w jego ojczyźnie. Mszy beatyfikacyjnej przewodniczył kard. Luis Antonio G. Tagle.

eprasa.pl 375988917d



Dariusz Kowalczyk SJ

Kościół rozdarty

1 lipca odbyły się święcenia czterech biskupów Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X, czyli tzw. lefebrystów. Bez mandatu papieskiego. Tuż przed święceniami Leon XIV zwrócił się do przełożonego generalnego Bractwa ks. Davide'a Pagliaraniego: „Proszę, zawróćcie z tej drogi! Wzywam was i proszę z całego serca". Papież ostrzegał przed skutkami tego rodzaju aktu, który oznacza schizmę. Rzecznik lefebrystów odpowiedział, że Bractwo nie zmieni planów i wyraził ból z powodu niezrozumienia przez papieża, a jednocześnie podkreślił, iż „wierzy, że dobro, do którego [Bractwo] dąży, przeważa nad cierpieniem, które będzie znosić".

Święcenia odbyły się w obecności kilkunastu tysięcy wiernych z całego świata. W homilii ks. Pagliarani stwierdził: „Czy zrywamy z Kościołem, by zachować wiarę? To fałszywy dylemat. Należymy do Kościoła przede wszystkim przez wiarę, przez integralne wyznanie wiary Kościoła". A zatem lefebryści uważają się za autentycznych dziedziców dwutysiącletniej wiary Kościoła. Sobór Watykański II wydaje się dla nich dziełem diabła, a wszyscy „soborowi" papieże, włącznie z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI, tkwili – ich zdaniem – w „soborowych błędach". Soborową linię kontynuuje Leon XIV, a zatem Bractwo uznało, że wyświęcenie nowych biskupów jest aktem „wyższej konieczności" w celu zapewnienia głoszenia „integralnej wiary".

W tej sytuacji Dykasteria Nauki Wiary zadeklarowała, że mocą samego prawa (kanon 1387 KPK) główny konsekrator oraz ci, którzy przyjęli od niego święcenia biskupie, popadli w ekskomunikę. Ponadto wszyscy oni oraz biskup współkonsekrator zaciągnęli ekskomunikę z tytułu aktu schizmy, którego się dopuścili (kanon 1364 KPK). Dykasteria poszła dalej, niż się spodziewano. Oświadczyła bowiem, że duchowni Bractwa „sprawują sakramenty niegodziwie", a sakrament pokuty przez nich udzielany i asystowanie przy małżeństwach są „nieważne". Ekskomuniką zagrożono również świeckim, którzy „formalnie przystąpią" do schizmy. Aczkolwiek pozostaje niejasne, co konkretnie miałoby oznaczać owo formalne przystąpienie. Jednocześnie Stolica Apostolska zapowiedziała możliwość szybkiej ścieżki powrotu na łono Kościoła tych, którzy opuszczą Bractwo.

Jakie są możliwe scenariusze dalszego rozwoju sytuacji? Pierwszy: schizma się utrwala. Drugi: rozpad Bractwa. Trzeci: dialog.

Jakie są możliwe scenariusze dalszego rozwoju sytuacji? Pierwszy to taki, że schizma się utrwala. Nowi biskupi dają Bractwu nową energię strukturalną. Świeccy członkowie Bractwa po pierwszym szoku pozostają mu wierni. Natomiast ekskomuniki i kary interpretują jako „nieważne i pozbawione skuteczności". Drugi – kompletnie inny scenariusz – to taki, że zaczyna się powolny, ale wyraźny rozpad Bractwa. Niektórzy odchodzą, by pozostać w łączności z Biskupem Rzymu, brak nowych powołań, coraz bardziej zdezorientowani wierni zwolennicy lefebryzmu tracą pierwotny entuzjazm. Gdzieś pośrodku rysuje się trzeci scenariusz. Bractwo trwa, ale zaczynają w nim dochodzić do głosu ci, którzy uważają, że warto zrobić jakiś krok w tył i zacząć ze Stolicą Apostolską rozmawiać. Chcą uznać Sobór Watykański II i jurysdykcję papieża, który w odpowiedzi znosi ekskomunikę. Rozpoczyna się dialog, by dojść do jedności w różnorodności.

Niektórzy katolicy, którzy nie są lefebrystani, ale uważają się za tradycjonalistów, są rozgoryczeni. Przyznają, że Bractwo poszło stanowczo za daleko, ale jednocześnie zauważają, że np. w Niemczech są biskupi, którzy jawnie głoszą poglądy niezgodne z Pismem Świętym, Tradycją i Magisterium Kościoła, jak chociażby w sprawie homoseksualizmu czy też kapłaństwa kobiet, a Rzym nie podejmuje w tych przypadkach żadnych zdecydowanych kroków. To realny problem, tyle że w przypadku święcenia biskupów bez zgody papieża samo prawo kanoniczne stwierdza jasno, że pociąga to za sobą ekskomunikę. W tej sytuacji módlmy się za Leona XIV o światło, jak dalej prowadzić Kościół pośród zamętu z lewa i z prawa.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Medal dla papieża

Pierwszym prawem uświęconym przez założycieli Stanów Zjednoczonych Ameryki było prawo do życia i godności – wskazał Leon XIV w przemówieniu z okazji przyznania mu prestiżowego dorocznego Medalu Wolności (*Medal of Liberty*) w przeddzień 250. rocznicy powstania Stanów Zjednoczonych Ameryki. Papież połączył się z USA poprzez transmisję internetową. Wskazał, że zgodnie z prawem do życia wolność była i jest najważniejsza wśród pryncypiów. Ta sama wolność zapewnia również każdemu prawo do praktykowania religii zgodnie z własną wiarą, a jednostkom, społecznościom i stowarzyszeniom do publicznego wyrażania swojej wiary. Leon XIV podkreślił, że aby naród mógł rozkwitnąć, musi być prawdziwie zjednoczony. Papież napisał także list z okazji amerykańskiej rocznicy.

Nowo przybyli

Na horyzoncie Kościoła w Belgii pojawiło się nowe wyzwanie: napływ ludzi, którzy interesują się wiarą. Nie jest on jeszcze tak gwałtowny, jak w sąsiedniej Francji, jednak na tyle silny, że zdeterminował dalszy przebieg debaty synodalnej. W tym roku na Wielkanoc chrzest przyjęło w Belgii 700 dorosłych. Do belgijskich parafii trafiła broszura pod tytułem: „Nowo przybyli do wspólnoty wierzących", która ma być podstawą dla obrad lokalnych grup synodalnych.

eprasa.pl 375988917d



fot. arch. diecezji łuckiej

Chrystus jednoczy

Z biskupem łuckim **Witalijem Skomarowskim**, przewodniczącym Konferencji Episkopatu Ukrainy, rozmawia Piotr Kościński

Historia może łączyć, a może i dzielić. Niestety, rzeź wołyńska – na Ukrainie nazywana „wołyńską tragedią” – widziana jest bardzo różnie po obu stronach granicy. Na ile dla społeczności Wołynia ważna jest ta historia?

Historia jest ważna dla wszystkich, bo to są nasze korzenie, na których wyrastają teraźniejszość i przyszłość. Pytanie: jak widzimy tę historię? ZSRR miał swoją narrację historyczną i wielu ludzi wierzyło w to, czego ich nauczono. Teraz, już w niepodległym kraju, ta narracja jest inna. Ale oczywiście dla ludzi ważna jest wiedza o przeszłości przekazana przez rodziców i dziadków.

W Polsce widzimy, że wzrastają wzajemne pretensje i niechęć Polaków i Ukraińców. Jak to jest po ukraińskiej stronie granicy?

Tu takiej zmiany nie widzimy. Polacy pomagali nam od 24 lutego 2022 r., czyli od początku wojny na pełną skalę. Przyjęli do swoich domów matki i dzieci z Ukrainy, przyjęli całe rodziny. I jesteśmy za to ogromnie wdzięczni. O tym prawdziwym otwarciu serc dla Ukraińców ludzie tu pamiętają, ta wdzięczna pamięć trwa. I to pomimo różnych, czasem dramatycznych wydarzeń w sferze polityki, które mogłyby ją zakłócić.

Co możemy – my, czyli Kościół rzymskokatolicki, zarówno duchowni, jak i świeccy – zrobić, by zamiast niechęci pojawiły się przynajmniej zrozumienie i chęć dialogu?

Kościół jest Chrystusowy, a Chrystus jednoczy. Dla Niego nie było Greka czy Żyda, niewolnika czy wolnego; wszyscy stanowili jedno. Kościół zawsze działa na rzecz jedności. Ten, kto dzieli, jest wrogiem Kościoła.

Tak więc działamy i na Wołyniu, i to od wielu lat. Od kilkunastu lat modlimy się w drugą niedzielę lipca za ofiary ludzkiej nienawiści w czasie II wojny światowej. Zaskoczeniem było dla mnie, gdy pierwszy raz odprawiałem Mszę w Wojutynie, gdzie w 1822 r. narodził się św. Zygmunt Szczęsny Feliński i gdzie pochowana jest jego matka Ewa. Odbywało się to na fundamentach dawnego kościoła katolickiego, a przyszli ludzie ze wsi, a także miejscowe władze i prawosławni duchowni. Spotkaliśmy się ze zrozumieniem i pomocą.

Warto też powiedzieć, że gdy zaczęła się wojna na pełną skalę, nie można było przyjeżdżać z Polski na cmentarze ofiar Wołynia i ich sprzątać. Zrobili to miejscowi, a więc przede wszystkim Ukraińcy. Rozumieli, że tak właśnie powinni postąpić.

Niestety, żyjemy w bardzo medialnym świecie. Pewne sprawy, zwłaszcza konflikty, są przez media wyolbrzymiane. My jako Kościół wierzymy, że trzeba szukać dialogu i wzajemnego zrozumienia. Oczywiście, to nie nastąpi natychmiast, potrzebne jest długofalowe działanie.

Czy o tych trudnych sprawach możemy rozmawiać z przedstawicielami innych obrządków i wyznań? Choćby z grekokatolikami, silnymi w Galicji Wschodniej, czy prawosławnymi, dominującymi na Wołyniu?

Taki dialog trwa od dawna. Były wspólne listy Kościoła rzymskoka-

eprasa.pl 375988917d

Bp Witalij Skomarowski – od 2014 r. ordynariusz diecezji łuckiej, która obejmuje obszar Wołynia. Łuck był przed wojną stolicą województwa wołyńskiego. Dziś cały ten obszar to dwa obwody na Ukrainie: wołyński ze stolicą w Łucku, i równieński – w Równem.

tolickiego i greckokatolickiego, były oświadczenia Episkopatu Polski. Teraz świętujemy na Ukrainie 25-lecie wizyty św. Jana Pawła II. Odbyły się uroczystości w Kijowie, a także we Lwowie [w obu tych miastach papież Polak odprawił w czerwcu 2001 r. po dwie Msze św.: w obrządku łacińskim i greckokatolickim – przyp. red.]. Jan Paweł II był wielkim orędownikiem pojednania polsko-ukraińskiego i o tym podczas swojej pielgrzymki mówił.

W 2023 r. w Łucku w Katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła odbyła się w rocznicę tzw. krwawej niedzieli Msza z udziałem prezydentów Polski Andrzeja Dudy i Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego. Był obecny ówczesny przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Stanisław Gądecki, a także arcybiskup większy Światosław Szewczuk, zwierzchnik greckokatolickiego Kościoła ukraińskiego, jak również metropolita Epifaniusz, zwierzchnik Kościoła Prawosławnego Ukrainy. Oddaliśmy hołd ofiarom, modliliśmy się o jedność i pokój.

Jako Kościół wierzymy, że trzeba szukać dialogu i wzajemnego zrozumienia. To nie nastąpi natychmiast, potrzebne jest długofalowe działanie.

Czy Kościół – i szerzej: Kościoły – mogą mieć wpływ na polityków, by chcieli dialogu?

Nie możemy działać w sposób natychmiastowy, tak że dziś coś powiemy, a jutro oni coś zrobią. Kościół wychowuje ludzi. A kto nas w przeszłości wychowywał? Przecież żaden z Kościołów, czy to katolicki, czy prawosławny. Wtedy raczej zajmował się tym Komsomoł… Ci, dla których wiara jest wartością, będą postępować zgodnie z wiarą. Niestety, wielu polityków pojawia się w kościołach i cerkwiach tylko przed wyborami.

Dla nas w Polsce ważne jest, by wszyscy zabici na Wołyniu zostali godnie pochowani. Czy jest na to realna szansa?

To jest coś, co jest bardzo ważne. Trwające ekshumacje i chrześcijański pochówek ofiar w tej chwili najbardziej służą pojednaniu. Musimy to cenić, aby to rzeczywiście było istotne dla wszystkich.

Pochodzi Ksiądz Biskup z Berdyczowa. W mieście tym jest spora mniejszość polska, reprezentowana w radzie miasta. Podobnie jest na całej Żytomierszczyźnie, gdzie Polaków jest sporo i pełnią różne funkcje we władzach obwodu czy miast. Czy Wołyń pod tym względem jest inny?

Skutki rzezi wołyńskiej i powojennych stalinowskich deportacji Polaków są widoczne. Po wojnie tu, a także w Galicji Wschodniej na ich miejsce osiedlali się zwłaszcza Ukraińcy wysiedleni z Polski. Stąd też w odróżnieniu od Żytomierszczyzny Polaków jest tu stosunkowo niewielu. Ale też na Wołyniu, gdy porozmawiać z ludźmi, trudno nie spotkać kogoś, kto nie miał polskich korzeni – babci czy pradziadka… Rodziny mieszane były czymś oczywistym. Natomiast to, jak ktoś się zachowuje – np. przedstawiciel władz – nie zależy od jego narodowości. Najważniejsze, jakim jest człowiekiem. Czy chce pomagać innym, czy chce robić coś dobrego.

Trwająca już cztery lata wojna musiała odcisnąć piętno na ludziach. Jak Ksiądz Biskup widzi stan ducha społeczeństwa ukraińskiego?

Ta wojna jest jedną z najdłuższych, trwa przecież dłużej niż I wojna światowa, a jeśli się szybko nie zakończy, może być dłuższa nawet od II wojny światowej… Oczywiście, my tu na Ukrainie sami nie dostrzegamy zmian, ale one są. Byłem niedawno w Odessie i doszło wtedy do dużego ataku rosyjskich dronów. I widziałem kobietę z dzieckiem, która pośpiesznie szukała schronu. Ale wszystko to już tak spowszedniało, że wielu ludzi się przyzwyczaiło do nieustających ataków, nalotów czy wybuchów dronów albo rakiet.

Trzeba jednak podkreślić, że podczas tej wojny nie ma takiego miejsca w całym kraju, w którym człowiek może czuć się bezpieczny. Atak może nastąpić wszędzie. Groźnie jest nie tylko w pobliżu linii frontu czy w Kijowie, ale na całym terytorium Ukrainy. Ludzie są dramatycznie poranieni, potracili bliskich, właściwie każda rodzina kogoś straciła. Oby ta wojna skończyła się jak najprędzej! Ale musimy walczyć, musimy bronić wolności naszego kraju, bo agresor wcale nie chce działań wojennych zakończyć.

Po wojnie konieczna będzie odbudowa Ukrainy, ale chyba nie tylko materialna. Co trzeba będzie zrobić, by po trwającym kilka lat dramacie ludzie wrócili do normalnego funkcjonowania? Czy my w Polsce – także Kościół – będziemy mogli jakoś w tym pomóc?

Najważniejsza jest duchowa solidarność. Znam parafie w Polsce, w których codziennie odmawiany jest Różaniec w intencji pokoju na Ukrainie – i trwa to już cztery lata. Tak jak mówiłem, wielką pomocą było dla nas to, że Polacy przyjęli tych, co uciekali spod bomb; że ci ludzie znaleźli dom i pracę. Ale widzimy też, że wsparcie materialne dalej trwa. W Odessie spotkałem ojca i syna z Polski, którzy przywieźli dary i regularnie przyjeżdżają – zabierają rzeczy do busa i jadą na Ukrainę, w kierunku Chersonia, w pobliże frontu. Korzystając z okazji, za te i inne wspierające nas działania chciałem serdecznie podziękować. Także za zbiórki pieniędzy, które odbywały się we wszystkich parafiach w Polsce.

Po wojnie będziemy prosili przede wszystkim o wsparcie duchowe, o modlitwę. Także o każde inne możliwe wsparcie, bo czeka nas ogromna praca.

eprasa.pl 375988917d



Prace poszukiwawcze w czerwcu br. w Hucie Pieniackiej

fot. ks. Tomasz Trzaska/Instytut Pamięci Narodowej

Ekshumacje na Ukrainie

Irena Świerdzewska

Jest postęp w sprawie ofiar rzezi wołyńskiej. Po 13 lipca br. na Ukrainie rozpoczną się ekshumacje Polaków zamordowanych przez UPA i lokalnych nacjonalistów.

– Ten rok jest dla nas wyjątkowy: rozpoczęliśmy prace na terenie Ukrainy, gdzie od lat nie mogliśmy pracować. Zmiana, która nastąpiła, wymaga zauważenia i docenienia – podkreśla prof. Krzysztof Szwagrzyk, wiceprezes IPN i p.o. dyrektora Biura Poszukiwań i Identyfikacji.

– Wiele mediów i środowisk opiniotwórczych stało na stanowisku, że oczekiwanie przez Polaków zgody na ekshumacje w czasie wojny na Ukrainie jest czymś niedopuszczalnym. My nie otrzymywaliśmy zezwoleń, a w tamtym czasie wydawano je Niemcom na masową skalę. Ponad 2 tys. żołnierzy niemieckich zostało w różnych miejscach Ukrainy ekshumowanych i przewiezionych na miejsce pochówku – mówi prof. Szwagrzyk.

Strona ukraińska wydała Polsce zgodę na prowadzenie prac w grudniu 2025 r. W kwietniu br. odbyły się one w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej na Wołyniu, a w czerwcu w Hucie Pieniackiej. – Nie możemy jednak mówić, że były to ekshumacje – wskazuje prof. Szwagrzyk. – Na Ukrainie procedura przebiega dwuetapowo, co jest dużym utrudnieniem. Najpierw jest etap poszukiwawczy, a po nim ekshumacja.

Można prowadzić prace ziemne, odkryć jamę grobową, udokumentować jej wielkość i położenie, sfotografować widoczny fragment ludzkich szczątków. – Nie można tej jamy eksplorować, wydobywać szczątków ani ich oczyszczać. Trzeba je zakopać, złożyć raport do odpowiednich instytucji ukraińskich i dopiero wtedy starać się o zgodę na prace ekshumacyjne – wyjaśnia prof. Szwagrzyk.

Strona polska otrzymała już zgodę na ekshumacje w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej i po zakończonych właśnie pracach poszukiwawczych wystąpi o decyzję w sprawie Huty Pieniackiej.

Polskie wsie

– Mieszkańcy Ostrówek i Woli Ostrowieckiej w byłym powiecie lubomelskim na Wołyniu, w północno-zachodniej części Ukrainy, byli Polakami i katolikami sprowadzonymi na te tereny z Mazowsza przez króla Władysława Jagiełłę – wyjaśnia dr Leon Popek, historyk IPN, potomek pomordowanych i badacz zbrodni wołyńskiej. – Rozmawiali po polsku gwarą mazurską i byli nazywani Mazurami. Zachowali czystość narodową, językową, wyznaniową i obyczajową. Pomimo nacisków, szczególnie podczas zaborów, nie ulegli rusyfikacji i nie zdradzili wiary przodków. 30 sierp-

eprasa.pl 375988917d

nia 1943 r. obie wsie i ponad 30 innych miejscowości w powiecie lubomelskim zostało spalonych, a ludność polska wymordowana w okrutny sposób przez oddziały OUN-UPA.

Szczątki ofiar odnaleziono już w pierwszym dniu prac prowadzonych w kwietniu br. na terenie dawnego gospodarstwa Aleksandra Strażyca w Woli Ostrowieckiej. Równolegle trwały prace w Ostrówkach, gdzie grób zbiorowy odnaleziono przy fundamentach dawnej szkoły, a pojedynczy – naprzeciw cmentarza. W tych miejscowościach prowadzono już wcześniej badania w latach 1992, 2011 i 2015. Wtedy odnaleziono i godnie pochowano szczątki 674 osób.

– Trudne jest odnalezienie całych miejscowości. Zostały zniszczone, a ślady zatarto. Centrum dawnej wsi to dziś środek pola. Tak jest w przypadku Ostrówków i Huty Pieniackiej – mówi prof. Szwagrzyk.

Miejsce dawnej Huty Pieniackiej to dziś nieużytek, z rzadka porośnięty drzewami i krzewami. Przed II wojną światową wieś zamieszkiwali niemal sami Polacy. Doszło tu do jednej z najtragiczniejszych zbrodni na ludności polskiej w czasie II wojny światowej. 28 lutego 1944 r. mogło tu zostać wymordowanych od 900 do nawet 1100 osób – kobiet, dzieci i mężczyzn. Zbrodni dokonali Ukraińcy służący w 4. Galicyjskim Pułku Policji SS, związanym z 14. Dywizją Grenadierów SS Galizien, członkowie UPA i lokalnych ukraińskich bojówek. Miejscowość nigdy nie została odbudowana. Dziś o jej istnieniu przypominają postawiony tu w 2005 r. pomnik i upamiętnienie z lat 90.

Prace poszukiwawcze na początku czerwca br. były pierwszymi tego rodzaju w tym miejscu. Podobnie jak w przypadku dwóch wcześniejszych miejscowości IPN prowadził je we współpracy z ukraińskim wyspecjalizowanym przedsiębiorstwem Wołyńskie Starożytności. Uczestniczyli w nich też przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP oraz członkowie Stowarzyszenia Huta Pieniacka.

Już na początkowym etapie zespół archeologów odsłonił zarys fundamentów kaplicy parafialnej, która była świadkiem tragicznych wydarzeń. W bliskim sąsiedztwie natrafiono na zbiorową mogiłę. – Niedawno zakończyliśmy prace, odnaleźliśmy ogromny masowy dół śmierci o szerokości 4 m i długości 16 m oraz kilka dołów pojedynczych – informuje prof. Szwagrzyk.

Ekspedycja i pochówki

Zanim strona polska otrzymała zgodę na prowadzenie poszukiwań na Ukrainie w Hucie Pieniackiej, przez kilka lat przygotowywała się do tego. – Moim zadaniem było ustalenie miejsc, gdzie są pochowane poszukiwane przez nas ofiary, na podstawie spisanych relacji osób, które przeżyły zbrodnię (udało im się uciec jeszcze przed masakrą albo wręcz wyjść z grobów, kiedy wycofali się Ukraińcy). Także w oparciu o opracowania historyczne, wyniki śledztwa prokuratora IPN, przedwojenne mapy z Centralnego Archiwum Wojskowego i mapy z archiwum w USA, przejętego od Niemców, oraz archiwum brytyjskich zdjęć lotniczych w Szkocji – mówi dr Dominika Siemińska, archeolog, naczelnik Wydziału Kresowego Biura Poszukiwań i Identyfikacji.

Każdy człowiek powinien mieć grób. Dla rodzin to ważne, żeby domknąć ten trwający tak długo proces.

W Hucie Pieniackiej pracowało ok. 20 osób. – Spotkaliśmy się we wszystkich miejscach z otwartością, prace przebiegały w dobrej atmosferze – podkreśla Dominika Siemińska.

– Kiedy docieramy do poziomu szczątków w mogile, zatrzymujemy prace koparek. Staramy się odsłonić ręcznie znaleziony fragment i ocenić, czy jest to część ludzka. Zarys ziemi wykorzystanej do pochówku wskazuje na obszar grobu. Brak elementów trumien, rodzaje kości i sposób ich ułożenia wskazują, czy natrafiliśmy na mogiłę zbiorową. Niemożliwa jest na tym etapie ocena, ile osób znajduje się w grobie – opowiada Angelika Słodka, archeolog z Biura Poszukiwań i Identyfikacji. Mogiła zostaje zabezpieczona włókniną i przysypana ziemią. Miejsce ma być monitorowane przez miejscowy samorząd i przedstawicieli polskiego konsulatu.

– Wykonaną przez nas dokumentację o znalezionym grobie ukraiński IPN składa do Ministerstwa Kultury Ukrainy. Po jej zarejestrowaniu możemy wystąpić z wnioskiem o zgodę na prowadzenie prac ekshumacyjnych ze wskazaniem miejsca pochówku szczątków – wyjaśnia Dominika Siemińska.

Podczas ekshumacji badanie każdego ze szczątków – wieku, płci, obrażeń – odbywa się na miejscu. Do Polski przewożone są jedynie fragmenty kostne, zwykle z zębów, do badań genetycznych. Każdy ze skompletowanych szkieletów zabezpiecza się osobno. – Po zakończeniu ekshumacji następuje przygotowanie do pogrzebu z udziałem rodzin, który odbywa się na Ukrainie blisko miejsca, gdzie szczątki były wcześniej pochowane. Każde szczątki są w odrębnej trumience oznaczonej numerem – mówi dr Popek, który uczestniczył w pracach od 1992 r. Uroczystości odbywają się z udziałem miejscowego duchowieństwa prawosławnego oraz kapłanów katolickich z diecezji łuckiej i z Polski. Jeśli rodzina chce przenieść grób do Polski, występuje o reekshumację szczątków.

– Każdy człowiek powinien mieć grób. To dopełnienie obowiązku wynikającego z naszej religii, ale też dziedzictwa i uwarunkowań kulturowych. Dla rodzin jest ważne, żeby domknąć ten trwający tak długo proces – mówi ks. Tomasz Trzaska, który przewodniczył modlitwie i Mszy św. na zakończenie prac w Hucie Pieniackiej.

Jak mówi prof. Szwagrzyk, IPN, którego częścią jest Biuro Poszukiwań i Identyfikacji, ma zagwarantowane na cele ekshumacji wystarczające fundusze. Dysponuje też nowoczesnymi technikami: systemem informatycznym CODIS opracowanym przez Amerykanów, otrzymanym od FBI, który porównuje profile genetyczne szczątków i materiału od rodzin ofiar.

– Miejsc, w których pomordowano Polaków, jest tak wiele, że stale prowadzone prace mogą zająć dziesiątki lat – mówi prof. Szwagrzyk. – A dopóki nie mamy zgód i zezwoleń ze strony ukraińskiej, staramy się o tych miejscach nie informować.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy", absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 375988917d

W SKRÓCIE

■ **Nowości w muzeum.** Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach wzbogaciło się o kapsuły z ziemią ze Szwecji i Rumunii, gdzie papież był z pielgrzymką, oraz hologram z jego podobizną i zmodernizowany interaktywny globus.

■ **Poza zakonem.** „Inicjatywy podejmowane przez ks. Gołaskiego są prowadzone bez współpracy i akceptacji ze strony Zakonu" – napisał o. Szymon Popławski OP w komunikacie wydanym przez polską prowincję zakonu dominikanów. Przypomniał, że ks. Wojciech Gołaski został wydalony z Zakonu Kaznodziejskiego, obowiązuje go zakaz sprawowania posługi kapłańskiej, a jako członek Bractwa Kapłańskiego św. Piusa X jest w schizmie.

■ **Piszczałka przyznana.** Najważniejsze polskie wyróżnienie przyznawane za wybitne zasługi dla muzyki sakralnej przez Przewodniczącego KEP otrzyma dr Jan Mikołaj Gładysz – wybitny organista, dyrygent, kompozytor, muzykolog i pedagog, od 1980 r. posługujący w sanktuarium redemptorystów w Tuchowie. W 2020 r. został odznaczony papieskim medalem Bene Merenti za wybitne zasługi dla Kościoła na polu muzyki. Uroczyste wręczenie nagrody Srebrna Piszczałka odbędzie się 2 sierpnia podczas XXXIII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej „Organy Archikatedry" w Bazylice Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie.

■ **Zmiany w receptach.** Od 1 lipca pacjent może kontynuować realizację jednej pozycji z recepty w innej aptece niż ta, w której odebrał pierwsze opakowanie. To ważne dla osób korzystających z recept rocznych, przewlekle chorych, starszych i pacjentów leczących się poza miejscem zamieszkania. Na starcie do programu zgłosiło się ok. 6,5 tys. aptek i punktów aptecznych, a kolejne 700 wniosków czekało na rozpatrzenie (ich lista znajduje się na pacjent.gov.pl). Eksperci apelują, by przed wakacyjnym wyjazdem zapewnić sobie leki wcześniej, bo nie każda apteka może być gotowa od pierwszego dnia, a rzadsze preparaty mogą wymagać zamówienia.



fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

SAKRA W SKRZATUSZU

– Kościół, który trwa na modlitwie, żyje, jest otwarty na powiew Ducha Świętego, jest mocny – mówił bp Wacław Grądalski, nowy biskup pomocniczy diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, podczas sakry biskupiej w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu.

HONORY OD KSM



fot. materiały prasowe

Do 20 lipca można zgłaszać kandydatów do Orderu im. Księdza Prałata Antoniego Sołtysika. Najwyższe odznaczenie Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży uhonoruje osoby i instytucje, które swoją działalnością budują Kościół, promują wartości chrześcijańskie i patriotyczne oraz podejmują działania na rzecz formacji młodego pokolenia. Jego patron był wieloletnim asystentem generalnym KSM i wybitnym duszpasterzem młodzieży. Więcej: ksm.org.pl/order-soltysika.

POMOC DLA WENEZUELI

W wyniku trzęsienia ziemi w Wenezueli uszkodzeniu lub całkowitemu zniszczeniu uległo niemal 59 tys. tamtejszych budynków; 16 tys. osób straciło domy. Zgłaszanych jest wiele przypadków nieletnich bez opieki lub dzieci odseparowanych od opiekunów, co zwiększa ryzyko przemocy i wyzysku. System ochrony zdrowia znalazł się na krawędzi wydolności, a brak dostępu do czystej wody grozi wybuchem epidemii chorób zakaźnych. Straty gospodarcze mogą sięgnąć nawet 10 proc. PKB kraju, zaś odbudowa będzie wymagać nakładów rzędu 12–15 mld dolarów, co przekracza możliwości finansowe państwa. Caritas Polska przekazała 1 mln zł na rzecz Caritas Wenezuela na pomoc humanitarną. Można ją wspierać datkami caritas.pl/wenezuela, blikiem na numer +48 668 070 000 (z dopiskiem WENEZUELA) lub przelewem na konto 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 (tytuł wpłaty: WENEZUELA).



fot. Caritas Polska/materiały prasowe

eprasa.pl 375988917d



fot. materiały prasowe/Dominik Śmiałowski

STRAŻACKA KREW

W ramach szóstej edycji akcji „Strażak na szlaku” 2 tys. strażaków w pełnym umundurowaniu bojowym zdobyło Śnieżnik, by pokazać solidarność z chorymi na nowotwory krwi i zachęcać do rejestracji w bazie potencjalnych dawców szpiku Fundacji DKMS. Mogą nimi zostać ogólnie zdrowe osoby w wieku 18–55 lat, mieszkające na stałe w Polsce.

PADRE NA FESTIWALU

Zbliża się festiwal „Prosta droga do Boga”: 15 sierpnia w Ergo Arenie w Gdańsku zagra Padre Guilherme – kapłan, który podczas koncertów łączy elektroniczne brzmienia z muzyką religijną. Wydarzenie będzie przestrzenią modlitwy i muzyki, a na scenie obok Portugalczyka wystąpią też: Roxie Węgiel, anMari, Schola Adonai, Kabaret OT.TO i Dariusz Kowalski. Szczegóły: drogadoboga.com. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.



fot. materiały prasowe

KRZYŻACKI SYGNET

W Muzeum Historii Ziemi Kamieńskiej w Kamieniu Pomorskim zaprezentowano złoty sygnet biskupi Mikołaja Bock von Schippenbeila – jednego z najważniejszych duchownych i dyplomatów związanych z Zakonem Krzyżackim. Datowany na przełom XIV i XV w. sygnet jest zabytkiem o wysokiej wartości kulturowej w skali europejskiej.



fot. PAP/Marcin Bielecki

W SKRÓCIE

- **Wartości dla przyszłości.** Na konwencji programowej PiS „Rodzina. Edukacja. Demografia” podpisano dwa porozumienia społeczne „Dekalog wartości” i „Pakt dla przyszłości RP” z ponad 160 organizacjami społecznymi z całego kraju, w tym prorodzinnymi, edukacyjnymi, chrześcijańskimi, patriotycznymi, kresowymi i polonijnymi. To 20 wspólnych zobowiązań w sprawach rodziny, edukacji, wolności religijnej, demografii, reemigracji i w związku z zagrożeniami migracyjnymi.
- **Przed cyberatakiem.** Polska jako trzeci kraj europejski i jeden z niewielu na świecie otrzymała dostęp do GPT–5.5 Cyber. Dysponując odtąd tym modelem, NASK będzie szybciej i skuteczniej analizować złośliwe oprogramowania czy prowadzić działania z obszaru informatyki śledczej. Pozwoli to być o krok przed cyberprzestępcami.
- **Polak na urlopie.** Co czwarty polski specjalista sprawdza służbową pocztę podczas urlopu, za to 72 proc. pracowników deklaruje wówczas ograniczenie korzystania z internetu i mediów społecznościowych. Z raportu „Polacy na wakacjach 2026” Instytutu Badań Pollster wynika, że na urlopie Polacy chcą spacerować (72 proc.), spędzać czas nad wodą i zwiedzać (po 60 proc.), być z rodziną (57 proc.). Dopiero na urlopie 23 proc. badanych uświadamia sobie zmęczenie, a 20 proc. dochodzi do wniosku, że praca zabiera im zbyt dużo życia prywatnego.
- **Lex szarlatan.** Sejm uchwalił ustawę o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta, tzw. lex szarlatan, mającą wyeliminować z rynku i internetu groźne dla zdrowia i życia usługi, niezgodne z bieżącą wiedzą medyczną. Świadczeń zdrowotnych będą mogły udzielać wyłącznie podmioty wpisane do Rejestru Podmiotów Wykonujących Działalność Leczniczą.
- **Ilu nas?** Pod koniec 2025 r. w Polsce przebywało ok. 38,8 mln osób, to blisko 40 tys. więcej niż rok wcześniej; cudzoziemców było ok. 2,3 mln (głównie Ukraińców), to wzrost o niemal 215 tys. – wynika z eksperymentalnych danych GUS.

eprasa.pl 375988917d



Łukasz Warzecha

Gatunkizm

Czy wiedzą państwo, że mówiąc „człowiek człowiekowi wilkiem”, stygmatyzują państwo wilki? Ja też nie wiedziałem, ale zajrzałem na oficjalny profil facebookowy Ministerstwa Klimatu i Środowiska i już wiem. Oto, o czym pouczają nas ministerialni urzędnicy, publikując serię grafik z wilkami w roli głównej.

Nie mów „wilk w owczej skórze”, bo to „utrwalanie stereotypu, że wilk ma zawsze złe intencje”. Nie mów „wilczy bilet”, bo to „kolejny przykład przypisywania wilkom negatywnych konsekwencji społecznych” (tu ktoś najwyraźniej miał problemy z czytelnym wyrażaniem myśli po polsku). Nie mów „wilczy apetyt”, bo to „stygmatyzowanie zdrowej relacji z jedzeniem”. Nie wolno też mówić „człowiek człowiekowi wilkiem”, ponieważ „takie stwierdzenia obarczają wilki odpowiedzialnością za ludzkie zachowania”. Jeśli mi państwo nie wierzą – wcale bym się nie zdziwił – mogą państwo sami sprawdzić.

Oczywiście te grafiki nie są wypadkiem przy pracy. Są konsekwencją dwóch czynników.

Czynnik pierwszy to fakt, że wilki coraz częściej zagrażają ludziom, ludzie więc oczekują, że państwo podejmie kroki w celu regulacji tego gatunku. Tyle że o ile w UE obniżono już status ochrony wilka ze ściśle chronionego na chroniony, o tyle w Polsce nie zrobiono nic i nadal wilka obejmuje restrykcyjna ochrona na terenie całego kraju. Ideolodzy uznali, że muszą reagować na rosnące niezadowolenie.

Czynnik drugi to fakt, że za sprawy związane z łowiectwem i ochroną przyrody w MKiŚ odpowiada skrajny ideolog, zdeklarowany wróg myśliwych i demagog – wiceminister Mikołaj Dorożała, z zawodu trener pilatesu, nieposiadający żadnych zawodowych kompetencji w dziedzinie, którą mu powierzono, za to we wszystkim słuchający „zielonych” aktywistów.

Z obrony dobrego imienia wilka można się śmiać – do chwili, gdy dotrze do nas, że to my płacimy za te zabawy.

Powód obecności w ministerstwie tego człowieka, zasiadającego na stanowisku z rekomendacji Polski 2050 (przy czym obecnie raczej Centrum, czyli odłamu Pauliny Hennig-Kloski), pozostaje tajemnicą. W prywatnych rozmowach z politykami wielokrotnie słyszałem, że z samej góry, czyli od „Kierownika” (przezwisko pana premiera) sygnalizowano, że Dorożała jest „nie do ruszenia”. Dlaczego? Nie wiadomo.

Z grafik mających bronić dobrego imienia wilka można się śmiać, ale tylko do chwili, gdy dotrze do nas, że to my płacimy za te gry i zabawy.

W „Gazecie Wyborczej” ukazał się tekst opowiadający o problemach z dzikami w miastach. Przyznać trzeba, że dano w nim głos również myśliwym. Lecz dano go także prof. Andrzejowi Elżanowskiemu, bioetykowi z Uniwersytetu Warszawskiego. A ten oznajmił: „W Australii nie zamierzają wybić rekinów, mimo że zdarzają się ataki na człowieka. (…) Wobec ogromu nieszczęść powodowanych przez niedbalstwo, złą wolę i szaleństwo ludzi domaganie się stuprocentowego zabezpieczenia przed moralnie zawsze niewinnymi sprawcami z innych gatunków jest wyrazem prymitywnego, niekontrolowanego gatunkizmu”.

Pomijając absurdalne porównanie dzików kręcących się po miastach, gdzie mieszkają ludzie, z rekinami pływającymi w oceanie, gdzie ludzie nie mieszkają, trzeba zwrócić uwagę na kompletne kuriozum: zastosowanie do oceny zachowania zwierząt kategorii moralnych oraz wsparcie tego twierdzeniem o „gatunkizmie”. Przypominam, że mówimy o pracowniku uniwersyteckim, czyli o osobie, która kształci nowe pokolenia. (Swoją drogą ciekaw jestem, jak pan bioetyk z UW rozkłada winę moralną w sytuacji, gdy lew „morduje” antylopę albo kot „morduje” mysz.)

Cel tego wszystkiego jest jasny: człowiek ma się przestać czuć koroną stworzenia. Ma przestać być wyjątkowy, bo nasze poczucie wyjątkowości i odmowa, aby uznać gatunek ludzki za po prostu kolejny gatunek zwierzęcia, to „gatunkizm”.

Tak, to są niebezpieczne wariactwa głoszone przez niebezpiecznych pomyleńców. Niestety, ci pomyleńcy zasiadają dziś w ministerialnych i uniwersyteckich gabinetach.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

AI w Miękini

Na obszarze 400 ha w dolnośląskiej Miękini fabrykę postawi największy na świecie kontraktowy producent elektroniki Foxconn z Tajwanu. O ten kluczowy projekt technologiczny ubiegały się również regiony łódzki i śląski. Może on wygenerować 40 tys. miejsc pracy – trzy razy więcej niż planowana w tym miejscu inwestycja amerykańskiego Intela, z której ostatecznie inwestor się wycofał. To stawia go w lidze największych inwestycji zagranicznych III RP.

Działalność Foxconna w Polsce ma opierać się na trzech filarach: produkcji podzespołów i montażu serwerów AI, dostarczaniu technologii elektromobilności i potencjalnej współpracy z ElectroMobility Poland przy marce Izera oraz rozwiązaniach Smart City, czyli zaawansowanych systemach łączności dla miast.

Najmniejszy pacjent



fot. PAP/Marcin Gadomski

W Uniwersyteckim Centrum Klinicznym w Gdańsku odbyła się konferencja na temat przeprowadzonej pół roku temu trombektomii mechanicznej u 16-dniowego noworodka. Jest to zabieg wyjątkowy nie tylko w skali Polski, lecz również świata, zazwyczaj niewykonywany u małych dzieci.

eprasa.pl 375988917d

Bez rzecznika dublera

Prezydent Karol Nawrocki zawetował ustawę o prawach i obowiązkach ucznia, która m.in. katalogowała je oraz powoływała sieć rzeczników, w tym Krajowego Rzecznika Praw Uczniowskich; określała też prawo uczniów do „kształtowania własnego stroju i wyglądu". Jego zdaniem to rozwiązanie, zamiast chronić prawa ucznia, co uważa on za potrzebne, „zwiększa biurokrację i zmierza do ideologizacji". – To będzie szkolna prokuratura od tropienia anonimowych donosów i budowania systemu antagonizowania, a nie współpracy środowiska szkolnego – ocenił. Zaznaczył, że „polska szkoła potrzebuje dziś przede wszystkim stabilności, dobrego poziomu nauczania, budowy autorytetu nauczyciela, a nie rozwiązań, które każdą decyzję wychowawczą mogą zamienić w przedmiot formalnego sporu".

Przeciw przepisom, które miały obowiązywać od 1 września, wielokrotnie wypowiadały się m.in. nauczycielskie związki zawodowe. Związek Nauczycielstwa Polskiego podkreślił, że już obecnie Rzecznik Praw Dziecka ingeruje w postępowania dyscyplinarne w sposób trudny do zrozumienia i często nieproporcjonalny. Krajowa Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" oceniła, że proponowana instytucja rzecznika „dubluje kompetencje Rzecznika Praw Dziecka, kuratoriów oświaty oraz dyrektorów szkół". Podobny głos popłynął z Wolnego Związku Zawodowego „Forum-Oświata", wg którego postulowany system jest „zdecydowanie przeskalowany i kosztowny", a pomysł to „wprowadzenie kolejnego narzędzia nacisku na nauczycieli i szkoły".

Cena ochrony

Z jeziora w okolicach Pilchowic na Dolnym Śląsku, przy największej kamiennej zaporze w Polsce dobiega końca spuszczanie wody – konieczne, by wyremontować ją po powodzi. Znikająca woda odsłoniła wraki samochodów, zalaną przed laty wywłaszczoną wioskę, militaria z II wojny światowej i tony śniętych ryb, które mimo zapowiedzi nie zostały odłowione. Służby pakują martwe ryby do specjalnych worków i wyciągają na brzeg za pomocą dźwigu, a następnie przekazują do utylizacji. Wiele ton popłynęło jednak z nurtem rzeki w kierunku Żagania. Takie straty to cena ochrony przeciwpowodziowej.

Położona nad jeziorem i rzeką Bóbr, otoczona lasami monumentalna, zabytkowa, kamienna, łukowa zapora pilchowicka od ponad stu lat stanowi ważny element systemu przeciwpowodziowego regionu. W 2024 r. ocaliła okolicę przed kataklizmem. Umowa z wykonawcą, m.in. na kompleksową modernizację przelewu i remont korony, opiewa na 93 mln zł.

REKLAMA



eprasa.pl



Z Duchem Świętym na linii

Monika Odrobińska

fot. freepik/Magnific

Ludzie dzwonią, by opowiedzieć, co zrobili na obiad, lub zapytać, czy Bóg na pewno ich kocha. A czasem nie mówią o swoich problemach, tylko chcą się w ich sprawie pomodlić.

W słuchawce radomskiej Linii Braterskich Serc zdenerwowany mężczyzna błagał o pomoc dla kolegi, który szedł się powiesić. – Poprosiłam o więcej danych na jego temat i natychmiast do niego zadzwoniłam – wspomina pani Zofia, posługująca w tym telefonie zaufania od 26 lat. – Podczas długiej rozmowy stopniowo przełamywał niechęć. Odwodziłam go od zamiaru, tłumacząc, że potrzebują go żona i dzieci. Negował, mówiąc, że nie ma po co i dla kogo żyć. I wtedy mnie oświeciło. „Jest ktoś, komu szczególnie zależy na tym, by pan żył”. Pytał, kto to taki, ale ja odpowiedziałam, że wyznam mu to nazajutrz. Obiecał, że do tego czasu się nie zabije. W kolejnych rozmowach okazało się, że jest uzależniony. Poszedł na leczenie pod wskazany przeze mnie adres. Do dziś razem z żoną dzwonią do mnie w Wigilię.

Samotni i zniechęceni

Kiedy pani Hanna podniosła słuchawkę Gdańskiego Telefonu Zaufania, usłyszała bełkotliwy głos kobiety, która przedawkowała środki uspokajające, a jednocześnie deklarowała się jako osoba wierząca. – Choć w Telefonie obowiązywała apolityczność, areligijność i anonimowość, zaproponowałam modlitwę – mówi wolontariuszka z 35-letnim stażem. – Po rozmowie pomyślałam, że potrzeba telefonu, w którym ludzie znaleźliby także wsparcie duchowe. Kilka lat później przyczyniłam się do powstania Katolickiego Telefonu Zaufania „Nadzieja” w Gdańsku.

Wśród dzwoniących zdarzają się osoby zaburzone, które chcą uleczyć świat. W świeckich telefonach często są zbywane, a tu znajdują zrozumienie. Pani Hanna wie, że jeśli wypowiedzą nagromadzone myśli, uwalniają głowę, więc słucha.

– Słucham także osób niewierzących i takich, które ograniczają się do praktyk religijnych, ale nie są przekonane, że ich życiem kieruje Bóg – mówi. – Usiłują żyć po swojemu, ale wciąż się potykają. Kiedy zrozumieją, że zawierzając Mu życie, łatwiej przyjąć trudności, jakie ono przynosi, chcą się modlić. Proszą wówczas o otwarcie na Jego wolę. Niektórzy dzwonią potem i mówią, jak nieoczekiwanie Bóg w nich zadziałał.

Kiedy w 1997 r. powstawał Katolicki Telefon Zaufania w Katowicach, jego założyciele myśleli, że ludzie będą dzwonić wyłącznie w kwestiach wiary. – Tymczasem dzwonią ze wszystkim: niepokojami światopoglądowymi, problemami wychowawczymi i w relacjach, chorobami, uzależnieniami, w tym od pornografii czy technologii; chcą rozmawiać o bieżących wydarzeniach społeczno-politycznych – mówi pani Krystyna, przy telefonie od 29 lat. – Jednak niechlubne podium zajmują: samotność, zaburzenia psychiczne i brak sensu życia. Dzwoniący mówią wprost, że nie

eprasa.pl 375988917d

mają z kim porozmawiać, więc opowiadają nam, co ugotowali na obiad, co się wydarzyło w pracy czy o przykrościach w szkole, którymi nie podzielą się z rodzicami, bo tych nie ma w domu lub i tak by ich nie zrozumieli, o tym, jak uzależnienie od mediów społecznościowych utrudnia im nawiązywanie relacji na żywo.

Więcej niż połowa telefonów dotyczy lęków, depresji czy nerwic. Niektórzy są zdiagnozowani, ale zanim dostaną się na wizytę, chcą z kimś porozmawiać, by się wyciszyć i dostać nadzieję. Inni przyznają, że przepisane leki nie pomagają, ale krępują się o tym powiedzieć lekarzowi. – Kiedyś zadzwonił pan ze schizofrenią, by tylko mu towarzyszyć, bo gorzej się czuje – wspomina pani Krystyna. – Inna pani chciała rozmawiać, by pozbyć się myśli maniakalnych, każących jej w tamtej chwili podsłuchiwać rodziców. Najtrudniejsze są rozmowy, kiedy dzwonią osoby z myślami lub zamiarami samobójczymi, których nie należy lekceważyć. Do jednej z nich – na jej prośbę – wezwałam karetkę. Lekarze przyznali, że była u kresu wytrzymałości i gdyby nikt się przy niej nie pojawił, popełniłaby samobójstwo.

Telefon zaufania potwierdza, że trudna sytuacja, którą dzieli się z drugim człowiekiem, staje się łatwiejsza.

Wolontariuszka przyznaje, że znakiem czasów są telefony dotyczące braku sensu życia. Niewierzący mówią o pustce po odejściu od wiary, wierzący – o pustce po zarzuceniu sakramentów. Pewna pani dzwoni cyklicznie tylko po to, by się upewnić, że Bóg ją kocha.

Zaskakujące króliki

– Widzimy, że wiara daje nadzieję – mówi pani Barbara, od 25 lat posługująca w Jasnogórskim Telefonie Zaufania. – Samotni, chorzy, odrzuceni wiedzą, że swoje cierpienie mogą ofiarować za innych. Do wierzącego może przemówić także przekonanie, że samobójstwo jest sprzeciwieniem się woli Bożej. Trudno jednak przewidzieć, jaki argument „zaskoczy". Planujący wyskoczyć przez okno mężczyzna po wypadku nie chciał słuchać żadnych perswazji, tylko upierał się, że jest ciężarem dla rodziców i nie ma po co żyć. Nagle powiedział coś o królikach. Uczepiłam się ich i ostatecznie udało mi się go przekonać, że jest im potrzebny, skoro zostały powierzone jego opiece.

Jak przyznaje pani Barbara, wolontariusz przy słuchawce to osoba, która słucha tak, by dzwoniący sam odkrył dla siebie najlepsze rozwiązanie. Nie daje rad, nie rozstrzyga sporów. Agresorom, którzy dzwonią, by tylko się pospierać, nie narzuca światopoglądu, ale i nie daje się obrażać. Wyzwiska, próby wykorzystania dyżurnych do celów seksualnych i celowe nagrywanie rozmów lub publikowanie ich w internecie w celu ośmieszenia lub dla rozrywki to jedyne sytuacje, w których dyżurni mają prawo odłożyć słuchawkę. Duchowe akumulatory ładują podczas spotkań formacyjnych, Mszy św. i rekolekcji wielkopostnych, a kompetencje rozwijają podczas dorocznej Konferencji Szkoleniowo-Naukowej Polskiego Towarzystwa Pomocy Telefonicznej.

Taniec życia

Są osoby dzwoniące na tyle często, że same podejrzewają u siebie uzależnienie od telefonu zaufania. – Jest ryzyko, że będą dzwonić z problemem, zanim spróbują go sami rozwiązać – mówi pani Krystyna. – Albo że nie będą czuły motywacji do szukania relacji w swoim otoczeniu. Niemniej Telefon potwierdza, że trudna sytuacja, którą dzieli się z drugim człowiekiem, staje się łatwiejsza.

Czasem relacje przenoszą się poza telefon, choć to nie do końca regulaminowe. – Przez osiem lat co poniedziałek dzwoniła samotna pani na wózku, która czuła się babcią społeczności Linii Braterskich Serc – wspomina pani Zofia. – Raz wyjawiła z żalem, jej zdaniem niezniszczalne, marzenie: pragnęła uczestniczyć w święceniach zaprzyjaźnionego księdza. Nie miała jak dotrzeć na tę uroczystość do Radomia, w którym mieszkam. Załatwiłam jej opiekunkę, która podwiozła ją wózkiem pod autobus, tam wniósł ją na rękach kierowca, a na miejscu odebrałam ją ja z wózkiem po mojej mamie. Była i na święceniach, i na Mszy prymicyjnej, i na przyjęciu. Do domu wróciła w ten sam sposób. Była przeszczęśliwa.

Pani Zofia znana jest w swoim mieście z doświadczenia, jeśli chodzi o problem narkomanii. Gdy znajomy duchowny poprosił o pomoc przy uzależnionym od narkotyków młodym człowieku, który nie chciał żyć, skierowała go do klubu wzajemnej pomocy. Kilka miesięcy później, podczas zabawy sylwestrowej, poprosił ją do pierwszego tańca. – Tańcząc z nim, czułam, jakbym tańczyła z synem, którego przed laty straciłam przez narkotyki – wspomina. – Swojemu dziecku nie uratowałam życia, ale temu chłopakowi tak. Dzięki swojemu doświadczeniu okazałam się też wiarygodna wobec dzwoniącej do Telefonu mamy, która sądziła, że jej uzależniony syn z tego wyrośnie. O tym, że potrzebuje specjalistycznej pomocy i zaangażowania obojga rodziców, dała się przekonać dopiero po tym, gdy opowiedziałam jej swoją historię. Do dziś mi dziękuje.

Zrozpaczonej kobiecie w ciąży, której partner nie chciał zaakceptować, kazała do siebie dzwonić co poniedziałek i relacjonować, jak się czuje, by w razie czego mogła pomóc. Pani Zofia przekonała ją w końcu, by urodziła. Dziewczynka otrzymała jej imię, a para wkrótce wzięła ślub kościelny.

Pani Hanna czuje, że jest narzędziem Ducha Świętego. – Dowodem tego jest choćby ostatnia sytuacja, gdy zastępowałam mniej doświadczoną wolontariuszkę, a zadzwoniła osoba z wyjątkowo ważnym problemem, wymagającym doświadczenia – tłumaczy. – On dyżuruje tam razem z nami.

Ponieważ anonimowy charakter telefonów zaufania dotyczy także wolontariuszy, imiona dyżurantek zostały zmienione.



Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl

eprasa.pl 375988917d



Marta Kawalec

Trendy, moda i wygoda

Był kiedyś taki moment pod koniec czerwca, kiedy na kilka godzin szkolne korytarze zamieniały się w miejsce bardziej odświętne niż zwykle. Białe koszule, wypastowane buty. Ze zdumieniem zauważyłam, że jednak czas ten odszedł w zapomnienie. Sztywne zasady dotyczące ubioru na zakończenie roku szkolnego zastąpił *smart casual*, który mówi, że modne jest noszenie trampek do garnituru i spódnicy, a założenie oversizowych koszul czy jeansów z podartymi brzegami świadczy o wyczuciu stylu. A już kwintesencją są poczty sztandarowe, które na pełnej petardzie wmaszerowują na sale gimnastyczne w tenisówkach, bojówkach i T-shirtach.

Takie obrazy sprawiają, że czuję się jak z innej epoki, bo oczywiście za moich czasów… byłoby to niemożliwe. Zakładam, że młodzież nie chce kogokolwiek obrazić. Po prostu dla wielu dzieci i nastolatków granica między strojem codziennym a odświętnym przestała istnieć. I chyba właśnie to jest najciekawsze.

Moda zmieniała się od zawsze. Jednego roku modne były dzwony, później rurki, potem spodnie z wysokim stanem, dziś znów wracają fasony sprzed 30 lat. Problem nie polega więc na tym, że trendy się zmieniają, ale na tym, że moda zaczyna być odpowiedzią nie na potrzeby, ale na algorytmy.

Coraz częściej można odnieść wrażenie, że ubranie nie ma już podkreślać sylwetki ani charakteru. Ma wyglądać tak jak odzież gwiazd z ekranów telefonów.

Dlaczego w upał młodzi ludzie chodzą w grubych butach z tworzyw sztucznych, choć aż się prosi o sandały?

Czy to dlatego przy temperaturach bliskich 40 stopni młodzi ludzie chodzą w grubych butach z tworzyw sztucznych, nawet z cholewami, choć aż się prosi o sandały? Czy dlatego oversize, który miał być ciekawym zabiegiem stylistycznym, urósł do rozmiarów, w których trudno odgadnąć, gdzie pod ubraniem skrywa się człowiek?

Moda lubi paradoksy. Dziś nikogo już nie dziwi widok kobiety w marynarce o kilka rozmiarów za dużej, z rękawami zakrywającymi dłonie, ani mężczyzny w spodniach kończących się nad kostką i krótkiej marynarce. Czasem naprawdę można odnieść wrażenie, że zamienili się garderobą. I nie ma w tym nic złego, póki moda pozostaje świadomym wyborem. Styliści od lat powtarzają zasadę: nie każdy trend jest dla każdego. Inaczej ubiera się osoba wysoka, inaczej niska, inne fasony służą szczupłym, inne bardziej krągłym sylwetkom. Dobrze dobrane ubranie nie zwraca uwagi na siebie, tylko wydobywa człowieka.

Tymczasem media społecznościowe pokazują coś odwrotnego: jeden fason może być noszony przez tysiące osób, niezależnie od wieku, figury, temperamentu czy okazji. Ci, którzy śledzą te trendy, próbują je naśladować. Z różnym skutkiem. Być może dlatego coraz rzadziej mówi się o elegancji, która niegdyś była umiejętnością dostosowania stroju do sytuacji. A także wyrazem szacunku dla miejsca, ludzi i wydarzeń. Bo przecież inaczej ubieraliśmy się na wesele, wycieczkę w góry, do pracy czy na plażę. Dawniej w szafach było osobne miejsce na ubranie do kościoła, na buty glansowane w sobotnie wieczory, a dziś?

Trochę się to zatarło. Moja nastoletnia córka mówi, że to jest ewolucja, a ja spóźniłam się na ostatni pociąg.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Obowiązkowa Biblia

Biblia będzie lekturą obowiązkową dla uczniów w amerykańskim stanie Teksas. Odpowiednia lista lektur dla szkół w Teksasie została zatwierdzona 26 czerwca. Swoją decyzję władze oświatowe uzasadniły, stwierdzając, że „Biblia jest nieodzownym dziełem literackim, które ma znaczenie dla zrozumienia historii założycielskiej i kultury Ameryki”.

Albo katolik, albo mason

Nordyccy biskupi wystosowali list, w którym przypominają, że wiary katolickiej nie da się pogodzić z filozoficznymi i teologicznymi zasadami masonerii. Masoni, którzy proszą o chrzest lub należą do innych wyznań chrześcijańskich, a chcą przyjąć wiarę katolicką, muszą porzucić masonerię. Ich list jest reakcją na utrwalającą się błędną opinię, że loże masońskie w krajach nordyckich tak bardzo różnią się od innych nurtów masonerii, że katolicy mogą do nich należeć.

Niewłaściwe terapie?

Bp José Ignacio Munilla z diecezji Orihuela-Alicante skrytykował przyjętą przez hiszpański Kongres Deputowanych reformę kodeksu karnego, która przewiduje penalizację tzw. terapii konwersyjnych. Zdaniem hierarchy nowe przepisy mogą uniemożliwić Kościołowi towarzyszenie osobom o skłonnościach homoseksualnych, które dobrowolnie poszukują wsparcia, aby żyć w czystości zgodnie z nauczaniem Kościoła katolickiego.

eprasa.pl 375988917d



fot. Irena Świerdzewska

Im więcej zaufasz...

Irena Świerdzewska

To niezwykła pielgrzymka: z Warszawy, gdzie w klasztorze przebywała św. Faustyna, do Ostrówka, gdzie pracowała na wiano przed wstąpieniem do zakonu. Wśród pielgrzymów idzie dużo młodych ludzi.

Iza z parafii Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej w tym roku będzie dziękować za wiarę i męża; przed dwoma miesiącami wzięli ślub. – Idę po raz piąty, zaczynałam jako 30-kilkulatka w intencji o dobrego męża. Na pielgrzymce zgłaszałam się do niesienia obrazu Jezusa Miłosiernego i rozmawiałam tak „sercem przy sercu" z Panem Jezusem, prosiłam też o kierownika duchowego. Bóg spełnił te pragnienia. Mąż jest Amerykaninem polskiego pochodzenia, z miejscowości Poland, prowadzi koło biblijne, ja zaczęłam prowadzić koło różańcowe. Warto było czekać na taką wspaniałą osobę, żyjąc w czystości. Na pielgrzymkę do Ostrówka zawsze zabieram koleżanki – opowiada Iza.

Pani Krystyna z parafii Duczki pielgrzymuje od 10 lat. Mówi, że obecność młodych ludzi na pielgrzymce bardzo ją buduje. – Ministrant, którego poznałam, jest teraz w seminarium duchownym. Co roku czekam na ten czas. Ważne jest dla mnie, że część trasy idziemy nocą, w ciszy, co sprzyja modlitwie i przemyśleniom. Mamy też wspaniałe konferencje – podkreśla.

– Zaczynaliśmy od przejścia z Ostrówka do Warszawy w pięć osób, teraz w pielgrzymce chodzi po kilkaset osób, najwięcej było 600. Można zobaczyć swoje życie jak w lustrze, ludzie się nawracają – mówi uczestnik Zbigniew Kościelniak.

Pielgrzymka w tym roku odbywa się pod hasłem „Im więcej zaufasz, tym więcej otrzymasz". – Oddaje ono istotę naszego pielgrzymowania od początku, bo pielgrzymka skupia się na Bożym Miłosierdziu i św. Faustynie – mówi ks. Tadeusz Siewko, współorganizator pielgrzymki. – Ostrówek jest miejscem rozeznawania powołania. Faustyna Kowalska tu się w nim utwierdzała. Abp Henryk Hoser SAC, który ustanowił w Ostrówku sanktuarium, zachęcał do przybywania tam, by rozeznać swoje powołanie. Obecny ordynariusz praski bp Romuald Kamiński dodał do tej zachęty modlitwę o święte powołania do życia małżeńskiego i rodzinnego. W tym roku przeżywamy czwarty rok nowenny w tej intencji.

Pielgrzymka rozpoczyna się 25 lipca Mszą św. o godz. 20.00 w Sanktuarium św. Faustyny przy ul. Żytniej 1 w Warszawie. 43-kilometrowa trasa będzie prowadzić przez parafie z przystankami przy kościołach: Katedrze św. Floriana i św. Barnaby w Warszawie, MB Częstochowskiej w Zielonce, św. Matki Teresy w Kobyłce-Turowie, MB Częstochowskiej w Wołominie, MB Nieustającej Pomocy w Duczkach, św. Klemensa w Klembowie, NMP Matki Kościoła w Ostrówku. Dojście do Sanktuarium św. Faustyny w Ostrówku nastąpi przed godz. 15.00.

– Tu po Koronce do miłosierdzia Bożego Mszy św. będzie przewodniczył biskup pomocniczy toruński Józef Szamocki, przybędzie też bp Romuald Kamiński – mówi ks. Marcin Łukasiewicz, organizator pielgrzymki, proboszcz parafii NMP Matki Kościoła w Ostrówku. – Nocne przejście w ciszy, do godz. 6.00, sprzyja rozmowom z Bogiem. Każdy modli się indywidualnie, otrzymuje informacje, jak może zagospodarować ten czas. Za program duchowy odpowiada ks. Rafał Miękus. Na jednym odcinku trzeba zrobić rachunek sumienia, na drugim – odmówić Różaniec, na trzecim zmówić Modlitwę Jezusową, na czwartym powtarzać wezwania z Pisma Świętego. O godz. 6.00 włączane są tuby i dzień rozpoczyna śpiew Godzinek.

Szczegółowe informacje i zapisy do 24 lipca u p. Jadwigi, tel. 509 159 436, oraz mailowo: sfaustynaostrowek@gmail.com. Ostatecznie można zapisać się przed Mszą św. rozpoczynającą pielgrzymkę. Opłata 70 zł. Pielgrzymi mają zapewnione: wodę do picia, śniadanie, obiad w Klembowie, parafie na trasie przygotowują poczęstunek. Można skorzystać z transportu autobusem na Mszę św. w Warszawie i z powrotu z Ostrówka; szczegóły podczas zapisów. Należy zadbać o nakrycie głowy, dobre obuwie, zabrać różaniec.

– Obok Święta Miłosierdzia i Zjazdu Kół Koronkowych ta pielgrzymka jest jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu naszego sanktuarium. Czekamy na pielgrzymów – zaprasza s. Marietta Kruszewska ZSJM z Ostrówka.

eprasa.pl 375988917d

W SKRÓCIE

■ **Integracyjna siatkówka.** Czwarty sezon Warszawsko-Praskiej Ligi Siatkówki potrwa od połowy września 2026 do czerwca 2027 r. Do udziału zaproszone są osoby formujące się we wspólnotach, księża i pracownicy parafialni z diecezji warszawsko-praskiej, archidiecezji warszawskiej i innych diecezji. Celem WPLS jest integracja międzywspólnotowa i międzyparafialna poprzez sport. Dokumenty potrzebne do zgłoszenia drużyny, regulamin ligi i wszelkie informacje na: diecezja.waw.pl/warszawsko-praska-liga-siatkowki-wpls. Zapisy do 10 września: zarzad.wpls@gmail.com.

■ **U Szkaplerznej Pani.** W warszawskim Klasztorze Mniszek Bosych Zakonu NMP z Góry Karmel, ul. Wolska 27/29, 16 lipca o godz. 18.00 sprawowana będzie Msza św. z okazji uroczystości Matki Bożej Szkaplerznej. Następnie przewidziana jest agapa dla uczestników w rozmównicy klasztoru. W ramach triduum przygotowującego do uroczystości, 13–15 lipca o godz. 18.00 celebrowane będą Msze św. z konferencjami o. Pawła Mazanka CSsR.

■ **Ze św. Teresą.** W diecezji warszawsko-praskiej jedynym miejscem peregrynacji relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus i jej rodziców, św. Zelii i Ludwika Martin, będzie parafia Matki Bożej Królowej Polski w Markach-Pustelniku. Relikwie przybędą tu 18 lipca w godzinach porannych. Kulminacyjnym punktem będzie Msza św. o godz. 13.30 pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego. Podczas niedzielnych Mszy św. 12 lipca wierni wysłuchają homilii o duchowości św. Teresy z Lisieux. Modlitewne triduum przygotowujące do peregrynacji odbędzie się 15–17 lipca. Z kolei do archidiecezji warszawskiej relikwie przybędą 19–20 lipca do Klasztoru Mniszek Bosych Zakonu NMP z Góry Karmel w Warszawie, ul. Wolska 27/29.

■ **Nowy konserwator.** Po 10 latach kierowania Biurem Stołecznego Konserwatora Zabytków Michał Krasucki żegna się z Urzędem m.st. Warszawy. Stanowisko dyrektora Biura będzie pełnić jego dotychczasowa zastępczyni Sylwia Brzezińska.



fot. Lubomir Tronowski

DIECEZJALNI MEDALIŚCI

W hali Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej rozegrano mecze kończące rozgrywki Warszawsko-Praskiej Ligi Siatkówki w sezonie 2025/2026. Mistrzowski tytuł w lidze I wywalczyła drużyna połączonych parafii św. Wojciecha BiM w Wiązownie i parafii Wieczerzy Pańskiej w Aleksandrowie. Wicemistrzem została parafia św. Hieronima w Starej Miłośnie. Na brązowym stopniu podium stanęła drużyna połączonych parafii z Jabłonny: MB Królowej Polski i bł. Stefana Wyszyńskiego, która pokonała w ostatnim meczu parafię św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Otwocku-Świdrze. Zwycięskie drużyny otrzymały pamiątkowe statuetki i medale, a także vouchery na grę w kręgle, które wręczył bp Romuald Kamiński.

ŻEGNAMY KAPŁANA



fot. diecezja.waw.pl

W Szpitalu Miejskim w Łowiczu 29 czerwca w wieku 78 lat, w 48. roku kapłaństwa zmarł ks. Jan Osimowicz, administrator i budowniczy parafii MB Anielskiej w Starej Wsi. Jako wikariusz pracował w parafiach: Przemienienia Pańskiego w Radzyminie, św. Mikołaja Bp. w Grójcu, Wniebowstąpienia Pańskiego w Żyrardowie, Wniebowzięcia NMP w Celestynowie, św. Jana Kantego w Legionowie. W 1992 r. podjął posługę duszpasterską w Ordynariacie Polowym – jako proboszcz parafii św. Krzysztofa w Ełku, a potem wikariusz parafii MB Ostrobramskiej na Bemowie. Uroczystości pogrzebowe odbyły się 3 lipca w Starej Wsi. Ciało zmarłego złożono na miejscowym cmentarzu parafialnym.

KOMUNIA Z BARANKAMI

W archidiecezji warszawskiej jest prawie 20 grup, które przygotowują dzieci do Pierwszej Komunii według programu „Baranki”. – To propozycja dla rodzin, które nie chcą delegować komuś przygotowania do Pierwszej Komunii Świętej, ale chcą same wziąć odpowiedzialność za kształt wiary swoich dzieci – mówi ks. Łukasz Duda, diecezjalny duszpasterz rodzin AW. Grupy „Baranków” istnieją m.in. przy parafiach św. Dominika na Służewie, Opatrzności Bożej w Wilanowie i Dzieciątka Jezus na Żoliborzu. Szczegóły: mms.edu.pl/baranki/.



fot. archwwa.pl



fot. archwwa.pl

JAK ZOSTAĆ DIAKONEM?

Arcybiskup Adrian Galbas SAC utworzył w archidiecezji warszawskiej Ośrodek Formacji Diakonów stałych, którego zadaniem jest prowadzenie formacji przygotowującej kandydatów do święceń i formacji stałej diakonów. Warunkiem jest ukończenie co najmniej drugiego roku studiów teologicznych. Cała formacja trwa trzy lata i poprzedza ją roczny okres propedeutyczny. Nowy kurs formacyjny dla kandydatów do diakonatu stałego rozpoczyna się jesienią 2027 r. Chętni proszeni są o kontakt z dyrektorem ośrodka ks. Piotrem Wierzbickim: ofds@mkw.pl.



fot. plakat

SŁUŻBA NA ZLOCIE

Wystartowały zapisy na XXIV Diecezjalny Zlot Służby Liturgicznej, który odbędzie się 19 września na terenie Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Mehoffera 2, w godz. 9.30–15.30. Koszt udziału: 15 zł od osoby. Szczegółowy program z formularzem zgłoszeniowym dostępny na: diecezja.waw.pl. Pytania należy kierować na adres: lub zdjęcie archiwalne

MUZYCZNY SALON

Cykl koncertów Salon Niepodległej zostanie zainaugurowany 19 lipca o godz. 16.00 w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów w Warszawie, w siedzibie głównej Muzeum Niepodległości, Aleja Solidarności 62. Koncert plenerowy „Letni salon wiedeński – najpiękniejsze walce Wiednia i nie tylko” zagrają: Paweł Zawada – fortepian, Bogdan Kierejsza – skrzypce, Joanna Nawrot-Maciejowska – sopran, Piotr Maciejowski – tenor, Jan Żądło – baryton. Wydarzenie objęte patronatem „Idziemy”.



fot. plakat

W SKRÓCIE

■ **Módl się i śpiewaj.** Komisja Muzyki Kościelnej Archidiecezji Warszawskiej organizuje kurs dla psalmistów, skierowany do osób pełnoletnich z archidiecezji warszawskiej i diecezji warszawsko-praskiej pragnących podjąć posługę psalmisty w parafiach oraz do lektorów, którzy chcą rozwijać i doskonalić swoje umiejętności. Kurs obejmuje 10 spotkań w parafii św. Jakuba na Ochocie, ul. Grójecka 38. Zgłoszenia: kurs-psalm.pl.

■ **Historyczny portal.** Mapy tematyczne i archiwalne, zdjęcia lotnicze i plany historyczne stolicy, a także pliki dźwiękowe i zmiany granic miasta pokazane na osiach czasu – m.in. takie treści znalazły się w uruchomionym właśnie Portalu Historycznym, dostępnym pod adresem: mapa.um.warszawa.pl/portal-historyczny/. To pierwszy miejski multimedialny serwis internetowy zbierający dostępną wiedzę na temat stolicy w postaci materiałów historycznych. Serwis przygotowany przez Urząd m.st. Warszawy we współpracy m.in. z Muzeum Warszawy, Muzeum Powstania Warszawskiego, Domem Spotkań z Historią, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN prezentuje nieudostępniane do tej pory treści. Korzystać z niego można przez przeglądarkę internetową na komputerze i smartfonie.

■ **Przedszkola do redukcji.** W związku ze zmieniającą się sytuacją demograficzną i malejącą liczbą dzieci w wieku 3–6 lat stolica wprowadza zmiany w sieci przedszkoli i oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych. Wygaszone zostają m.in. najmniejsze i najmniej obłożone placówki oraz oddziały przedszkolne w szkołach, a także łączone przedszkola leżące w pobliżu siebie.

■ **Wiślane manewry.** Dzielnica Wisła zaprasza na kolejną atrakcję dla miłośników stołecznej żeglugi pasażerskiej. Nowe widowisko wodne Krypa Flash będzie można oglądać na śródmiejskim odcinku Wisły przez całe wakacje, w każdą niedzielę o godz. 17.00. Pokazy przypominają bogatą tradycję żeglugi wiślanej, która stanowi ważny element historii Warszawy.

eprasa.pl 375988917d



fot. Irena Świerdzewska

Jasnogórskie pielgrzymowanie

W wakacyjne miesiące na Jasną Górę zmierzają pielgrzymki z całej Polski. Podajemy informacje o tych wyruszających z obu diecezji warszawskich.

315. Warszawska Pielgrzymka Piesza, 6–14 sierpnia

Wyruszy pod hasłem „Oto Matka twoja” po Mszy św. o godz. 6.00 w warszawskim Kościele Paulinów, ul. Długa 3. Zapisy stacjonarne 3 i 4 sierpnia w godz. 13.00–20.00 oraz 5 sierpnia w godz. 10.00–20.00 w Kościele Paulinów. Zapisy online od 25 lipca do 2 sierpnia. Pielgrzymi, którzy zapiszą się online, a także osoby przez nich upoważnione, będą mogli odebrać pakiet pielgrzyma (legitymacja, książeczka, kwit bagażowy) w godzinach zapisów stacjonarnych lub na trasie pielgrzymki w punkcie Informacji Pielgrzymkowej. Pielgrzymowanie duchowe: zapisy stacjonarne w godzinach jak wszyscy pielgrzymi oraz w zakrystii kościoła w trakcie nowenny 6–14 sierpnia, pół godziny przed Mszą św. o godz. 17.00. Szczegóły: warszawa.paulini.pl/pielgrzymka.

315. Warszawska Pielgrzymka Piesza Akademickich Grup Siedemnastych, 6–14 sierpnia

Pod hasłem „Prowadzeni i posłani” wyruszy 6 sierpnia, po modlitwie o godz. 5.30 w Kościele św. Anny, ul. Krakowskie Przedmieście 68. Msza św. o godz. 8.30 w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie, ul. Hlonda 1. Zapisy stacjonarne 3–5 sierpnia w godz. 12.00–20.00 w Kościele św. Anny (w salce po lewej po wejściu do kościoła), w wyjątkowych sytuacjach na trasie pielgrzymki w bazie noclegów. Zapisy online: każdy zapisany powinien odebrać pakiet pielgrzyma w Kościele św. Anny 3–5 sierpnia w godz. 12.00–20.00 lub na trasie pielgrzymki. Pielgrzymi nocują we własnych namiotach. Pielgrzymowanie duchowe: zapisy stacjonarnie i online, odbiór pakietu pielgrzyma z konferenacjami w dniach zapisu stacjonarnego lub przesyłką pocztową. Szczegółowe informacje i zapisy online przez stronę internetową: 17-ka.org.pl/zapisy.

46. Warszawska Akademicka Pielgrzymka Metropolitalna, 5–14 sierpnia

Hasło przewodnie to „Moc w słabości”. Msza św. rozpoczynająca pielgrzymkę będzie odprawiona o godz. 5.30 w Kościele św. Anny w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 68. Zapisy tylko przez internet, obowiązkowe, nawet przy odwiedzinach tylko na jeden dzień.

eprasa.pl 375988917d

Opłata wpisowa (tylko w formie gotówkowej) oraz odbiór pakietu pielgrzyma (dopiero po wcześniejszej rejestracji elektronicznej) w stacjonarnych punktach 2–3 sierpnia w godz. 16.00–21.00, 4 sierpnia w godz. 15.00–20.00 w krużgankach rektoratu Kościoła św. Anny, ul. Krakowskie Przedmieście 68. Zapisy na duchowe pielgrzymowanie w tych samych godzinach oraz po każdej Mszy św. w zakrystii kościoła, a także online. Od 1 sierpnia uruchomiony zostanie telefon informacyjny 730 742 531. Więcej informacji na wapm.waw.pl oraz w mediach społecznościowych Duszpasterstwa Akademickiego św. Anny.

43. Warszawsko-Praska Pielgrzymka Piesza na Jasną Górę, 5–14 sierpnia

Wyruszy pod hasłem „Pan mój i Bóg mój”. Rozpocznie się Mszą św. pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego, odprawioną o godz. 7.00 w Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Warszawie, ul. Ostrobramska 72. Zapisy 2–4 sierpnia w godz. 16.00–20.00 w sanktuarium (zachęca się pielgrzymów do przybycia z wydrukowanym formularzem), a także przez formularz online. Pielgrzymi mają na trasie dostęp do pieczywa i gorącej wody rano i wieczorem, a także dofinansowanie obiadów. Na trasie pielgrzymki w Studziannej Mszy św. będzie przewodniczyć bp Kamiński, pielgrzymów przywita na Jasnej Górze i Mszy św. będzie przewodniczył bp Tomasz Sztajerwald. Duchowe pielgrzymowanie: zgłoszenia mailem pielgrzymkapraska@gmail.com. Pielgrzymi otrzymują drogą mailową konferencje na dany dzień. W aplikacji Bonafide można śledzić trasę pielgrzymki. Szczegółowe informacje o pielgrzymce i duchowym pielgrzymowaniu na pielgrzymkarodzin.waw.pl.

43. Praska Pielgrzymka Piesza Pomocników Matki Kościoła, 16–26 sierpnia

Pod hasłem „Żyjmy w miłości i sprawiedliwości” rozpocznie się 16 sierpnia o godz. 6.00 Mszą św. w Konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku, ul. Grochowska 365. Pątnicy dotrą na Jasną Górę 25 sierpnia. Oficjalnie pielgrzymkę zakończy suma odpustowa sprawowana 26 sierpnia na wałach jasnogórskich o godz. 11.00. Zapisy przy konkatedrze 9, 14 i 15 sierpnia w godz. 17.00–19.00. Istnieje możliwość zapisu w dniu wyjścia i na trasie pielgrzymki. Na miesiąc przed wyjściem na pielgrzymkapomocnikow.pl będzie udostępniony formularz zgłoszeniowy, zachęca się do dostarczenia wypełnionego w dniu zapisu. Pielgrzymowanie duchowe 16–25 sierpnia w Katedrze św. Floriana na Pradze, ul. Floriańska 3, w godz. 18.00–19.30: Msza św., nowenna przed uroczystością Matki Bożej Częstochowskiej, Różaniec i konferencje tematyczne. Szczegółowe informacje i nagrane konferencje na pielgrzymkapomocnikow.pl i na Facebook.com/PPPPMMK. Patronat medialny nad pielgrzymką sprawuje tygodnik „Idziemy”.

35. Pielgrzymka Niepełnosprawnych i Rodzin na Jasną Górę, 5–14 sierpnia

Pod hasłem „Jesteśmy” wyruszy o godz. 6.00 z Sanktuarium św. Józefa Oblubieńca NMP na Kole, ul. Deotymy 41. Zapisy online 1–31 lipca i stacjonarnie 4 sierpnia w godz. 9.00–19.00 w sali św. Józefa przy kościele, a także na trasie pielgrzymki. Pakiety pielgrzyma można odebrać 4 i 5 sierpnia w siedzibie Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych, ul. Deotymy 41, lub na trasie pielgrzymki. Szczegółowe informacje na ksnaw.pl, tel. 451 041 986.

Pielgrzymka Warszawska Rowerowa na Jasną Górę, 11–14 sierpnia

Pod hasłem „Uczniowie-misjonarze” wyruszy 11 sierpnia po Mszy św. o godz. 7.30 z Sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży na Siekierkach, ul. Gwintowa 3. Zakończenie Mszą św. 14 sierpnia o godz. 13.00 na Jasnej Górze. Pielgrzymi nawiedzą sanktuaria: Opatrzności Bożej w Wilanowie, bł. Honorata Koźmińskiego w Nowym Mieście nad Pilicą, Świętej Rodziny w Studziannie. Dzienny dystans 90 km. Noclegi w szkołach i halach sportowych. Pielgrzymi mają zapewniony transport powrotny z rowerami. Zapisy: 13 lipca – 2 sierpnia. Szczegółowe informacje: warszawskarowerowa.pl.

Pielgrzymka Warszawska Rowerowa na Jasną Górę, 22–26 sierpnia

Wyruszy z parafii Bogurodzicy Maryi na Jelonkach, ul. Powstańców Śląskich 67 D, w święto Matki Bożej Królowej Świata, 22 sierpnia po Mszy św. o godz. 8.00. Zakończenie Mszą św. w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej, 26 sierpnia o godz. 11.00. Pielgrzymi nawiedzą m.in. sanktuaria: MB Niepokalanej Wszechpośredniczki Łask w Niepokalanowie, MB Jazłowieckiej w Szymanowie, MB Świętorodzinnej w Miedniewicach, św. Anny w Smardzewicach, MB Gidelskiej, MB Mstowskiej Miłosierdzia, św. Ojca Pio na Przeprośnej Górce. Dzienny dystans 60 km, hasło pielgrzymki, zapisy, noclegi i transport powrotny jak wyżej.

32. Pielgrzymka Tradycji Łacińskiej, 6–14 sierpnia

Pod hasłem „Na początku było Słowo”, rozpocznie się 6 sierpnia Mszą św. o godz. 5.30 w Kolegiacie św. Anny w Wilanowie, ul. Kolegiacka 1. Zakończenie 14 sierpnia o godz. 19.00 Mszą św. w bazylice jasnogórskiej. Przejdzie szlakiem sanktuariów maryjnych, m.in.: Powsin, Lewiczyn, Studzianna, Wielgomłyny, Gidle. Program duchowy obejmuje m.in.: codzienną Mszę św. w rycie rzymskim, pacierz, Anioł Pański, śpiewane Godzinki o Niepokalanym Poczęciu NMP, Różaniec, nieszpory wg dawnego zwyczaju (pięć psalmów), konferencje. Pątnicy będą śpiewać tradycyjne pieśni liturgiczne, eucharystyczne i maryjne. Mają zapewnione korzystanie z pryszniców i całodzienne wyżywienie. Można uczestniczyć w całej pielgrzymce lub w jej części. Zapisy online i szczegółowe informacje: pielgrzymkatradycjilacinskiej.pl./**zebr. iś**

Dane na 6 lipca



fot. Irena Świerdzewska

eprasa.pl

U stóp św. Teresy

Relikwie św. Teresy od Dzieciątka Jezus i jej rodziców przybędą do Ostrowi Mazowieckiej. Peregrynacja odbędzie się 16 i 17 lipca w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W programie przewidziano: uroczyste wprowadzenie relikwii, Mszę św. pod przewodnictwem bp. Tadeusza Bronakowskiego oraz całonocne czuwanie modlitewne.

Jak podkreśla ks. Robert Sulich, proboszcz parafii, uroczystości rozpoczną się już trzy dni wcześniej. – Będziemy przygotowywać się do peregrynacji podczas wieczornych Eucharystii, ucząc się pieśni i słuchając kazań tematycznych. W poniedziałek poznamy św. Ludwika Martina, we wtorek – św. Zelię Martin, a w środę – św. Teresę od Dzieciątka Jezus – wyjaśnia kapłan.

Siostra Bonifacja Śliżewska ze Zgromadzenia Sióstr św. Teresy od Dzieciątka Jezus zachęca, by na Msze św. zabrać ze sobą róże do poświęcenia. – Róża jest atrybutem św. Teresy, ponieważ płatki tego kwiatu były dla niej symbolem ofiary i dobrych uczynków, które czyniła, żeby sprawić Jezusowi przyjemność – wyjaśnia.

Teresa z Lisieux należy do najbardziej znanych świętych Kościoła katolickiego. Wraz z rodzicami, Świętymi Zelią i Ludwikiem Martinami, jest dla wielu wiernych wzorem życia rodzinnego i zawierzenia Bogu.



fot. plakat/radionadzieja.pl

Łódź: wystartowała rekrutacja


fot. archidiecezja.lodz.pl

Rozpoczęła się rekrutacja do Ogólnopolskiego Seminarium dla Starszych Kandydatów do Święceń, zwanego Seminarium 35+. – Do wstąpienia do naszego seminarium zapraszamy mężczyzn między 35. a 60. rokiem życia – mówi rektor ks. dr Karol Litawa.

Warunkiem jest umówienie się na spotkanie z rektorem (lub dyżurującym przełożonym) Wyższego Seminarium Duchownego diecezji kandydata na wstępną rozmowę oraz dostarczenie niezbędnych dokumentów. O dopuszczeniu do święceń decyduje ordynariusz kandydata, biorąc pod uwagę umotywowaną opinię rektora i przełożonych. Rekomenduje on przyszłego kleryka jako swojego alumna do Ogólnopolskiego Seminarium dla Starszych Kandydatów do Święceń. Rekomendacja wiąże się z udzieleniem stypendium na utrzymanie kandydata, które przekazywane jest na konto Seminarium 35+ raz w miesiącu. Wykaz niezbędnych dokumentów znajduje się na: archidiecezja.lodz.pl. Kontakt: Ogólnopolskie Seminarium dla Starszych Kandydatów do Święceń, ul. św. Stanisława Kostki 14, Łódź, tel. 514 111 324, e-mail: osem.35plus@gmail.com.

Ełk: u św. Józefa

Pielgrzymka Bractwa św. Józefa z diecezji ełckiej do Kalisza, do Narodowego Sanktuarium św. Józefa odbyła się 27–28 czerwca. Wzięli w niej udział mężczyźni z Bractwa św. Józefa z Wigier, Nowej Wsi Ełckiej, Pisza, Rajgrodu i Węgorzewa oraz Wojownicy Maryi z Augustowa. Opiekę duchową sprawowali ks. dr Jacek Stefański i ks. Łukasz Kordowski.

W Sanktuarium św. Józefa mężczyźni z diecezji ełckiej zawierzyli siebie i swoje rodziny św. Józefowi oraz przyjęli szkaplerz. Pątnicy odwiedzili także Licheń i Gietrzwałd. – Bycie we wspólnocie i uczestnictwo w pielgrzymkach formuje, umacnia i daje przestrzeń do realizacji siebie jako człowieka – zauważa pan Arkadiusz, który od czterech lat należy do Bractwa św. Józefa. Rekolekcje dla mężczyzn zrzeszonych w różnych wspólnotach diecezji ełckiej organizowane są dwa razy do roku na Wigrach.


fot. diecezjaelk.pl

eprasa.pl 375988917d



fot. ilovehz/Magnific

Ziarenko do ziarenka

Beata Nadolna

Pan Jezus, nauczając, wiele mówił w przypowieściach. Jest najlepszym Nauczycielem. W opowiadaniu o ziarnach padających na różną glebę chce nam dać lekcje o sobie i o nas. Jego słowo jest jak ziarno. Wszędzie pada obficie, nawet w miejsca z pozoru nieurodzajne, żeby zamienić je w żyzną ziemię.

Żaden siewca nie jest tak nieuważny, żeby nie patrzeć na miejsca, gdzie rzuca ziarno. Wiadomo więc, że chodzi o hojność Pana Boga, który chce zasiewać słowo do wszystkich serc.

W czasie letnich miesięcy, gdy przyroda sprzyja zachwytom nad pięknem stworzenia, w różnych środowiskach naturalnych (morze, góry, lasy, pola, łąki) można podjąć refleksję nad swoją otwartością na Boże „ziarna". Przecież w życiu człowieka bywają różne stany duchowe: czasami jest on jak skała, czasami jak żyzna gleba.

Drogowskazy

- Wakacje to dobry czas na refleksję na temat Bożego działania w życiu. To nie tylko słowa Pisma Świętego, ale i wiele innych sposobów, metod i form docierania Boga do człowieka. Warto je dostrzegać w codzienności i spisywać.
- Chrystus mówi: „Niebo i ziemia przeminą, ale Moje słowa nie przeminą" (Łk 21,33). Zadaniem rodziców i wychowawców jest przekazywanie tej prawdy dzieciom, a także uczenie liczenia się z wolą Bożą.
- Ewangelia dostarcza konkretnej wiedzy na temat wychowania. Przypowieści można postrzegać jako lekcje traktowania dzieci, rady, czego unikać, a co jest cenne. Jest tam nauka męstwa i mądrej miłości.

Rodzinne wyzwania

- Razem z dziećmi zasiejcie w ogrodzie, na balkonie lub w doniczce ziarna dowolnej rośliny i wspólnie obserwujcie jej wzrost.
- Wytłumaczcie analogię: ziarnem jest słowo, glebą serce, podlewanie to osobista modlitwa, dbanie o relację z Bogiem, słońce to działanie Ducha Świętego itp.

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem, katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

REKLAMA



eprasa.pl 375988917d



fot. Piotr Matey/Netflix/materiały prasowe

Eksperyment i tęsknota

ks. Robert Wielądek

Love is Blind to jeszcze jedno reality show o miłości, emocjach i szybkich zaręczynach. A jednak miliony ludzi na całym świecie oglądają go z ogromnym zaangażowaniem. Nie tylko dla rozrywki.

Sukces tego formatu nie bierze się wyłącznie z taniej sensacji. Program jest zrealizowany niezwykle sprawnie. Piękne kadry, subtelna muzyka, intymna atmosfera rozmów, emocjonalna bliskość uczestników, historie zranień i tęsknot – wszystko to sprawia, że widz nie ogląda jedynie telewizyjnego eksperymentu. Ogląda osoby, które naprawdę pragną miłości. Ludzi mających prawdziwe łzy w oczach, ich autentyczne wzruszenie, czasem wręcz rozpaczliwe pragnienie, by tym razem nie zostać odrzuconym. Być może właśnie dlatego program tak mocno porusza. Dotyka jednej z największych tęsknot człowieka: pragnienia, by zostać wybranym. Nie jako jedna z wielu możliwości, chwilowa fascynacja. Ale jako ktoś jedyny i niezastąpiony.

Jednocześnie pod powierzchnią jest lęk. W rozmowach uczestników powracają doświadczenia rozpadu rodzin, zdrady, samotności, emocjonalnego opuszczenia, trudnych relacji z rodzicami, wcześniejszych zranień. Są tam ludzie z konkretną historią życia – z pięknem, pasją, wrażliwością, ale również z bólem, którego często nie potrafią już dźwigać samotnie. To nie gra emocji. Oglądamy ludzi próbujących odpowiedzieć na prawdziwe pytania: Czy mnie uda się stworzyć trwałą relację? Czy można jeszcze komuś zaufać? Czy moje życie musi powtórzyć historię rozpadu, jaką widziałem wokół siebie? Najtrudniejsze jest chyba właśnie to, że tych ludzi naprawdę zaczyna się lubić. Widać w nich autentyczną wrażliwość, kruchość i nadzieję, że może tym razem uda się zbudować coś trwałego.

I właśnie wtedy pojawia się ból: że tak delikatne przestrzenie ludzkiego życia – traumy, lęki, tęsknoty, rodzinne rany, marzenie o byciu dla kogoś jedynym – zostają oddane logice widowiska. Im bardziej widz zaczyna współczuć uczestnikom, tym mocniej dojrzewa w nim cichy sprzeciw wobec formy tego wszystkiego. Jakby gdzieś głęboko pojawiał się prosty, bardzo ludzki głos: nie róbcie tego tak. Wasze historie zasługują na ciszę, bezpieczeństwo i obecność, a nie na światło reflektorów i ocenę anonimowej publiczności.

Być może właśnie to jest najbardziej niepokojące. Nie to, że ludzie szukają miłości. Nie to, że boją się samotności. Nie to nawet, że odsłaniają przed światem swoje najbardziej osobiste historie. Ale to, że jedna z najpoważniejszych decyzji ludzkiego życia zostaje opowiedziana językiem zabawy. Małżeństwo przestaje jawić się jako droga wymagająca dojrzewania, odpowiedzialności i wewnętrznego ugruntowania, a zaczyna przypominać intensywne przeżycie, którego należy po prostu „spróbować”.

Widz słyszy wielkie słowa o miłości, wierności i wspólnej przyszłości. Są prawdziwe emocje i wzruszenie. A jednak pozostaje niepokój, że te deklaracje nie zdążyły jeszcze zostać zweryfikowane przez czas – zwyczajność, rozczarowanie, trud, przebaczenie i codzienną decyzję pozostawania razem. Trudno oprzeć się wrażeniu, że czas potrzebny do podjęcia jednej z najważniejszych decyzji życia zostaje tu niebezpiecznie skrócony. Jakby kilka tygodni intensywnych emocji miało wystarczyć do wyboru człowieka na całe życie.

Niebezpieczne jest to, że autentyczne ludzkie emocje zostają umieszczone w świecie wyreżyserowanym przez kamery, montaż, scenariusz. Człowiek naprawdę cierpi, naprawdę się wzrusza i naprawdę tęskni za miłością – ale jego najbardziej osobiste doświadczenia stają się jednocześnie elementem zaplanowanego widowiska.

Fenomen tego programu mówi być może mniej o telewizji, a więcej o naszej duchowej kondycji. Być może największym jego odkryciem jest skala samotności człowieka, który mimo wszystkich rozczarowań marzy o miłości wyłącznej, wiernej i trwałej. Który nadal chce być dla kogoś jedyny i chce usłyszeć: „Wybieram ciebie – i zostaję”. Może właśnie dlatego miliony ludzi oglądają ten program: bo rozpoznają w nim własną tęsknotę.

A jednak miłość nie dojrzewa w laboratorium eksperymentów ani w świetle reflektorów. Dojrzewa w czasie, codzienności, odpowiedzialności i wierności. Najgłębszym fundamentem trwałej miłości nie są same zmysły ani emocjonalne poruszenia, choć i one są ważną częścią relacji. O trwałości miłości decyduje przede wszystkim coś znacznie bardziej wymagającego: autentyczny, wypróbowany i wewnętrznie ugruntowany akt woli – zdolność świadomego wyboru drugiego człowieka i pozostania przy nim także wtedy, gdy emocje przestają nieść.

eprasa.pl 375988917d

O co walczy Kara?

Mirosław Winiarczyk

Nowy przebój amerykańskiego gatunku fantastyki wszedł na ekrany kin na przełomie czerwca i lipca. Dla zainteresowanych nadaje się do oglądania w letnie dni ze względu na wybitnie rozrywkowy charakter. Pytanie: czy obejrzenie tego dziełka przyniesie widzom zadowolenie i pożytek? Aby zrozumieć historyczny kontekst filmu „Supergirl”, należy się cofnąć do złotych lat 30. XX w., kiedy w amerykańskiej kulturze popularnej powstawały komiksy o superbohaterach. Narodziła się wówczas mityczna postać Supermana, który dzięki nadludzkim mocom ratował świat ze wszystkich opresji. Inspiracją do jego narodzin były wątki kulturowe i religijne zaczerpnięte z mitologii greckiej i rzymskiej, niektórych tradycji europejskich, niechętnych chrześcijaństwu, oraz z judaizmu (czołowe postacie kultury popularnej w Ameryce były wówczas Żydami), przetworzone oczywiście na potrzeby Hollywood. Po wojnie, na przełomie lat 40. i 50. XX w. powstały pierwsze filmy i seriale fabularne o Supermanie. Do dziś zrealizowano ich kilkadziesiąt. Ostatniego „Supermana” oglądaliśmy w ubiegłym roku. Równolegle realizowano popularne utwory o konkurencyjnych herosach: Batmanie i Spider-Manie. Historia tych ikon amerykańskiej popkultury dostępna jest w obszernej literaturze przedmiotu, także w internecie.

Ponieważ wyżej wymienieni herosi są rodzaju męskiego, było tylko kwestią czasu powstanie filmu o kobiecie o nadludzkich mocach. Tak narodził się wspomniany obraz „Supergirl”. Ciekawostką jest, że bohaterka filmu Kara, owa Supergirl, wydaje się przeciętną dziewczyną, mieszkającą ze swoim pieskiem na odludnej planecie i ceniącą sobie spokój. Nie bardzo ma ochotę na rozróby. Zmienia tę sytuację nieoczekiwane spotkanie z dzielną nastolatką Ruthye, wędrującą po galaktyce w poszukiwaniu zemsty za zamordowanie swojej rodziny. Sprawca tej zbrodni, złowrogi Krem, w konsekwencji ściga Karę i Ruthye. Kara musi zatem uruchomić swoje moce, aby w nieustannych walkach i pościgach zwyciężyć Krema i przybyć na Ziemię na wezwanie Supermana, ratując po drodze swojego pieska.



fot. materiały prasowe

Charakterystyczne, że Kara wydaje się osobą nie bardzo sympatyczną, z wiecznie nadąsaną miną. Wygrywa kolejne bitwy, ponieważ musi walczyć („Nie chcem, ale muszem” – cytując klasyka), dlatego trudno ją polubić. Dramaturgia filmu pełna jest drugorzędnych zapożyczeń, odniesień i kopii z poprzednich utworów cyklu. Międzynarodowa krytyka zwróciła na to uwagę. Ważniejszy jednak od słabości artystycznych jest fakt, że wymowę filmu można sprowadzić do drętwej naiwności i prymitywnego amerykańskiego mesjanizmu, podszytego wątpliwą autoironią. Strach pomyśleć, co czeka świat pod opieką Supergirl.

„Supergirl”. USA, 2026. Reżyseria: Craig Gillespie. Wykonawcy: Milly Alcock, Jason Mamoa, Matthias Schoenaerts, Eve Ridley i inni. Dystrybucja: Warner Bros Polska

Wakacje, kino, wartości

Ponad milion widzów we Francji obejrzało film „Camino dla opornych”, „Odzyskany” to debiut reżyserski Marcina Kwaśnego, a „Mistyczka” z Dorotą Chotecką-Pazurą w roli głównej jest pierwszym filmem fabularnym o Alicji Lenczewskiej. Te trzy nowe produkcje będzie można zobaczyć podczas wakacyjnego cyklu „Lato z Rafaelem”, który łączy pokazy przedpremierowe z repertuarem najpopularniejszych filmów Rafael Film. Cykl skierowany jest do wszystkich miłośników kina opowiadającego o ludziach, emocjach i ważnych życiowych wyborach. To propozycja zarówno dla rodzin, jak i widzów poszukujących wartościowych filmów oraz ciekawych nowości, które będzie można zobaczyć jeszcze przed ich ogólnopolską premierą.

Szczegółowy program oraz informacje o pokazach dostępne są na rafaelfilm.pl. Tygodnik „Idziemy” sprawuje nad wydarzeniem patronat medialny.



fot. plakat

KONKURS

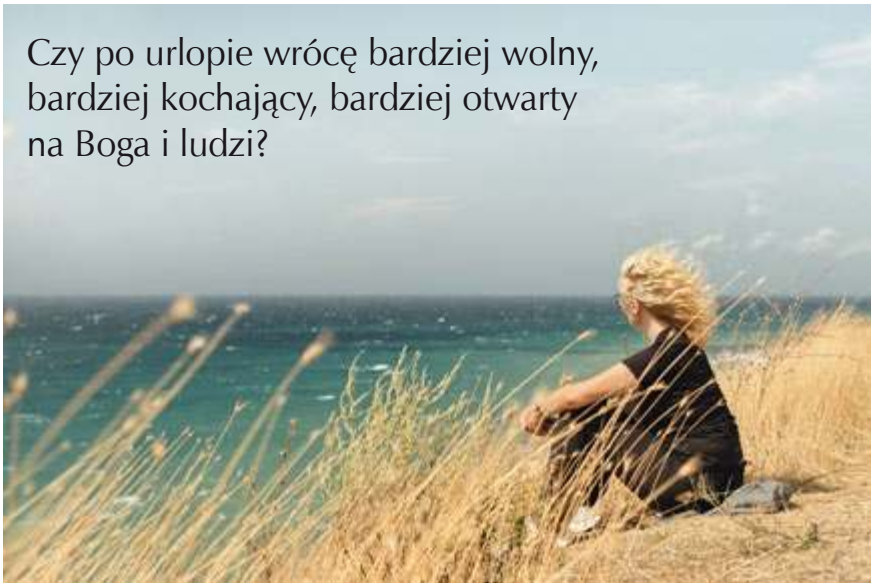
Co byśmy powiedzieli samym sobie z przeszłości, na co przygotowali, przed czym przestrzegli? Książkę „Listy do młodszej mnie” (W drodze) Emily Stimpson Chapman pisała w czasie pandemii, gdy „świat na zewnątrz kompletnie zwariował”. Jej dom był wówczas ostoją pokoju i radości, których źródłem jest Jezus. Adresatka listów z 2000 r. wchodzi dopiero na drogę nawrócenia i jeszcze nie wie, jak dużo kosztować ją będzie wypowiedzenie słów: „Nie moja, lecz Twoja wola niech się dzieje”.

Wśród czytelników, którzy 13 lipca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jakim mianem określa siebie w słowach pozdrowienia autor najkrótszego z biblijnych Listów powszechnych (katolickich)?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 27: Sługa Boży o. Ludwik Wrodarczyk należał do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej (OMI). Zwycięzcom gratulujemy!



eprasa.pl 375988917d



fot. ededchechine/Magnific

Wakacje z Kirke

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

„Zwierzęta patrzyły od świni do człowieka, od człowieka do świni i znów od świni do człowieka, ale nie sposób już było rozpoznać, kto jest kim”. Tak George Orwell kończy „Folwark zwierzęcy”. To jedno z tych zdań, które zostają w pamięci na długo. Nie dlatego, że mówi o świniach. Przeciwnie – mówi o człowieku. O tym, jak łatwo można zatracić własne człowieczeństwo. Ten sam motyw pojawia się zresztą już u Homera. W „Odysei” czarodziejka Kirke zaprasza towarzyszy Odyseusza na ucztę. Do wina dodaje magiczny napój, po którym mężczyźni zamieniają się w świnie. Zachowują pamięć, ale tracą ludzką postać. Tarzają się w błocie, chrząkają i zdają się zadowoleni ze swojego nowego życia. Obie historie – choć dzieli je blisko trzydzieści stuleci – opowiadają o tym samym. Najgroźniejsza przemiana nie dokonuje się w ciele, lecz w duszy.

Chrześcijaństwo od początku przypomina, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. To właśnie zdolność poznawania prawdy, kochania i wybierania dobra stanowi o jego wyjątkowej godności. Ale człowiek może sprzeniewierzyć się własnej naturze. Może zrezygnować z rozumu, sumienia i odpowiedzialności. A wolność nie polega na robieniu wszystkiego, na co ma się ochotę. Polega na tym, że potrafimy panować nad własnymi pragnieniami i podejmować decyzje prowadzące do dobra. Dlatego święci nie byli ludźmi mniej ludzkimi. Byli najbardziej ludzcy.

Kirke nie potrzebuje dziś czarodziejskiej mikstury. Współczesny świat ma ich aż nadto: konsumpcja, nieustanna rozrywka, pogoń za sukcesem, przekonanie, że prawda jest sprawą prywatną, a liczy się jedynie to, co przynosi przyjemność. Część z tych rzeczy sama w sobie nie jest zła. Problem zaczyna się, gdy przestają być środkiem, a stają się celem.

Tak właśnie dokonuje się przemiana człowieka. Nie gwałtownie. Nie jednego dnia. Zaczyna się od drobnych ustępstw. Od małego kłamstwa, które wydaje się wygodne. Od zgody na niesprawiedliwość, bo „to przecież nic wielkiego”. Od kolejnych kompromisów z własnym sumieniem. W pewnym momencie człowiek przestaje zauważać, że sam się zmienił.

Orwell pokazał ten mechanizm w życiu politycznym. Rewolucjoniści walczący o wolność i równość sami stają się nową kastą uprzywilejowanych. Na końcu zwierzęta nie potrafią już odróżnić świń od ludzi. To nie tylko przenikliwa diagnoza totalitaryzmu. To również ostrzeżenie dla każdego z nas. Człowieczeństwo rzadko traci się spektakularnie. Najczęściej umiera ono po trochu.

Warto o tym pomyśleć właśnie teraz, gdy rozpoczynają się wakacje. Odpoczynek jest potrzebny. Sam Jezus zachęcał Apostołów: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco”. Chrześcijaństwo nie jest religią ludzi zmęczonych, którzy boją się radości. Przeciwnie – uczy cieszyć się światem jako darem Boga.

Jednocześnie wakacje nie są czasem zawieszenia sumienia. Nie każde miejsce jest dobre tylko dlatego, że jest modne. Nie każda impreza jest niewinną rozrywką tylko dlatego, że uczestniczą w niej tysiące ludzi. Nie wszystko, co reklamuje się jako „wakacyjny luz”, pomaga człowiekowi zachować wewnętrzną wolność.

Są miejsca, z których wraca się bardziej pogodnym i wdzięcznym. Są jednak i takie, z których wraca się zubożonym duchowo. Są formy wypoczynku, które pozwalają zachwycić się pięknem stworzenia, pogłębić relacje z rodziną, znaleźć czas na modlitwę. Są też takie, które krok po kroku przyzwyczajają do życia tak, jakby Boga nie było, a człowiek był jedynie istotą szukającą coraz silniejszych wrażeń.

Nie chodzi o tworzenie katalogu miejsc zakazanych ani o podejrzliwość wobec świata. Chrześcijanin nie ucieka od świata. Jest jednak wezwany do rozeznawania. Powinien umieć zadać sobie proste pytanie: Czy to, co wybieram, pomaga mi stawać się bardziej człowiekiem? Czy po tym urlopie wrócę bardziej wolny, kochający, otwarty na Boga i ludzi? Czy też wrócę z bagażem wspomnień i zdjęć, ale z sercem nieco bardziej pustym?

Na końcu „Folwarku zwierzęcego” nie wiadomo już, kto jest człowiekiem, a kto świnią. To jedno z najbardziej gorzkich zdań współczesnej literatury. Homer i Orwell przypominają nam tę samą prawdę: największe przemiany dokonują się nie na zewnątrz, lecz we wnętrzu człowieka. Wakacje są okazją, by odpocząć, nabrać sił i nacieszyć się światem. Warto jednak pamiętać, że również wtedy dokonujemy wyborów, które nas kształtują. Bo od chrześcijaństwa nie ma wakacji. A najważniejsza podróż, jaką odbywamy każdego lata, prowadzi przede wszystkim przez własne serce.

Autor jest kapłanem prałatury Opus Dei, odpowiedzialnym za działalność prałatury w dziewięciu krajach Europy

eprasa.pl 375988917d

Jątrzenie rany

Kazimierz Dadak

Stosunki polsko-ukraińskie znalazły się w poważnym impasie, który to fakt nie powinien być najmniejszym zaskoczeniem. Rodzime elity mają tendencję do zero-jedynkowego postrzegania rzeczywistości: świat dzieli się na przyjaciół i wrogów, i żadnej trzeciej kategorii nie ma.

Ten punkt widzenia jest doskonale widoczny na rodzimej scenie politycznej, gdzie na skutek zero-jedynkowego zachowania mamy do czynienia z wojną polsko-polską. Na arenie międzynarodowej zaś doskonałym przykładem jest właśnie sprawa ukraińska.

W ramach tego niesłychanie uproszczonego sposobu widzenia skomplikowanych zjawisk Ukraina urosła do roli przyjaciela, wielkiej bariery, która chroni nas przed kolejnym rosyjskim podbojem. Nagle NATO – najpotężniejszy sojusz wojskowy na świecie, z uczestnictwa w którym byliśmy niesłychanie dumni – okazuje się bezzębną staruszką i nasz los zależy wyłącznie od sytuacji daleko na wschód od Dniepru. Nie ma znaczenia to, że w trakcie ponad czterech lat wojny rosyjski najeźdźca poczynił ograniczone postępy, a licząc w stosunku do lata 2022 r. ciągle notuje regres – zdecydowana większość elity krzyczy: „Ruscy *ante portas*".

Nasza bezgraniczna miłość do Ukrainy nie była odwzajemniona. Kijów nigdy nie uczynił najmniejszego gestu, który można by interpretować jako przyjęcie naszych zalotów. Wręcz przeciwnie, wiele wypowiedzi, w tym Wołodymyra Zełeńskiego, jasno wykazywało, że ukraińskie elity widzą sprawy w kategoriach interesu narodowego, a nie emocjonalnie. Z tego względu sprawa nadania elitarnej jednostce wojskowej imienia zbrodniarzy wojennych z UPA była tym czynnikiem, który w końcu zmusza elity do otworzenia oczu: oto królewicz z bajki, z którym małżeństwo miało przywrócić nam wielkość i znaczenie, okazuje się zainteresowany inną panną.

Piszę te słowa bez radości, bo wielokrotnie wyrażałem zdanie (także na tych łamach), że sojusz polsko-ukraiński jest najlepszym rozwiązaniem dla obu narodów. Niemniej zawsze byliśmy świadomi, że, jak to śpiewa Krzysztof Cugowski, „do tanga trzeba dwojga, zgodnych ciał i chętnych serc", a nie było żadnych oznak, że nad Dnieprem sprawy są podobnie postrzegane. Stąd nie widzę tu żadnego kryzysu, ale ozdrowieńcze wyjaśnienie złożonej sprawy. W międzynarodowej polityce rzadko spotyka się taką sytuację, że jedna strona całkowicie odkrywa karty, i za to jesteśmy prezydentowi Zełenskiemu niezwykle wdzięczni. Bo kosz, jakiego dostajemy od Ukrainy, nie oznacza, że jesteśmy brzydką panną na wydaniu. Jesteśmy członkiem NATO i UE, więc samotność nam nie grozi. Jedyne, czego bardzo żałujemy, to to, iż nasze elity tyle zainwestowały w ten niedoszły związek, bo są to stracone pieniądze, wysiłek i czas, oraz że na tym ołtarzu złożyliśmy np. doskonałe stosunki z Węgrami Viktora Orbána.

Zełenski, i szerzej: ukraińskie elity, nieprzypadkowo w tej chwili wywołali kryzys na linii Kijów–Warszawa. Z ich punktu widzenia Polska już nie jest potrzebna. Nie mamy uzbrojenia ani technologii wojskowych, których oni w tej chwili potrzebują. Wojna kiedyś się skończy, przynajmniej jej „gorąca" faza, i dla zdroworozsądkowych obserwatorów jest oczywiste, że wielkie zwycięstwo, które Zełenski obiecywał rodakom, włącznie z postawieniem Putina przed międzynarodowym trybunałem, się nie ziści. Koniecznie trzeba więc znaleźć sprawcę tej porażki. „Lachy" do tej roli znakomicie pasują. Tym bardziej, że tak jak i w przypadku uzbrojenia, tak i w przypadku odbudowy wielkiej pomocy nie jesteśmy w stanie udzielić. W wyniku wojny Ukraina stała się bankrutem i odbudowa będzie musiała odbywać się na kredyt, Polska zaś potentatem finansowym nie jest.



fot. PAP/Vladyslav Musiienko

Mamy jednak istotny atut: rzeszę Ukraińców mieszkających i pracujących nad Wisłą. Powrót tych ludzi jest konieczny, aby o odbudowie myśleć, bo sytuacja demograficzna jest tam katastrofalna. Według spolegliwych szacunków, pod koniec 2022 r. zaludnienie Ukrainy wynosiło nie więcej niż 30 mln, z czego ponad 1/3 to byli emeryci i renciści. Dziś w wyniku legalnej i nielegalnej emigracji jest tam jeszcze mniej ludzi zdolnych do pracy, a liczba zabitych i kalek wzrosła niepomiernie. Przypuszczalnie blisko połowa ludności to osoby wymagające utrzymania przez podatnika. Stąd trzeba koniecznie stworzyć takie warunki, aby Ukraińcy poczuli się zagrożeni i zaczęli masowo wracać z Polski na Ukrainę. Rozjątrzenie rany, jaką jest sprawa UPA i rzezi wołyńskiej, a co za tym idzie, wywołanie antyukraińskich nastrojów doskonale się do tego celu nadaje.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

eprasa.pl 375988917d

Co jednak ze złymi ludźmi, czyli o ciemnych typach naszych czasów



ks. Kamil Falkowski

Tekst sprzed tygodnia wywołał kilka trafnych komentarzy. Przypomnę: pisałem o tym, że nie ma z natury złych ludzi, bo przecież każdy z nas został stworzony na obraz i podobieństwo Boże (por. Rdz 1,27). Między otrzymaną godnością a przeżywanym życiem rozciąga się cała przestrzeń ludzkiej wolności. Można nosić w sobie obraz Boga, a jednocześnie podejmować decyzje, które ten obraz zaciemniają.

Człowiek jest kimś więcej niż sumą swoich błędów.

Wolność to z jednej strony największy dar, który otrzymaliśmy od Stwórcy, i jednocześnie największe przekleństwo, bo może zostać źle wykorzystana. Być może właśnie dlatego Ewangelia tak konsekwentnie oddziela grzech od grzesznika. Człowiek jest kimś więcej niż sumą swoich błędów. A jeśli został stworzony na obraz Boga, to nawet pod warstwą egoizmu, pychy czy lęku pozostaje w nim coś, co domaga się ocalenia, a nie jedynie osądzenia.

Takiego myślenia o Bogu i człowieku nauczył mnie ks. Wojciech Bartkowicz, za moich czasów spowiednik, rektor i promotor w warszawskim seminarium. Pamiętam wywiad dla miesięcznika „Różaniec", który przeprowadziłem z nim niedługo po święceniach. W rozmowie zatytułowanej „Tęsknimy za dobrem" wyjaśniał, że – zgodnie z nauką Soboru Trydenckiego – na dnie duszy spoczywają „zarzewia grzechu", zalane wodą chrztu, ale mogące w każdej chwili wybuchnąć, jeśli dostaną paliwo.

Tak się musiało stać z Hitlerem i innymi zbrodniarzami historii powszedniej. Na początku byli grzecznymi dziećmi. Zaczęło się od ciągnięcia koleżanek za włosy czy może nastoletni bunt nie został w porę ujarzmiony. Niestety, zakłady karne czy „Szpital dla bestii" nie stoją jednak puste…

4 lipca obchodzimy wspomnienie św. Piera Giorgia Frassatiego. Niedawno kanonizowany włoski student założył Towarzystwo Ciemnych Typów. Pod żartobliwym szyldem, statutem i dowcipnymi pseudonimami kryła się poważna wspólnota duchowa. Jej fundamentem była wzajemna modlitwa, wsparcie w codziennym życiu, pomoc ubogim i wspólne wyprawy w góry (pozdrawiam z Tatr).

Po latach ruch ten rozprzestrzenił się i funkcjonuje jako międzynarodowa sieć modlitewno-towarzyska skupiająca ludzi z całego świata. Hasło przewodnie grupy brzmiało: „Mało nas, ale dobrych jak makaron". Może dziś potrzebujemy więcej ciemnych typów niż czarnych charakterów?

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, rezydentem w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

Wakacyjna szkoła życia



Anna Wardak

Wakacje kojarzą nam się przede wszystkim z odpoczynkiem. I faktycznie – to czas, gdy odrywamy się od rutynowych całorocznych zajęć, często zmieniamy też otoczenie i środowisko społeczne. I już to, samo w sobie, wprowadza w nasze życie pewną ożywczą świeżość, dostarcza nowych impulsów i wrażeń. Inne krajobrazy, ludzie, zajęcia, na które w ciągu roku brakuje nam czasu. Święty Josemaría Escrivá, założyciel Opus Dei, mawiał, że najlepszy odpoczynek nie polega na próżnowaniu, lecz na zmianie zajęcia.

Odpoczynek to niezbędny element zdrowego funkcjonowania, warto więc go planować, szukać harmonii, a także choć trochę tu od siebie wymagać. Mówi się przecież, że kto nie potrafi dobrze odpoczywać, nie potrafi też dobrze pracować. Dotyczy to pojedynczych osób, ale też całych rodzin. James Stenson wyróżnia dwa typy rodzin: „piknikowe", w których całe życie zorientowane jest na szukanie przyjemności, a unikanie wysiłku, i „sportowe", które wyznaczają sobie cele, podejmują wyzwania, a praca i wypoczynek przeplatają się w zdrowym rytmie.

Wakacje to czas, by nieco zwolnić i odetchnąć, lecz przy tym okazja do zdobycia nowych kompetencji i doświadczenia radości z dobrego wykorzystania czasu. Nasze dzieci co roku robią wakacyjny plan dnia, gdzie oznaczone są pory wstawania, posiłków, pracy, nauki lub czytania, aktywności fizycznej i korzystania z ekranów. Oczywiście nie zawsze udaje się ściśle go realizować, ale stanowi on ważny punkt odniesienia, uczy porządku i wymagania od siebie. Nawet jeśli na początku jest tu trochę dyskusji, zwłaszcza u najbardziej kontestujących domowe zasady nastolatków, warto wytrzymać, żeby potem widzieć ich spokój wynikający z tego, że wiedzą, na czym stoją, i satysfakcję z realizacji wyznaczonych celów.

Mówi się, że kto nie potrafi dobrze odpoczywać, nie potrafi też dobrze pracować.

Również pakowanie na wyjazd to świetna okazja do nauki samodzielności i odpowiedzialności. Nasze dzieci już od dawna pakują się same, kiedyś według przygotowanej przeze mnie listy, a ostatnio według listy, którą szykują same, a ja tylko ją weryfikuję. Zespołowo tworzą też listę i pakują rzeczy kuchenne i łazienkowe dla całej rodziny. Każda z tych zwyczajnych sytuacji, dobrze wykorzystana, pozwala zdobywać nowe umiejętności, uczy planowania, pracy zespołowej i ducha służby innym, stając się szkołą istotnych życiowych kompetencji.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!"

eprasa.pl 375988917d

Zbytnie troski

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Czytam w Ewangelii: „Nie martwcie się o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodziać”. Nigdy nie wiem, jak to można wykonać. Według mnie nie służę mamonie. Nie jestem materialistą. Przecież moje troski o rodzinę są realne, a nie wymyślone. Jak ufać? Mam nerwicę, biorę lekarstwa uspokajające.

Współczuję Panu nerwicy. Mnóstwo osób ją ma. To gonitwa myśli za myślą, napór napięć, ciągłe oczekiwania na problemy. Człowiek powoli staje się niewolnikiem tego, o co się martwi. I dlatego Pan Jezus właśnie przestrzegał: „Nie możecie służyć Bogu i mamonie… Nie martwcie się o swoje życie” (Mt 6,24n). Znaczy to: nie powinniście powierzać się Bogu jako temu, który wie o wszystkim, kocha, troszczy się o was, a jednocześnie powierzać część swego serca mamonie.

Mamona to dobra materialne i czas. Podkreślam: czas. Bo może ktoś posiadać w dużym nadmiarze dobra i pieniądze, a jego serce będzie dalej niespokojne, trwożliwe. Znerwicowane. Dlaczego? Bo dzisiaj mam, a jutro, a na starość, a na późną starość… a zdrowie, a rodzina…

„Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie” (Mt 6,32). On może nam dać wszystko, i chce nam dać.



Niczego dobrego nie żałuje swoim dzieciom. Da tyle zdrowia, pieniędzy, szczęścia, ile nam potrzeba. Duch kłamstwa natomiast wpływa na nas tak, byśmy się tak niepokoili, tak trwożliwie się zamartwiali, byśmy powoli się stawali niewolnikami rzeczy i czasu. Najpierw pochylamy się nad naszą troską. Potem kłaniamy się trosce, a nie wiemy, że kłaniamy się ostatecznie temu, który tę troskę nadmierną w nas wzbudza – szatanowi. Jeśli nie zaufamy Bogu jako Ojcu i Stwórcy, jesteśmy pod wpływem kusiciela. Wtedy tracimy pokój – i w tym niepokoju jesteśmy oszukani.

Dlatego Jezus zakazuje zbytniej troski, tego uzależnienia od rzeczy i od czasu. Wyzwala ku wolności i domaga się wolności. Przejmujmy Jego Ducha Świętego. Uwierzmy, że cała miłość i troska Ojca spoczywa na nas. Wiara nie wymaga, aby odstawić lekarstwa uspokajające ani rezygnować z terapii ludzkiej. Lekarstwem przyczyn, a nie objawów jest jednak głębokie życie wiary. Szczególnie mocno działa Eucharystia, sakrament pojednania i przedłużona, wytrwała, spokojna modlitwa. Hitem jest tu adoracja. Wzrasta wielkość nas, ludzi, gdy klęczymy przed Bogiem. Adorując, służymy jedynie Bogu. Wtedy rzeczy i czas nam służą. Człowiek potrzebuje, by należeć do kogoś, do Tego, który go kocha. Uspokaja nie tylko prawda. Uspokaja miłująca Obecność.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Urlopowa apteczka



Anna Jesionek

Sezon urlopowy związany jest nie tylko z gorącym latem, ale też z gorączkowym pakowaniem się na wyjazdy. Obowiązkowym elementem bagażu jest apteczka, ta samochodowa – zawierająca materiały opatrunkowe i środki niezbędne do udzielenia pierwszej pomocy, oraz ta podręczna, turystyczna, ratująca zdrowie w przypadku utrudnionego dostępu do lekarza czy apteki.

Leki przyjmowane regularnie lądują w walizce jako pierwsze. Warto dużo wcześniej sprawdzić, czy posiadana liczba tabletek czy dawek zażywanych preparatów wystarczy na zaplanowany czas podróży, aby w razie konieczności zorganizować kolejną receptę. Wypoczynek poza domem mogą jednak zakłócić także nieprzewidziane zdarzenia, co wymaga rozszerzenia dotychczasowego arsenału środków leczniczych.

Leki przeciwbólowe i przeciwgorączkowe trzeba spakować zwłaszcza na podróż z małymi dziećmi i seniorami. Na długo zapamiętam, jak u mojej trzyletniej córki ni stąd, ni zowąd temperatura ciała podskoczyła do 40° wieczorem podczas pobytu w nadmorskiej wsi. Sytuację uratował czopek, który zabrałam ot tak, na wszelki wypadek… Probiotyki, elektrolity oraz preparaty na dolegliwości żołądkowe i biegunkę złagodzą skutki niecodziennej diety lub zemsty faraona, sułtana, Montezumy czy innego niegodziwca. Lepiej wziąć ze sobą kilka blistrów z tabletkami więcej, niż spędzić cenne dni urlopu w toalecie. Warto wiedzieć, że nie tylko alergicy sięgają po preparaty przeciwalergiczne – maścią przeciwhistaminową można posmarować pokrzywkę na skórze czy ślad po ukąszeniu owadów. Niezbędnym elementem wakacyjnej apteczki jest też oczywiście krem z wysokim filtrem UV, pęseta do wyciągania kleszczy, środek odkażający rany, plastry i gaziki.

Wśród preparatów roślinnych stosowanych w podróży wymienić można tabletki do ssania z imbirem, pozwalające przetrwać podróż krętymi drogami lub rejs, oraz ziołowe pastylki na kaszel, ból gardła lub chrypkę wywołaną klimatyzacją. Repelenty zawierające olejki eteryczne ochronią nas w starciu z bzyczącymi wrogami, żel z aloesem załagodzi podrażnienie skóry po opalaniu, a maści rozgrzewające lub z arniką wspomogą podczas bólu mięśni czy urazu, spowodowanych bardziej intensywną niż zwykle aktywnością fizyczną.

Choć nie da się przygotować na wszystko, to dzięki właściwie dobranym preparatom w apteczce można oszczędzić sobie nerwów i uniknąć stresu podczas wakacyjnych wojaży. Urlop nie jest przecież po to, by się denerwować…

Autorka jest doktorem farmacji, korektorką książek, miłośniczką ziołolecznictwa i pieszych wędrówek

eprasa.pl 375988917d



Kaplica Matki Bożej Anielskiej



Miejsce, które uczy widzieć

tekst i zdjęcia: Ludmiła Plitta

Laski kojarzą się przede wszystkim z ośrodkiem dla niewidomych, tymczasem warto tu przyjechać, aby poznać historię bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej, odwiedzić muzeum, drewnianą kaplicę i leśny cmentarz, na którym czas płynie jakby trochę wolniej.

Zwiedzanie najlepiej zacząć od Zakątka Pamięci bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej. Niewiele osób wie, że w budynku, w którym obecnie jest niewielkie muzeum, była piekarnia. Z okazji beatyfikacji Matki Czackiej zyskał nowe życie. – Chcemy, by nadal była to pewnego rodzaju „Boża piekarnia". Dziś karmimy ludzi duchowością Matki Czackiej – mówi s. Lidia Witkowska FSK, która oprowadza po Laskach, gdzie mieszka od wielu lat. Rok 2026 Senat RP ogłosił Rokiem bł. Matki Czackiej.

Przy wejściu uwagę przyciąga portret 15-letniej hrabianki Róży Czackiej. To jedyna zachowana fotografia, na której przyszła błogosławiona jeszcze widzi. Urodziła się w 1876 r. w Białej Cerkwi na Ukrainie, w arystokratycznej rodzinie. Wychowywała się w świecie pałaców, podróży, znała języki, uwielbiała jazdę konną. Podczas jednej z przejażdżek, mając 22 lata, spadła z konia. Upadek spowodował utratę wzroku, choć – jak podkreśla s. Lidia – problemy ze wzrokiem występowały w rodzinie już wcześniej. Rodzice nie mogli pogodzić się z tym faktem, ukrywali Różę przed światem, jednocześnie szukając pomocy u najlepszych lekarzy w Europie i zabierając córkę do Niemiec, Szwajcarii, a nawet do Lourdes. Przełom, choć nie ten, jakiego oczekiwano, nastąpił podczas wizyty u znanego warszawskiego okulisty Bolesława Gepnera.

– To on jako pierwszy powiedział prawdę: że Róża wzroku nie odzyska. Nie poprzestał jednak na diagnozie. Zachęcił ją, by swoje doświadczenie wykorzystała w służbie innym i zajęła się osobami niewidomymi. Wierzył, że dzięki wykształceniu i pozycji społecznej może zrobić dla nich wiele dobrego. I tak się stało. Matka Czacka później powtarzała, że to właśnie on był „prawdziwym twórcą Lasek" – opowiada s. Lidia. Po tej rozmowie Róża zamknęła się na trzy dni w swoim pokoju. Wyszła z niego z postanowieniem: najpierw sama nauczy się żyć w ciemności, a później będzie pomagać innym.

Przez blisko 10 lat podróżowała po Europie, odwiedzając ośrodki dla niewidomych. Uczyła się metod pracy, poznawała nowoczesne rozwiązania, francuski alfabet Braille'a dostosowała do reguł języka polskiego. W 1911 r. powołała Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. Jednocześnie coraz bardziej pragnęła oddać się w służbę Bogu. Złożyła śluby zakonne, a następnie założyła Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, do dziś posługujące osobom niewidomym na ciele i duszy.

Potrzebujemy serca

W muzeum można zobaczyć wiele pamiątek związanych z Matką Czacką.



Zakątek Pamięci

eprasa.pl 375988917d


Wnętrze kaplicy

Habit, włosiennica, różaniec, modlitewniki, meble, stara brajlowska maszyna. Odlew dłoni pokazujący właściwe ułożenie rąk podczas czytania alfabetu Braille'a, który posłużył do stworzenia relikwiarza na beatyfikację 12 września 2021 r. Zegarek, kryjący wewnątrz przepiękny, skomplikowany mechanizm; wskazówki zatrzymano na 17.15 – godzinie śmierci Matki Czackiej. Buty hrabianki przypominające drogę, którą przeszła: od arystokratycznego świata do życia poświęconego służbie innym.

Na ścianach i oknach wiszą dziesiątki archiwalnych fotografii. – Każda z tych osób ma swoją historię – mówi s. Lidia. Jest tu choćby mały Edwin Kowalik, późniejszy wybitny pianista i finalista Konkursu Chopinowskiego z 1955 r., Zula Morawska, jedna z najbliższych współpracownic Matki Czackiej, również ks. Władysław Korniłowicz i prymas Stefan Wyszyński. O tym, jak Matka Czacka była ważna dla kard. Wyszyńskiego, który w czasie powstania warszawskiego był kapelanem w Laskach, świadczy fakt, że gdy był więziony w Komańczy, miał ze sobą wizerunki „trzech Matek" – Matki Bożej Częstochowskiej, swojej mamy i Matki Czackiej.

W Zakątku można posłuchać kilkudziesięciu świadectw osób znających Matkę Czacką. Czytają je znani polscy aktorzy. W jednym z nagrań powracają jej słowa, które dziś brzmią wyjątkowo aktualnie: „Trzeba, żebyśmy się wszyscy nauczyli prostej Bożej serdeczności. Wszyscy potrzebujemy serca".

Miejsca, które trzeba odwiedzić

Historia Lasek zaczęła się w 1922 r., kiedy Antoni Daszewski przekazał Matce Czackiej pięć mórg piaszczystej ziemi. Trudno było wtedy uwierzyć, że właśnie tutaj powstanie ośrodek znany dziś w całej Polsce.

Warto zajrzeć do drewnianej kaplicy Matki Bożej Anielskiej, budowanej w latach 1922–1925. Ostatniej zimy w Laskach świętowano setną pasterkę. Obok znajduje się pokój z sarkofagiem bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej. Jej beatyfikacja odbyła się 12 września 2021 r., natomiast jej doczesne szczątki przeniesiono do sarkofagu w Laskach kilkanaście miesięcy wcześniej – 23 grudnia 2020 r.

Po kilku minutach spaceru jesteśmy na leśnym cmentarzu. Większość grobów jest bardzo prosta, ziemna, otoczona kamieniami. Spoczywają tu siostry franciszkanki służebnice Krzyża oraz wiele ważnych dla historii i kultury Polski osób, m.in.: Tadeusz Mazowiecki, Antoni Słonimski, Jan Lechoń, Marian Brandys, Janusz Krupski, Stanisław Stomma czy Stefan Swieżawski.

Dzieło trwa

Obecnie uczy się tu ok. 200 dzieci i młodzieży z całej Polski. Jest przedszkole, są dwie szkoły podstawowe, liceum, szkoły branżowe, internaty, prowadzone są zajęcia muzyczne, rehabilitacja, hipoterapia i dogoterapia.

Siostra Lidia podkreśla, że osoby niewidome poznają świat przede wszystkim przez dotyk. – Świat musimy bardzo dokładnie opisywać. Jeśli czegoś nie można zobaczyć ani dotknąć, to dla niewidomego często po prostu tego nie ma. Z osobami niewidomymi należy rozmawiać zupełnie normalnie, nie unikać wyrażeń typu: „pokażę ci", „zobacz", „do widzenia" – mówi.

Laski to miejsce otwarte dla każdego. – Zachęcamy tylko, żeby każdy wziął stąd coś dla siebie – podkreśla s. Lidia.

I chyba właśnie dlatego do Lasek przyjeżdżają nie tylko osoby z nimi związane. Jedni chcą lepiej poznać historię bł. Matki Czackiej, inni odbywają rekolekcje, jeszcze inni szukają ciszy. To miejsce, gdzie historia spotyka się z codziennym życiem. Jego założycielka pod wieloma względami wyprzedzała swoje czasy. Była prekursorką polskiej tyflologii, a jednocześnie dostrzegała, że osoby niewidome mogą otworzyć oczy innym poprzez świadectwo swojego życia i pomóc dostrzec ślepotę duchową wobec Boga, w odniesieniu do grzechu i rzeczy tego świata.




Leśny cmentarz

eprasa.pl



Z Warmii do Rzymu

tekst i zdjęcia: ks. Waldemar Turek

Do prezentowanych w Ogrodach Watykańskich wizerunków maryjnych z całego świata dołączyła w ostatnim dniu czerwca Matka Boża Gietrzwałdzka.

W 2022 r. ukazał się w języku włoskim nakładem prestiżowego Wydawnictwa *Edizioni Musei Vaticani* album *Con Maria nei Giardini Vaticani. Un percorso culturale e spirituale*, czyli „Z Maryją w Ogrodach Watykańskich. Spacer kulturalny i duchowy". Jego trzej autorzy (P. Curbelié, F.J. Froján Madero, W. Turek), łącząc swoją wiedzę i kompetencje, napisali starannie opracowany przewodnik, który prowadzi nas do odkrywania licznych wizerunków Matki Bożej, rozmieszczonych w sugestywnej scenerii Ogrodów Watykańskich. Dzieła te, pochodzące z różnych zakątków świata, zostały szczegółowo opisane, z uwzględnieniem aspektów historycznych i kulturalnych, botanicznych, jak i kultu, który stał się inspiracją do ich powstania. W sumie uwzględniono 27 wyobrażeń Maryi, głównie w formie mozaiki, ale też rzeźb z kamienia bądź drewna, a nawet obrazów.

Jest wśród nich opisana rzeźba przedstawiająca Matkę Bożą Częstochowską. Ta figura Madonny z Dzieciątkiem Jezus, zaprojektowana przez rzeźbiarza Władysława Dudka i wykonana w brązie, stanowi dar klasztoru ojców paulinów z Jasnej Góry, ofiarowany Janowi Pawłowi II w 1994 r., w szesnastą rocznicę jego pontyfikatu. Pomnik umieszczono w najbardziej na północny zachód wysuniętej części ogrodów, przylegającej do lądowiska dla helikopterów. Tak więc Matka Boża Częstochowska żegna i wita papieży, który stąd startują, aby dolecieć na któreś z lotnisk rzymskich albo nawet do jakiegoś miasta czy regionu.

Od 2022 r., czyli od ukazania się wspomnianego albumu, pojawiło się sporo nowych wizerunków Matki Bożej, a to za sprawą przede wszystkim państw Ameryki Południowej, które w czasie pontyfikatu papieża Franciszka chciały zaznaczyć łączność wiernych z tego kontynentu z papieżem pochodzącym z Argentyny. Za czasów zaś aktualnego papieża Leona XIV zostały odsłonięte w Ogrodach Watykańskich m.in. mozaiki przedstawiające Matkę Bożą czczoną pod wieloma tytułami w Peru oraz Matkę Bolesną, Patronkę Słowacji. Kilka dni temu dołączyła do nich Matka Boża Gietrzwałdzka. Już w tym miejscu trzeba przesłać podziękowania tym wszystkim – a było ich wielu – którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zrealizowania tej przepięknej inicjatywy.

Duchowo i patriotycznie

Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia miała miejsce w upalny poranek ostatniego dnia czerwca. Do ogrodów przybyło wielu znamienitych gości, duchownych i świeckich, na czele z kard. Pietrem Parolinem, watykańskim sekretarzem stanu, który osobiście pobłogosławił piękny wizerunek.

Zabierający głos podkreślali, że jest to wielki dzień dla całego Kościoła w Polsce, a zwłaszcza dla archidiecezji warmińskiej, na terenie której znajduje się Gietrzwałd. Mówiono także, że odsłonięcie tej mozaiki rozpoczyna obchody 150. rocznicy objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie i ukazuje głęboki związek duchowy pomiędzy Kościołem w Polsce i Stolicą Apostolską.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że objawienia Maryi w Gietrzwałdzie, jedyne na ziemiach polskich uznane oficjalnie przez Kościół, miały miejsce od 27 czerwca do 16 września 1877 r., czyli w okresie rozbiorów. Maryja objawiła się dwóm dziewczynkom, Justy-

eprasa.pl 375988917d

nie Szafryńskiej i Barbarze Samulowskiej. Wezwała w swym przesłaniu do odmawiania Różańca, do podejmowania dzieł pokuty i nawrócenia, do trzeźwości i pielęgnowania wiary.

W nawiązaniu do tych wydarzeń, w okolicznościowym liście, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Karol Nawrocki wskazał, że objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie miały wymiar duchowy, ale także patriotyczny. Maryja bowiem przemówiła do dzieci w języku polskim, zakazanym wówczas na tym terenie przez władze zaboru pruskiego.

Przemawiający ukazywali, że wizerunek symbolizuje piękno życia duchowego i kultu maryjnego w Polsce i wyrażali radość z przybycia Matki Bożej Gietrzwałdzkiej do Watykanu. Prosili Madonnę, aby stąd błogosławiła Ojca Świętego, Rzym i cały Kościół. W wystąpieniach przejawiał się często również wątek ewentualnej podróży papieża Leona XIV do Polski, także z racji wspomnianego jubileuszu objawień. Być może będzie to okazja także do uznania za błogosławioną jednej z dziewcząt, której w Gietrzwałdzie objawiała się Maryja.



Odsłonięcie mozaiki rozpoczyna obchody 150. rocznicy objawień w Gietrzwałdzie i ukazuje związek duchowy między Kościołem w Polsce i Stolicą Apostolską.

Pani Aniołów

Mozaika Matki Bożej Gietrzwałdzkiej umieszczona w Watykanie została wykonana w pracowni w Castel Gandolfo. Wszystkie kamyki mozaiki były cięte ręcznie, a w niektórych jej częściach użyto także czystego złota. W Ogrodach Watykańskich została umieszona na tzw. Passeggiata Pio XII, czyli dosłownie na Deptaku Piusa XII, między wspomnianymi już mozaikami maryjnymi z Peru i Słowacji.

Dzieło jest kopią słynącego łaskami obrazu Matki Bożej w Gietrzwałdzie, znajdującego się w głównym ołtarzu bazyliki. Przedstawia on Madonnę ubraną w ciemnoniebieski płaszcz, trzymającą na lewej ręce Dzieciątko Jezus okryte czerwoną sukienką. W górnej części obrazu, na podtrzymywanej przez dwóch aniołów wstędze znajduje się napis: *Ave Regina Caelorum, ave Domina Angelorum*, czyli: „Bądź pozdrowiona, Królowo Niebios, bądź pozdrowiona, Pani Aniołów”.

Na oficjalnych stronach internetowych sanktuarium w Gietrzwałdzie czytamy, że autor obrazu nie jest znany. Zdaniem historyków sztuki został namalowany w warsztacie poznańskim w połowie XVI w. Pierwsza wzmianka o obrazie pochodzi z 1583 r., w którym bp Marcin Kromer w swoim „Opisie Biskupstwa Warmińskiego” wymienia obraz jako cudowny.

W 1717 r. obraz przyozdobiono srebrnymi koronami, które w 1731 r. zastąpiono bardziej kosztownymi, wysadzanymi drogimi kamieniami, wykonanymi przez złotnika Jana Krzysztofa Geesego. Ale Gietrzwałd stał się sławny dopiero dzięki wspomnianym już objawieniom Matki Bożej. Dwie główne wizjonerki pochodziły z ubogich polskich rodzin. Władze pruskie łączyły te szczególne wydarzenia z łaskami słynącym obrazem. Mając do nich wrogi stosunek, nakazały usunąć dzieło z kościoła albo przenieść na miejsce mniej widoczne. Obraz umieszczono w ołtarzu na emporze południowej.

Intronizacja obrazu w ołtarzu głównym miała miejsce w 1949 r. Zaś 20 października 1963 r., odpowiadając na prośbę bp. Tomasza Wilczyńskiego, pasterza warmińskiego, papież Paweł VI zezwolił na uroczystą koronację obrazu. Dokonał jej 10 września 1967 r. kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski, przy współudziale kard. Karola Wojtyły, metropolity krakowskiego, i bp. Józefa Drzazgi, ówczesnego pasterza warmińskiego.

Zawsze przy nas

Na zakończenie uroczystego odsłonięcia mozaiki Matki Bożej obecni odczytali modlitwę nowenny gietrzwałdzkiej. Warto przytoczyć, także z uwagi na jej bardzo aktualną treść, fragment: „Matko Niepokalana, Pani Gietrzwałdzka! Królowo Niebios i Pani Aniołów! Ty ukazałaś się na warmińskiej ziemi, aby wzywać do nawrócenia, pokuty, żarliwej modlitwy różańcowej i trzeźwości. Prowadzeni Twym orędziem, oddajemy się pod Twoją macierzyńską opiekę, aby z radością przyjmować Ewangelię Twojego Syna. Ty, która w Gietrzwałdzie obiecałaś, że zawsze będziesz przy nas, wstawiaj się za nami, aby nasza wiara wyznawana, celebrowana i praktykowana na co dzień, pogłębiała się i owocowała czynnym udziałem w życiu Kościoła oraz podejmowaniem dzieł apostolskich”.

Autor jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 375988917d



Francisco de Zurbarán, „Święty Benedykt”

fot. Wikipedia/domena publiczna

Człowiek, który zbudował fundamenty

ks. Kazimierz Ginter

Kiedy na przełomie V i VI w. młody student z Nursji opuszczał Rzym, uciekając przed moralnym i politycznym rozkładem dogasającego imperium, nie miał w głowie planu ratowania kontynentu. Chciał zniknąć: uciec na pustynię, by w ciszy i samotności szukać Boga.

Paradoks polega na tym, że Benedykt, który uciekł od świata, stworzył strukturę, która resztki tego świata ocaliła. Choć nie zamierzał tworzyć zrębów średniowiecznego szkolnictwa, ratować literatury antycznej ani reformować rolnictwa – to się wydarzyło. Jak do tego doszło, że skromny mnich stał się jednym z głównych architektów cywilizacji zachodniej i oficjalnym patronem Europy? Odpowiedź kryje się w genialnej prostocie jego intuicji.

Nowy porządek

Biografia Benedykta z Nursji (ok. 480–543 lub 547) opiera się na ograniczonej liczbie źródeł, ale pozwala wskazać najważniejsze etapy jego życia i duchowego dojrzewania.

Pierwszym etapem po jego nawróceniu był czas całkowitej izolacji. W dzikich rejonach Subiaco spędził trzy lata w jaskini Sacro Speco. Samotność, surowa asceza i zmaganie z własnymi słabościami ukształtowały jego dojrzałość duchową. Około 529 r. opuścił Subiaco i założył klasztor na wzgórzu Monte Cassino. To miejsce stało się laboratorium nowego porządku. Zamiast luźnych grup pustelników powstała stabilna, zorganizowana wspólnota, przypominająca dobrze funkcjonującą rodzinę.

Tradycja hagiograficzna podaje wiele opowieści o Benedykcie. Jedno z podań mówi, jak dręczony w Subiaco gwałtowną pokusą cielesną, rzucił się w gęstwinę cierni i pokrzyw, by opanować zmysły. Ukazuje to radykalizm walki z pokusami i przemieniającą moc łaski. Benedykt jest przedstawiony nie tylko jako organizator życia monastycznego, lecz także człowiek walki wewnętrznej.

eprasa.pl 375988917d

W biografii Benedykta ważną rolę odgrywa jego bliźniacza siostra Scholastyka, która także została mniszką. Ich relacja to przykład duchowej przyjaźni. Tradycja zapamiętała ich ostatnie spotkanie, podczas którego Scholastyka wyprosiła u Boga ulewę, by zatrzymać brata na całą noc na rozmowie o sprawach niebieskich. Spotkanie to stało się symbolem wyższości miłości nad sztywnym przepisem.

Większość tego, co wiemy o życiu Benedykta, zawdzięczamy papieżowi Grzegorzowi Wielkiemu. W II księdze „Dialogów", napisanych pod koniec VI w., nie stworzył on jednak biografii we współczesnym znaczeniu tego słowa. Jako rzymski urzędnik, teolog i strateg Kościoła dostrzegł w Regule Benedykta i w jego postawie odpowiedź na kryzys epoki. Ukazał świętego w atrakcyjnej formie literackiej, pełnej cudów i znaków. W ten sposób dał rodzącej się średniowiecznej Europie czytelny wzór duchowy i skutecznie upowszechnił ideał benedyktyński w świecie chrześcijańskim.

Klucz do reguły

Sercem benedyktyńskiej przemiany stała się Reguła. Aby ją zrozumieć, trzeba właściwie odczytać jedno z jej najważniejszych zdań: „Nad Dzieło Boże nic nie przedkładać". Dla Benedykta Dzieło Boże było synonimem wspólnej uroczystej modlitwy liturgicznej – przede wszystkim Liturgii Godzin. Wcześniejszy monastycyzm wschodni kładł większy nacisk na indywidualną ascezę; Benedykt przesunął punkt ciężkości ku wspólnocie. Centrum życia mnicha stała się regularna, uporządkowana modlitwa chórowa.

Choć słynne hasło *Ora et labora* („Módl się i pracuj") nie pochodzi bezpośrednio z tekstu Reguły, dobrze oddaje jej ducha. Praca fizyczna i intelektualna została podniesiona do rangi obowiązku religijnego i połączona z modlitwą w jedną całość. Klasztor przestał być ucieczką dla jednostek, a stał się zorganizowanym bytem wspólnotowym.

Strażnicy kultury

Dzięki takiemu ukształtowaniu życia codziennego klasztory benedyktyńskie stały się arkami, które przeniosły dziedzictwo antyku przez burze wędrówek ludów. Benedyktyni przepisywali starożytne dzieła, zarówno autorów pogańskich, jak i chrześcijańskich. Aby sprawować liturgię, potrzebowali ksiąg biblijnych i patrystycznych. Aby uczyć młodych adeptów łaciny, musieli przepisywać Cycerona, Wergiliusza czy Horacego jako podręczniki gramatyki i retoryki. W ten sposób uratowano zręby literatury rzymskiej i greckiej.

W IX w. reforma Benedykta doprowadziła do ujednolicenia życia zakonnego w całym państwie Karola Wielkiego. Cesarz nakazał, by wszystkie klasztory przyjęły Regułę z Nursji. Był to milowy krok dla spójności kulturowej Europy – od Pirenejów po Łabę mnisi żyli, modlili się i pisali w ten sam sposób. Średniowieczne klasztory benedyktyńskie funkcjonowały jako autonomiczne centra cywilizacyjne. Wprowadzały nowoczesne systemy irygacyjne, rozwijały rolnictwo, hodowlę, ziołolecznictwo i medycynę klasztorną. Wokół opactw rozwijały się rzemiosło i handel, co trwale przekształcało krajobraz gospodarczy kontynentu.

Szukając jedynie królestwa Bożego, św. Benedykt i jego duchowi synowie uratowali ziemię.

Przez wieki zakon przechodził okresy rozkwitu, reform i kryzysów. Szczególną rolę odegrali benedyktyni francuscy, tzw. mauryści, czyli Kongregacja św. Maura (XVII–XVIII w.). Ich zasługi dla historiografii i liturgii są nie do przecenienia. Przygotowywali krytyczne edycje dzieł średniowiecznych, często na wysokim poziomie naukowym i ze znakomitymi komentarzami. Stworzyli również nowoczesne podstawy nauk pomocniczych historii, takich jak dyplomatyka i paleografia. Wśród maurystów wyróżniał się Jean Mabillon, uznawany za ojca współczesnej historiografii krytycznej.

W XIX-wiecznej, porewolucyjnej Francji ogromną rolę odegrał także Dom Guéranger. Jego dzieło w Solesmes przywróciło Europie głębię liturgii i zapoczątkowało proces, który w XX w. przyniósł owoce w postaci ruchu liturgicznego.

Benedykt i ostatni papieże

U progu średniowiecza Benedykt stworzył regułę, która stała się fundamentem nowej cywilizacji. Przez integrację modlitwy, pracy i nauki benedyktyni ocalili dziedzictwo antyku i zaszczepili w Europie ducha ładu. Nie bez powodu Paweł VI ogłosił Benedykta w 1964 r. głównym patronem Europy.

Do postaci Benedykta często wracał Jan Paweł II, jednak szczególnie mocno związany był z nią Joseph Ratzinger, który w 2005 r. przyjął imię Benedykt XVI. W jego wizji współczesna Europa znalazła się w punkcie zwrotnym przypominającym epokę ojca monastycyzmu zachodniego: w stanie duchowego kryzysu. Benedykt XVI diagnozował współczesność jako epokę „dyktatury relatywizmu", gdzie człowiek traci orientację moralną, a kultura odcina się od prawdy. Postrzegał on św. Benedykta jako lekarstwo na ten stan. Uważał, że odnowa chrześcijaństwa nie przyjdzie przez wielkie reformy strukturalne, ale przez „twórcze mniejszości" – małe, głębokie wspólnoty żyjące wiarą, na wzór dawnych benedyktyńskich klasztorów.

Przed konklawe w 2005 r. kard. Ratzinger odebrał Nagrodę św. Benedykta w Subiaco, gdzie święty zaczynał swe życie pustelnicze. To tam wygłosił fundamentalny wykład o Europie.

Dziedzictwo, które trwa

Jednym z najważniejszych ślubów, jakie składa mnich benedyktyński (obok posłuszeństwa i odmiany obyczajów), jest *stabilitas loci* – stałość miejsca. W świecie, który w VI w. rozpadał się na kawałki, zasada ta oznaczała, że mnich wiązał się z jednym domem i jedną wspólnotą aż do śmierci.

W dzisiejszych czasach, opisywanych przez socjologów jako era „płynnej nowoczesności" – gdzie wszystko jest tymczasowe, zmienne i powierzchowne – Reguła św. Benedykta paradoksalnie zyskuje nową siłę przyciągania. Oferuje współczesnemu człowiekowi to, za czym często nieświadomie on tęskni: mądry, stały rytm dnia, chroniący przed wypaleniem i przebodźcowaniem; wspólnotę opartą na realnej obecności, a nie cyfrowej iluzji; ciszę, która pozwala usłyszeć samego siebie i Boga.

Szukając jedynie królestwa Bożego, Benedykt i jego duchowi synowie uratowali ziemię. Ich dziedzictwo udowadnia, że najtrwalsze cywilizacje buduje się nie siłą oręża, ale cierpliwą, codzienną pracą i wiernością temu, co niezmienne.

Autor jest doktorem historii oraz teologii, profesorem historii liturgii na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 375988917d



fot. Wikipedia/domena publiczna

Vincent van Gogh, „Siewca"

SŁOWO W SERCU

Czasami ktoś mówi: „Nie mam łaski wiary" albo „Straciłem łaskę wiary". Może też dodać, że tak w ogóle to chciałby być człowiekiem wierzącym, ale… no właśnie… jakoś tak… no więc nie wierzy. Z jednej strony wiara na pewno jest łaską. Nikt nie bierze jej sobie sam. Jednak z drugiej strony, czy Pan Bóg może komuś tę łaskę wstrzymywać, aby potem wyrzucić danemu człowiekowi brak wiary albo aby za brak go sądzić? Brzmi dziwnie, prawda?

Zgadzam się z tym, że wiara jest łaską, ale dlaczego tak ochoczo uznajemy, żeśmy mogli jej nie dostać albo że nie jest ona wystarczająca? Myślę, że rozumowanie o łasce wiary bardzo dobrze jest połączyć z uważną lekturą przypowieści o siewcy oraz jej wyjaśnieniem.

Dzisiejsza przypowieść opisuje, co dzieje się ze słowem Bożym w sercach słuchaczy. Siewca sieje ziarno, nie oglądając się na glebę. Różnicę w tej Ewangelii robią jedynie gleba, miejsce, na które padnie ziarno, i warunki, jakie ziarno „napotka" na swojej drodze.

Pan Jezus wyróżnia cztery rodzaje gleby. Droga to obraz człowieka, który zamyka się na Słowo. Może być gnuśny, leniwy, przemądrzały, wiedzieć lepiej. Szatan z łatwością odbiera Słowo takiemu człowiekowi. Grunt kamienisty to człowiek, któremu brak stałości. Taki, choćby słuchał z radością i pasją, owoców nie przyniesie. Po prostu. Mistrz, ale na krótkim dystansie. Ciernie to symbol konkurencji, jaką w życiu danego człowieka ma Słowo. Tyle rzeczy walczy o naszą uwagę… Poświęcić się tylko i wyłącznie Słowu?! Czy to możliwe?

I w końcu gleba żyzna i urodzajna. Słucham i wypełniam. Dopiero wtedy przychodzą owoce. Plon może być różny między ludźmi, ale dla mnie zawsze będzie on jedyny w swoim rodzaju i wyjątkowy.

Bo kto ma, temu będzie dodane, i w nadmiarze mieć będzie… Pan Jezus tłumaczy trudną i wymagającą logikę działania Bożego słowa przy pomocy proroka Izajasza: *Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli, i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił.*

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką"

XV NIEDZIELA ZWYKŁA

12 lipca 2026

Czytanie z Księgi proroka Izajasza 55, 10-11
Tak mówi Pan: „Podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nieba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpierw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa".

Psalm responsoryjny 65, 10-14

Refren: Na żyznej ziemi ziarno wyda plony.

Nawiedziłeś i nawodniłeś ziemię,
wzbogaciłeś ją obficie.
Strumień Boży wezbrał wodami,
przygotowałeś im zboże.

I tak uprawiłeś ziemię:
Nawodniłeś jej bruzdy, wyrównałeś jej skiby,
spulchniłeś ją deszczami,
i pobłogosławiłeś płodom.

Rok uwieńczyłeś swymi dobrami,
gdzie przejdziesz, wzbudzasz urodzaje.
Stepowe pastwiska są pełne rosy,
a wzgórza przepasane weselem.

Łąki się stroją trzodami,
doliny okrywają się zbożem,
razem śpiewają
i wznoszą okrzyki radości.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian 8, 18-23
Bracia: Sądzę, że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić. Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. Stworzenie bowiem zostało poddane marności – nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał – w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując przybrania za synów – odkupienia naszego ciała.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Ziarnem jest słowo Boże, a siewcą jest Chrystus,
każdy, kto Go znajdzie, będzie żył na wieki.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza 13, 1-23
Owego dnia Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. Wnet zebrały się koło Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami: „Oto siewca wyszedł siać.

eprasa.pl 375988917d

A gdy siał, jedne ziarna padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na grunt skalisty, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je. Inne wreszcie padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha!”.
Przystąpili do Niego uczniowie i zapytali: „Dlaczego mówisz do nich w przypowieściach?” On im odpowiedział: „Wam dano poznać tajemnice królestwa niebieskiego, im zaś nie dano. Bo kto ma, temu będzie dodane, i w nadmiarze mieć będzie; kto zaś nie ma, temu zabiorą nawet to, co ma. Dlatego mówię do nich w przypowieściach, że patrząc, nie widzą, i słuchając, nie słyszą ani nie rozumieją. Tak spełnia się na nich przepowiednia Izajasza: «Słuchać będziecie, a nie zrozumiecie, patrzeć będziecie, a nie zobaczycie. Bo stwardniało serce tego ludu, ich uszy stępiały i oczy swe zamknęli, żeby oczami nie widzieli ani uszami nie słyszeli, ani swym sercem nie rozumieli, i nie nawrócili się, abym ich uzdrowił». Lecz szczęśliwe oczy wasze, że widzą, i uszy wasze, że słyszą. Bo zaprawdę, powiadam wam: Wielu proroków i sprawiedliwych pragnęło ujrzeć to, na co wy patrzycie, a nie ujrzeli; i usłyszeć to, co wy słyszycie, a nie usłyszeli. Wy zatem posłuchajcie przypowieści o siewcy. Do każdego, kto słucha słowa o królestwie, a nie rozumie go, przychodzi Zły i porywa to, co zasiane jest w jego sercu. Takiego człowieka oznacza ziarno posiane na drodze. Posiane na grunt skalisty oznacza tego, kto słucha słowa i natychmiast z radością je przyjmuje; ale nie ma w sobie korzenia i jest niestały. Gdy przyjdzie ucisk lub prześladowanie z powodu słowa, zaraz się załamuje. Posiane między ciernie oznacza tego, kto słucha słowa, lecz troski doczesne i ułuda bogactwa zagłuszają słowo, tak że zostaje bezowocne. Posiane wreszcie na ziemię żyzną oznacza tego, kto słucha słowa i rozumie je. On też wydaje plon: jeden stokrotny, drugi sześćdziesięciokrotny, inny trzydziestokrotny”.

Kalendarium liturgiczne

Poniedziałek, 13 lipca
Wspomnienie świętych pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta
Iz 1, 10-17; Ps 50, 8-9. 16b-17. 21. 23; Mt 10, 34 – 11, 1
Wtorek, 14 lipca
Dzień powszedni albo wspomnienie św. Kamila de Lellis, prezbitera
Iz 7, 1-9; Ps 48, 2-8; Mt 11, 20-24
Środa, 15 lipca
Wspomnienie św. Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła
Iz 10, 5-7. 13-16; Ps 94, 5-10. 14-15; Mt 11, 25-27
Czwartek, 16 lipca
Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel
Iz 26, 7-9. 12. 16-19; Ps 102, 13-14b. 15-21; Mt 11, 28-30
Piątek, 17 lipca
Iz 38, 1-6. 21-22. 7-8; Iz 38, 10-12. 16; Mt 12, 1-8
Sobota, 18 lipca
Dzień powszechni albo wspomnienie św. Szymona z Lipnicy, prezbitera
Mi 2, 1-5; Ps 10, 1-4. 7-8. 14; Mt 12, 14-21


fot. PAP/EPA/Ciro Fusco

Z nauczania papieża Leona XIV

SZKOŁA WOLNOŚCI

Bracia i siostry, jak ciężar krzyża może być „lekki” i „słodki” (por. Mt 11,30)? Tylko z jednego powodu: ponieważ Pan niesie go jako pierwszy i razem z nami wszystkimi, nigdy nie zostawiając nas samych w tym, co nas przytłacza. Jako prawdziwy Nauczyciel Jezus bierze na siebie ludzkość zranioną przez zło, aby ją otoczyć troską. Mądrość, którą On nam daje, jest więc orędziem zbawienia, a Jego jarzmo podnosi nas z każdego upadku. Gdy naśladujemy Chrystusa, nasza droga nie jest zadręczającą ascezą: jest ona szkołą wolności, która poważnie traktuje dramat historii i zawsze rozświetla jego sens, zwłaszcza w najbardziej mrocznych chwilach. Rzeczywiście, tylko w krzyżu Jezusa zło zostaje odkupione; tylko w Jego męce nasze śmiertelne utrudzenie znajduje pociechę i wyzwolenie.
W niewoli Chrystus jest wyzwoleniem. Pod biczem wojny Chrystus jest nadzieją. W godzinie grzechu Chrystus jest przebaczeniem. Taka jest prawdziwa mądrość, droga, którą chcemy iść razem, zjednoczeni jako uczniowie w Jego imię. Jezus uczy nas tej drogi jako Syn, stając się naszym bratem: mocą Ducha Świętego On sam objawia Kościołowi prawdę o Bogu i o człowieku, ponieważ „nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” (por. Mt 11,27).

Przed modlitwą „Anioł Pański”, 5 lipca

ZUPEŁNIE RÓŻNI APOSTOŁOWIE

Najdrożsi, być może Piotr i Paweł nie mogli bardziej się od siebie różnić. Różnili się pochodzeniem, wykształceniem i charakterem – nie tylko przed powołaniem, ale także po nim. Ich jedyny Pan nie uczynił ich jednakowymi. Każdy z nich rozumiał i głosił Ewangelię, nadając jej własny, charakterystyczny akcent. Duch Święty, natchnąwszy autorów biblijnych, chciał, aby ich różnice nie zostały ukryte; przeciwnie, zostały nam przekazane jako dobra nowina. W kolegium Apostołów Piotr i Paweł nie byli rywalami. Przeciwnie, stali się niejako symbolem wielu odmienności, które jeden Duch łączy w jedność. W ten sposób Patronowie Kościoła Rzymskiego doświadczyli trudu życia w komunii, poznali ją, służyli jej i głosili ją jako sakrament życia Bożego. Ich świadectwo w decydujący sposób przyczyniło się do tego, że obecność chrześcijan w dziejach nie jest nastawiona na panowanie, lecz na służbę, na jedność i pojednanie.

Przed modlitwą „Anioł Pański” w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, 29 czerwca

eprasa.pl 375988917d

W upalny dzień 16 lipca 1936 r. plażowicze w Gdyni obserwowali lot samolotu RWD-9 nad wodami Zatoki Gdańskiej. Nagle pogoda zaczęła się pogarszać. Samolot wykonywał wówczas skręt na niewielkiej wysokości, utracił stateczność i runął do morza. Na pokładzie był jeden z najwybitniejszych dowódców Wojska Polskiego gen. Gustaw Orlicz-Dreszer.

Generał, którego zabrakło we Wrześniu

Jan Józef Kasprzyk



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Generał był kawalerzystą z krwi i kości. Często powtarzał, że „w życiu, jak przy konnym skoku – trzeba serce przenosić za przeszkodę". Jako młody chłopak zdezerterował z armii rosyjskiej i wstąpił do Legionów Polskich, zdobywając szybko opinię żołnierza odważnego, energicznego i obdarzonego talentem dowódczym. Jesienią 1918 r. wyzwalał z rąk austriackich Chełm i Lubelszczyznę, stając się organizatorem elitarnego 1 Pułku Szwoleżerów, którym dowodził w czasie wojny z bolszewicką Rosją.

Ułan z fantazją

Wyróżniał się wśród oficerów. Człowiek czynu, nie należał do dowódców, którzy kierują walką zza biurka. Potrafił być blisko żołnierzy, rozumiał ich potrzeby i umiał zdobyć zaufanie. Dlatego cieszył się ogromnym szacunkiem podkomendnych, ale i przełożonych. Marszałek Józef Piłsudski widział w nim kandydata do kierowania wielkimi związkami taktycznymi, a niektórzy uważają, że nawet całą armią. Dlatego już w 1921 r. został inspektorem kawalerii przy Inspektoracie Armii w Warszawie, potem dowódcą 2 Dywizji Kawalerii, a po odbyciu specjalistycznego kursu w Wyższej Szkole Wojennej otrzymał w wieku 35 lat awans generalski.

Wierzył, że armia musi być nie tylko siłą militarną, ale także szkołą patriotyzmu i odpowiedzialności za państwo. Dlatego w listopadzie 1925 r. w Sulejówku był jednym z organizatorów manifestacji kilkuset generałów i oficerów, którzy namawiali Piłsudskiego, aby powrócił do aktywnej roli w życiu politycznym kraju, przeżartego – jak to określali – „rakiem partyjniactwa i sejmokracji". Zwracając się do Marszałka, zadeklarował: „Niesiemy ci prócz wdzięcznych serc i pewne, w zwycięstwach zaprawione szable!". Deklaracja ziściła się za pół roku, kiedy to generał stał się dowódcą wojsk wiernych Piłsudskiemu w czasie przewrotu majowego. Po maju 1926 r. piastował wiele stanowisk dowódczych w wojsku, ale też angażował się w działania społeczne, szczególnie te, które aktywizowały młodzież w duchu miłości do odzyskanego przez Polskę dostępu do morza.

Dziedzictwo Komendanta

Po śmierci Piłsudskiego w maju 1935 r. gen. Orlicz-Dreszer znalazł się w gronie oficerów, którzy czuli się odpowiedzialni za zachowanie dziedzictwa swego Komendanta. Łączyła ich wspólna służba legionowa, ale przede wszystkim przekonanie, że niepodległość odzyskana po 123 latach niewoli nie jest darem danym raz na zawsze. Trzeba ją stale umacniać nowoczesnym państwem, silną armią i wychowaniem młodego pokolenia w duchu odpowiedzialności za Ojczyznę.

Należał do tych wojskowych, którzy rozumieli, że świat gwałtownie się zmienia. Uważnie obserwował rozwój lotnictwa, wojsk pancernych i nowych środków walki. Choć sam był kawalerzystą, nie należał do ludzi zapatrzonych wyłącznie w dawne doświadczenia wojenne. Przeciwnie – dostrzegał, że przyszła wojna będzie inna niż wszystkie poprzednie. Dlatego wspierał modernizację armii i rozwój nowych rodzajów wojsk. Wśród młodszych oficerów cieszył się opinią dowódcy otwartego na nowoczesne rozwiązania, a jednocześnie wiernego najlepszym tradycjom żołnierskim. Miał też niezwykły dar zjednywania ludzi. Gdziekolwiek się pojawiał, przyciągał uwagę energią, temperamentem i bezpośredniością.

Często zapraszano go na uroczystości patriotyczne, zjazdy kombatanckie czy spotkania ze strzelcami i harcerzami. Potrafił mówić o Polsce językiem prostym, ale pełnym emocji i wiary w przyszłość. Był jednocześnie jednym z najbardziej rozpoznawalnych generałów II Rzeczypospolitej. Jego nazwisko regularnie pojawiało się w prasie, a mieszkańcy Gdyni i Pomorza traktowali go niemal jak swojego gospodarza i rzecznika spraw morskich. Wszystko wskazywało na to, że przed Gustawem Orliczem-Dreszerem otwierają się kolejne lata służby państwowej i wojskowej.

Zakochany w morzu

Mówiono o nim, że kocha rodzinę, konie, Gdynię i Bałtyk. Był jed-

eprasa.pl 375988917d

nym z organizatorów Ligi Morskiej i Kolonialnej, która działała na rzecz rozbudowy flotylli morskiej i rzecznej oraz podejmowała działania polityczne, aby Polska mogła uzyskać prawo do osadnictwa czy wręcz kolonii, w Brazylii, Peru czy Liberii. Dziś brzmi to fantastycznie, ale wówczas miało realne szanse powodzenia, które przekreślił ostatecznie wybuch II wojny światowej. Generał przyczynił się także do zakupienia przez Polskę legendarnego żaglowca „Dar Pomorza" i jachtu harcerskiego „Zawisza Czarny".

Jego talenty organizacyjne spowodowały, że powierzono mu stworzenie nowego rodzaju wojsk, czyli obrony powietrznej państwa. Misji tej nie udało mu się doprowadzić do końca. 16 lipca 1936 r. postanowił „po ułańsku" powitać powracającą z USA na statku MS „Piłsudski" swoją ukochaną małżonkę Elwirę. W Grudziądzu wsiadł na pokład samolotu RWD-9 z zamiarem wykonywania manewrów nad wpływającym do portu statkiem. Lot zakończył się tragicznie. Generał zginął w falach ukochanego morza, a jego pogrzeb stał się wielką manifestacją patriotyczną. Pochowany został z najwyższymi honorami w kwaterze marynarki wojennej na Oksywiu. Niestety, darmo dziś szukać jego grobu. Jesienią 1939 r. niemieccy barbarzyńcy wysadzili w powietrze mauzoleum, w którym spoczywał. Okupanci bali się jego legendy, która na Pomorzu była szczególnie żywa.

Wierzył, że armia musi być nie tylko siłą militarną, ale także szkołą patriotyzmu i odpowiedzialności za państwo.

Patrząc z perspektywy czasu, trudno oprzeć się refleksji, jaką rolę mógł odegrać Gustaw Orlicz-Dreszer w przygotowaniach do wojny i samej kampanii wrześniowej 1939 r. Oczywiście historia nie zna trybu przypuszczającego, więc nie wiemy, czy zdołałby zmienić los kampanii polskiej. Pewnie nie. Wiemy jednak, że Wojsko Polskie utraciło dowódcę obdarzonego doświadczeniem frontowym, autorytetem i zdolnościami organizacyjnymi. W chwili śmierci miał zaledwie 48 lat. Wielu generałów osiąga szczyt swoich możliwości właśnie w takim wieku. Dysponował ogromnym doświadczeniem bojowym wyniesionym z Legionów i wojny z bolszewikami, ale przede wszystkim rozumiał znaczenie nowoczesnej armii, potrafił podejmować odważne decyzje i brać za nie odpowiedzialność. We wrześniu 1939 r., gdy Polska stanęła samotnie wobec dwóch totalitaryzmów, zabrakło takich ludzi jak on.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Co to jest lobby?



dr hab. Tomasz Korpysz

Dzisiejszy tekst zacznę od przytoczenia kilku tytułów z różnych internetowych portali: *25m² – jak lobby deweloperskie zamknęło Polakom dostęp do tanich mieszkań*, *To lobby futrzarskie chce związać ręce organizacjom prozwierzęcym*, *Lobby farmaceutyczne dąży do zakazu sprzedaży niektórych ziół na terenie UE*, *Lobby bankowe bierze (niemal) wszystko*, *Abp Hoser o lobby gejowskim w polskim Kościele*. We wszystkich tych tytułach występuje rzeczownik *lobby*, który w słowniku PWN definiowany jest następująco: 1. 'pozaparlamentarne ugrupowanie stosujące lobbing', 2. 'wpływowa grupa w jakimś środowisku'. Badania prof. Katarzyny Mosiołek-Kłosińskiej, z których tu korzystam, pokazują jednak, że słowu temu można przypisać aż cztery znaczenia.

Pierwszym znaczeniem *lobby*, z którym wyraz ten trafił do polszczyzny z języka angielskiego, jest 'rozległa przestrzeń przy wejściu do ogólnodostępnego budynku, w której ludzie mogą oczekiwać kogoś lub się spotykać'. Jest ono dziś aktualizowane bardzo rzadko, ale znaleźć można cytaty, które potwierdzają jego żywotność.

Również znaczenie drugie 'grupa ludzi, którzy próbują wywierać wpływ na polityków w swoich sprawach' przejęliśmy z języka angielskiego. Jego wykształcenie się wynika ze zwyczaju znanego choćby z brytyjskiej Izby Gmin czy z Kongresu USA, w których holach (lobby) przedstawiciele różnych środowisk spotykali się z politykami i urzędnikami, by przekonywać ich do podjęcia (lub zaniechania) jakichś działań.

Lobbing (pierwotnie po prostu 'działania wykonywane w lobby') często wiązał się z łamaniem prawa i korupcją, dlatego też w wielu krajach świata został on sformalizowany. Istnieją – także w Polsce – specjalne akty prawne, które określają, na czym ma on polegać, powstały oficjalne organizacje legalnie zajmujące się taką działalnością, wykształcił się też osobny zawód lobbysty. Trzecie znaczenie *lobby* to zatem 'instytucja, której przedstawiciele jakichś środowisk (np. zawodowych) zlecają wpływanie na polityków i urzędników po to, by ci wprowadzili korzystne dla nich zmiany w prawie'.

Lobbowanie ujęte w ramy prawne nie jest w Polsce zbyt popularne, ale o lobbingu i lobbystach słyszymy bardzo często, w dużej mierze w negatywnych kontekstach. Związane jest to z istnieniem w polszczyźnie czwartego znaczenia rzeczownika *lobby* (widocznego także przynajmniej w niektórych cytowanych na początku tytułach): 'potężna, zorganizowana i bliżej nieokreślona siła, która próbuje wpływać (często nielegalnie lub nieetycznie) na środowiska opiniotwórcze oraz na decydentów'.

Jak widać, *lobby* przeszło w polszczyźnie ciekawą drogę, którą prof. Mosiołek-Kłosińska skrótowo oddała formułą: *od 'holu' do 'spisku'*.

eprasa.pl 375988917d

Pasja: marynaty

Joanna Lenkiewicz

Znajomi mi mówią: taniej kupić. A ja odpowiadam: ale to moja wpasja, przetwory.

Domowe marynaty od lat cieszą się popularnością w wielu kuchniach. Wśród nich szczególne miejsce zajmują marynowane buraczki i czosnek. Oba warzywa po odpowiednim przygotowaniu zyskują wyjątkowy smak i mogą być przechowywane przez długi czas.

Marynowany czosnek: Do przygotowania potrzebny jest młody czosnek, sól, woda oraz litrowy słoik. Czosnek wkładamy do słoika, dodajemy sporą szczyptę soli i zalewamy wodą. Słoik zamykamy, potrząsamy i stawiamy w słonecznym miejscu na 10 dni. Po 10 dniach wylewamy wodę, ponownie dodajemy sól i świeżą wodę. Proces powtarzamy jeszcze dwa razy. Łącznie czosnek dojrzewa przez około miesiąc. Po zakończeniu dojrzewania przygotowujemy zalewę. Do przegotowanej i ostudzonej wody dodajemy łyżeczkę cukru, łyżkę soli i odrobinę octu. Zalewamy czosnek i przechowujemy go w lodówce. Tak przygotowany czosnek jest łagodniejszy od świeżego i doskonale pasuje do mięs, sałatek i kanapek.



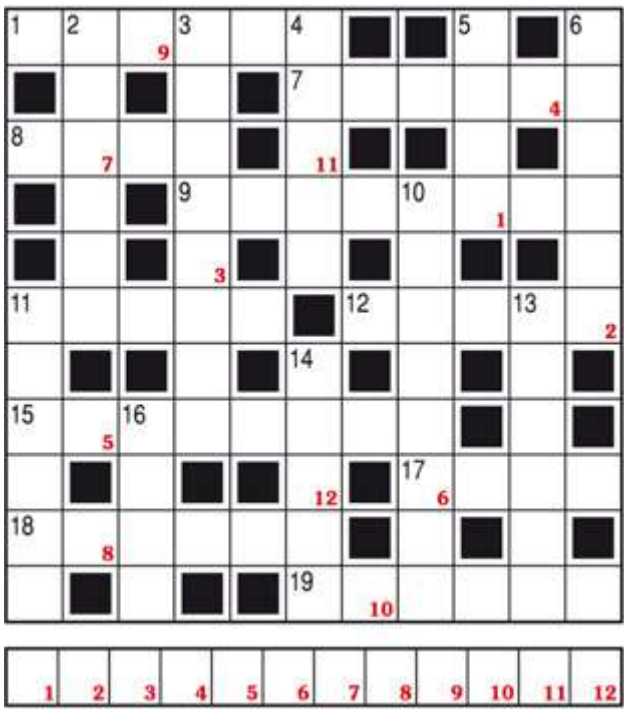
fot. Tatiana Goskova/Magnific

Marynowane buraczki: Najlepiej robić je pod koniec lata i jesienią, gdy są w pełni dojrzałe. Można jednak wykorzystać także młode buraczki, dostępne już pod koniec czerwca. Ugotowane i obrane buraki kroimy w plastry lub kostkę i układamy w słoikach. Zalewę przygotowujemy z litra wody, łyżki soli, łyżeczki cukru i kilku łyżek octu. Dla aromatu można dodać czosnek, pieprz i liść laurowy. Po zalaniu buraków marynatą zamykamy słoiki i odstawiamy na około dwa tygodnie. Gotowe buraczki świetnie sprawdzają się jako dodatek do obiadów, kanapek i sałatek.

Marynowany czosnek i buraczki to proste domowe przetwory, które pozwalają cieszyć się smakiem warzyw przez długi czas. Są łatwe do przygotowania i stanowią doskonałe uzupełnienie codziennego menu.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 12 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

1) wskaże północ
7) mglisty na Wyspach
8) „Jeszcze Polska nie zginęła…”
9) aktor na topie
11) biały paulina
12) nieszczere zachowanie
15) a kudu ona gnu?
17) na drążku i w nazwisku
18) imię narratora „Pamiętnika starego subiekta”
19) stolica Angoli

PIONOWO:

2) drobny błąd
3) wyfraczone nieloty
4) suną po śniegu
5) po cudzie, przed ultramaryną
6) *persona non grata*
10) uczciwy odda zgubę
11) ostatni z rodu Horeszków
13) z jednej klatki
14) zorzynek rzeżuchowiec lub rusałka pawik
16) podłoże fresku

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 24 lipca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl 375988917d

Idziemy z Panem Jezusem

Narodziny Jezusa



W tamtym czasie cesarz rozkazał, by policzono jego poddanych. Każdy musiał się zapisać w mieście, z którego pochodził. Dlatego Józef z Maryją, która spodziewała się dziecka, wybrali się do Betlejem. Z tego samego powodu, co oni, podróżowało wówczas wielu ludzi. W Betlejem panował tłok. Dla Maryi i Józefa zabrakło miejsca w gospodzie, musieli więc przenocować w szopie dla zwierząt. I tam przyszedł na świat Jezus, a Jego kołyską był żłób, z którego jadły krowy.

Jak tu uwierzyć, że taki mały, słaby, płaczący dzidziuś w pieluszce, na sianie to oczekiwany Zbawiciel świata? Maryja i Józef, a także pasterze, których przywołali do szopy aniołowie, oraz mędrcy ze Wschodu, których przyprowadziła gwiazda – uwierzyli. Byli pewni, że Bóg może wszystko, nawet urodzić się jako człowiek w biednej szopie.

Poczuj, pomyśl, porozmawiaj



Jak to jest: przeczytać o Bożym Narodzeniu w środku lata? Czy zauważasz w tej historii coś nowego, innego?



Co czujesz, kiedy widzisz maleńkiego Jezusa śpiącego w żłobie? Co chciałbyś zrobić? Co mógłbyś Mu powiedzieć?

Modlitwa

Dobry Boże, dziękuję, że dałeś nam
w prezencie swojego Syna.

Jezu, dziękuję, że przyszedłeś na świat, aby być Bogiem z nami.

Proszę Cię, abym doceniał to, że jestem człowiekiem, skoro i Ty, Bóg, zechciałeś być człowiekiem.

ZESKANUJ,
aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK** – opowiadanie pochodzi z książki „Pierwsza Biblia mojego dziecka", Edycja Świętego Pawła, 2011
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl 375988917d



fot. freestockcenter/Magnific

Sportowe lato

Mariusz Jankowski

Kto ma dość piłkarskich mistrzostw świata, niech podniesie rękę. Chciałbym napisać: „Nie widzę”, domyślam się jednak, że duża część Czytelników czuje futbolowy przesyt. Jestem w stanie to zrozumieć. Mundial w fazie pucharowej jest o wiele ciekawszy od części pierwszej, czyli walki w grupach, ale i tak sporo osób nie może już patrzeć na piłkę. A skoro tak i skoro urlopy w pełni, to zostawiamy mundial w spokoju. Postaram się zachęcić do pewnych sportów, które latem warto poznać bliżej.

Woda, kawałek przestrzeni… i wszechobecny piasek. W takich okolicznościach przyrody aż prosi się, by spróbować plażowych odmian siatkówki, piłki ręcznej oraz piłki nożnej. Każdy z tych sportów ma swoją specyfikę, dlatego zmiana podłoża na piaskowe zmienia również sposób uprawiania tych dyscyplin. Osobiście największy problem miałem z przestawieniem się na grę w plażowego szczypiorniaka. Warto jednak spróbować, tym bardziej że w zgodzie z zasadami piłka ręczna na piasku jest o wiele mniej kontaktowa niż ta klasyczna. Mniejsze jest więc ryzyko kontuzji, szczególnie dla osób na co dzień niezajmujących się tym sportem.

Ciekawą propozycją jest zyskujący popularność crossminton. W skrócie: to przyspieszona wersja badmintona z nieco zmienionymi zasadami gry. Atutem tego sportu w czasie letniego wypoczynku jest fakt, że nie trzeba nawet siatek czy kortu, by rywalizować. Nieco inna, cięższa lotka oznacza jedno: gra jest bardziej dynamiczna, co przy okazji pozwala się porządnie zmęczyć. A sportowy wysiłek w trakcie urlopów jest zawsze wskazany.

Przed nami jeszcze wiele letnich tygodni, niech będą one wypełnione sportem lub aktywną zabawą.

Chciałem też Państwu polecić coś, do czego sam podchodziłem z wielką rezerwą. Pierwsza myśl była odrzucająca; dla mnie samego było to jak jakieś szukanie Pokemonów czy innych stworów. A jednak zdanie zmieniłem i polecam. Geocaching to rodzaj gry terenowej, która polega na szukaniu „skarbów”. Są różne odmiany tej zabawy. Co jednak najważniejsze, trzeba się w niej ruszać na świeżym powietrzu, a przy okazji łączy się to z poznawaniem nowych, nieznanych dotychczas miejsc czy krain. Wiem, krytycy zarzucą, że potrzebny jest do tego smartfon, aplikacja i tak dalej. Mimo wszystko jest to jednak zabawa spajająca w sobie nowoczesność z dreszczykiem emocji, jaki możemy pamiętać z czasów młodości czy dzieciństwa. To rodzaj współczesnych podchodów z odrobiną tajemniczości. Polecam tę grę jeszcze z jednego powodu. Jest to aktywność, która świetnie łączy pokolenia. Miałem przyjemność uczestniczenia w tej zabawie razem z dziadkami, rodzicami, młodzieżą i dziećmi. Takie połączenie naprawdę bywa unikatowe. I bezcenne.

Oczywiście w ramach letniej rozrywki można też spróbować czegoś bardzo nietypowego. I sprawdzić się np. w wyścigach za toczącym się ze wzgórza serem, w rzucie beretem czy w zawodach w noszeniu żon. Jakkolwiek szalona byłaby rywalizacja – najważniejszy jest ruch. Pamiętajmy o nim! Przed nami jeszcze wiele letnich tygodni, niech będą one wypełnione sportem lub aktywną zabawą z jego pogranicza. Wszystkim nam wyjdzie to na zdrowie.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy” Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Robert Bogdański, Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. PAP/Vladyslav Musiienko

eprasa.pl 375988917d



eprasa.pl 375988917d

Rodzinne wakacje
z Fundacją Uskrzydlamy

Trzcianka • Dom Ruchu Focolari • Mariapoli Fiore














Tydzień pełen odpoczynku, twórczości, umiechu i budowania relacji.

Zapraszamy do wspierania naszych wakacji dla niezamożnych rodzin:

53 1020 1127 0000 1902 0281 9563

fundacja uskrzydlamy im. Henryka Lipki

Dziękujemy za Wasze wsparcie!

eprasa.pl 375988917d